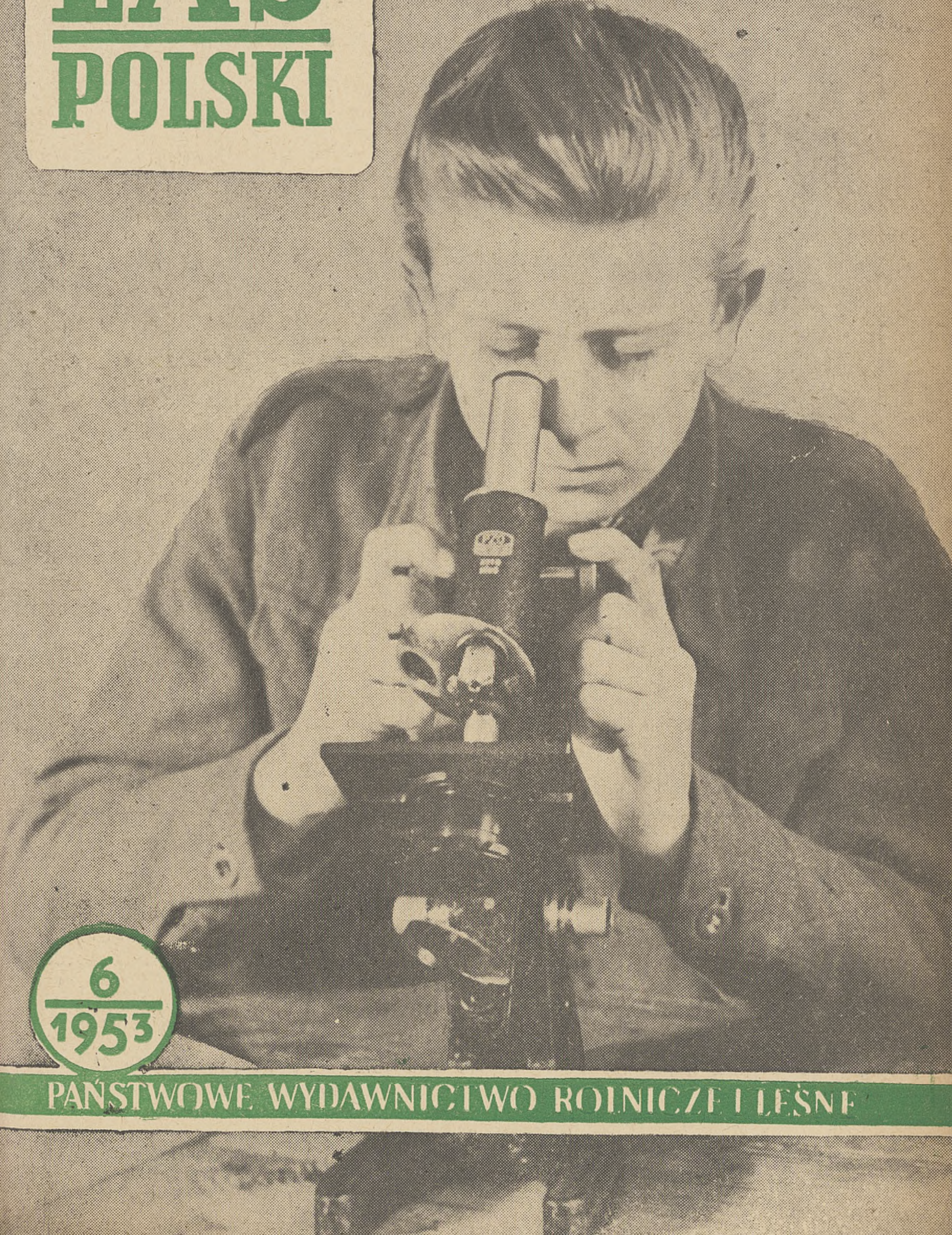
LAS POLSKI



6
1953

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

TREŚĆ

Na okładce: W czerwcu opuszczą mury szkół leśnych nowi technicy leśni, którzy zasilą kadry państwowego gospodarstwa leśnego (fotografia z Technikum Leśnego w Głogowie — na lekcji biologii).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warecka 11a.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a.

W celu regularnego otrzymywania „Lasu Polskiego" należy dokonywać przedpłaty z góry, najpóźniej do dnia 10 każdego miesiąca na okres następny.

Urzędy pocztowe nie przyjmują prenumeraty wstecz za okresy ubiegłe, a tylko od najbliższego okresu.

Prenumerata „Lasu Polskiego" wynosi: kwartalnie — 9 zł, półrocznie — 18 zł, rocznie — 36 zł.

Druk. RSW „Prasa" Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Zam. Nr 1098, 8. V. 53 r.
Pap. druk. sat. kl. V, 60 g B1 — Nakład 10.000. 4-B-14691

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK CENTRALNEGO ZARZĄDU LASÓW PAŃSTWOWYCH
ORAZ STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW LEŚNICTWA I DRZEWNICTWA

Rok XXVII — Czerwiec 1953 — Nr 6

Uwagi o wiosennej kampanii zalesieniowej

Państwowe gospodarstwo leśne miało ubiegłej wiosny, obok pracy w innych działach produkcji (pozyskanie i wywóz drewna, żywicowanie), duże zadania na odcinku zalesień. Wykonanie tych zadań ma szczególne znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki narodowej, która wymaga stale zwiększających się dostaw surowca, niezależnie od dodatniego wpływu zalesień na klimat i warunki przyrodnicze kraju, co posiada znowu szczególne znaczenie dla rolnictwa.

Zadania zalesieniowe w roku bieżącym były stosunkowo większe niż w roku 1952, a to głównie z powodu nieprzygotowania zaplanowanej powierzchni gleby jesienią ubiegłego roku. Na ogół tłumaczyło się ten stan niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi. Niewątpliwie zaważyło to w pewnym stopniu na niewykonaniu planu jesiennego przygotowania gleby. Trzeba jednak stwierdzić, że w dużym stopniu przyczyną tego stanu była niezaradność i samouspokojenie pracowników administracji leśnej, którzy wobec sytuacji jaka się wytworzyła — nie potrafili organizacyjnie ustawić się do planu swej pracy, wyczekiwali na pomyślne warunki atmosferyczne, a niekiedy nawet odkładali pracę na okres wiosny, zaniedbując jednocześnie wykorzystanie wszystkich możliwości mających na celu pokonanie trudności w realizacji zadań. Trzeba przy tym sobie wyraźnie powiedzieć, że o ile na przykład na jesienne prace rolne miały w pewnym stopniu wpływ warunki atmosferyczne, to jeśli chodzi o prace w lasach, wykonywane w większości przypadków na glebach lekkich, piaszczystych — wpływ ten był stosunkowo mniejszy.

W wyniku plan jesiennego przygotowania gleby pod zalesienia został wykonany w skali krajowej tylko w 31,9%. Zaznaczyć przy tym należy, że w niektórych okręgach praca przebiegała sprawniej niż w innych, mimo tych samych niesprzyjających warunków. Tak więc Warszawski Okręg LP wykonał plan w 51,6%, Bydgoski — 50,5%, Wrocławski — 50%, Kielecki — 34,9%, Koszaliński — 18%, Olsztyński — 13,9%, Lubelski — 13,4% itd.

Jeszcze bardziej uwydatnią się różnice w rozmiarze przygotowania gleby, jeśli weźmie się pod uwagę poszczególne rejony LP w obrębie okręgów, a więc o zbliżonych warunkach terenowych. Tak np. na terenie Olsztyńskiego Okręgu LP — w Rejonie LP Pisz przygotowano tylko 2% gleby, a w sąsiednim rejonie LP Szczytno — 20%. Na terenie Kieleckiego Okręgu LP — Rejon LP Przysucha wykonał tylko 20% przygotowania gleby, podczas gdy przeciętna wykonania Okręgu wynosiła 34,9%.

Duży wpływ na niewykonanie jesiennego przygotowania gleby w niektórych rejonach miało też niedostateczne przygotowanie i wykorzystanie sprzętu mechanicznego, w szczególności jeśli chodzi o wydajność ciągników. Nic też dziwnego, że np. Rejon LP w Starej Jabłonce (Olsztyński Okręg LP) nie wykonał planu, jeśli dzienna wydajność ciągnika wynosiła tylko 0,57 ha. Podobnie było w Rejonie LP Nidzica (1,15 ha).

W Rejonie LP Łochów (Warszawski Okręg LP) nie wykorzystano dwu pługów Eckerta i to zarówno w okresie jesiennym jak i wiosennym. Dowodzi to, że Rejon nie żył zagadnieniem zalesień, nie orientował się jakim sprzętem rozporządza. Niedbalstwo na tym odcinku spowodowało, że te cenne pługi, których odczuwa się jeszcze brak, nie były wykorzystane.

Wczesna wiosna stworzyła warunki do nadrobienia zaległości w przygotowaniu gleby i wykonania w pełni tegorocznego planu zalesień. Okazało się jednak, że nie wszędzie wykorzystano w pełni te możliwości, nie wszędzie administracja leśna była dostatecznie przygotowana organizacyjnie, a niekiedy nawet opieszale przystąpiła do wykonania zadań zalesieniowych. Nie wykazano inicjatywy w kierunku mobilizacji pracowników, zaniedbywano tak ważny odcinek jakim jest współzawodnictwo pracy, odgrywające przecież dużą rolę w terminowym wykonaniu planów, nie przeprowadzono dostatecznej pracy uświadamiającej wśród chłopstwa i młodzieży, w szczególności gdy chodziło o pomoc wsi w zalesieniach w okresie, kiedy chłop był jeszcze wolny od prac rolnych. Szczególnie ujemnie odbiło się to na terenie okręgów północnozachodnich, gdzie liczono na robotników sezonowych, sprowadzanych dawniej z innych województw, a jednocześnie zaniedbano mobilizację ludności miejscowej.

Przykładem tego może być Rejon LP Pisz, gdzie rokrocznie większość prac wykonywali sprowadzani robotnicy. W roku bieżącym starania o pozyskanie tych robotników nie dały pożądanego wyniku, gdyż znaleźli oni zatrudnienie na miejscu w rozbudowującym się przemyśle. Jasne jest, że w okręgach i rejonach, w których przygotowanie kampanii wiosennej było niedostateczne — realizacja planów zalesieniowych napotykała na poważne trudności.

Jednym z podstawowych elementów w naszej pracy jest właściwe przygotowanie organizacyjne, które w znacznym stopniu ułatwia wykonanie zadań zalesieniowych. Sprawa ta nie zawsze i nie w porę była stawiana w poszczególnych jednostkach.

Tam gdzie było właściwe przygotowanie organizacyjne, praca przy zalesieniach przebiegała sprawnie. Przykładem tego może być m. in. Łódzki Okręg LP, gdzie pomimo pewnych braków w samej realizacji prac w terenie — przygotowanie kampanii zalesieniowej było należyte. Plany zalesieniowe były odpowiednio opracowane i doprowadzone do leśnictw włącznie.

Na podstawie znajomości terenu ustalono zawczasu niezbędne ilości ludzi do pracy, zapewniono odpowiednią ilość rąk do pracy z zewnątrz, zaplanowano dokładnie, gdzie i w jakim czasie członkowie różnych organizacji społecznych, pracownicy z zakładów pracy, młodzież szkolna itp. będą brali udział w pracy, zapewniono środki przewozowe, nadleśniczowie i leśniczowie byli szczegółowo poinformowani o terminie udziału społeczeństwa w pracach zalesieniowych, mieli więc możność przygotowania odpowiednich ilości sadzonek, narzędzi itp. Przykładem może być społeczna akcja zalesieniowa na terenie nadl. Głowno, gdzie dzięki należytej organizacji i właściwemu instruktażowi w połączeniu z wyjaśnieniem znaczenia lasu w gospodarce narodowej praca przebiegała terminowo i sprawnie, przynosząc w wyniku większe rezultaty niż oczekiwano.

Dobrą stroną należytej pracy organizacyjnej było zapewnienie właściwej pomocy i kontroli wykonania. W Łódzkim Okręgu LP wyznaczono 26 odpowiedzialnych pracowników, którzy systematycznie docierali do poszczególnych rejonów i nadleśnictw, udzielali konkretnej pomocy i kontrolowali wykonanie. Składane przez nich sprawozdania i meldunki — bieżąco informowały kierownictwo Okręgu o sytuacji w terenie, co z kolei umożliwiało likwidowanie w porę wszelkich niedociągnięć i błędów.

Tak postawionej pracy organizacyjnej nie było na innych terenach. Jeśli nawet starano się o postawienie tej sprawy — to robiono to w oderwaniu od rad narodowych i czynnika społeczno-politycznego. Przykładem tego może być Rejon LP

Szczytno (Olsztyński Okręg LP), gdzie mimo poważnych trudności nie nawiązano współpracy z radami narodowymi, nie przedłożono planów zalesieniowych prezydiom rad narodowych, nie informowano ich o trudnościach i przebiegu prac zalesieniowych. Jasne jest, że w takich warunkach rady narodowe nie mogły włączyć do prac zalesieniowych pracowników instytucji i zakładów pracy, jak również udzielić pomocy administracji leśnej poprzez instruktorów rolnych i sołtysów.

Podobna sytuacja była w Rejonie LP Pisz (Olsztyński Okręg LP) oraz w Rejonie LP Przysucha (Kielecki Okręg LP).

Wykonanie zadań zalesieniowych w bieżącym roku wymagało większej operatywności, świadomości i poczucia odpowiedzialności za gospodarkę leśną. Należało również wyciągnąć wnioski z błędów i niedociągnięć w latach poprzednich, aby ustrzec się od nich w tym roku i w pełni zrealizować zadania zalesieniowe.

Nie wszystkie jednostki doceniły ten niesłychanie ważny warunek. Przykładem może być Rejon LP Przysucha, na terenie którego nie odbyły się wcale narady produkcyjne, mimo że były one konieczne ze względu na istniejące trudności.

O ile w niektórych jednostkach były mimo to pewne wyniki — to nie było to wyłącznie zasługą rejonu lub nadleśnictwa, lecz w wielu przypadkach było wynikiem oddolnej inicjatywy niektórych leśniczych. Tak np. leśniczowie Ciołkowski i Bazgłowski z nadl. Pisz, w trosce o wykonanie planów, wykazali inicjatywę, nawiązali łączność z gromadami i przeprowadzili pracę uświadamiającą wśród ludności. Nic więc dziwnego, że robota u nich szła bez zakłóceń i dała dobre wyniki.

Dużą pomoc w pokonywaniu trudności i terminowym wykonaniu planów zalesienia stanowiło socjalistyczne współzawodnictwo pracy i zobowiązania co do ilości wykonania roboty. Nie wszędzie to jednak było doceniane, zarówno przez związek zawodowy jak i przez administrację. Były podejmowane zobowiązania, lecz często miały one charakter zobowiązań formalnych, mało konkretnych.

Formalny stosunek do współzawodnictwa nie ułatwia pracy administracji i nie mobilizuje załogi do wykonania zadań. Przykładem może być Rejon LP Międzyrzec Lubelski, gdzie ograniczono się do zobowiązań robotników stałych i administracji, a całkiem zapomniano, że w terenie pracuje około 1000 robotników sezonowych.

Dobrze rozumie i docenia ruch współzawodnictwa w walce o wykonanie zadań nadleśnictwo Tuchomie (Rejon LP Bytów), gdzie dzięki podjętym i zrealizowanym zobowiązaniom wykonano zalesienia do dnia 18 kwietnia, skracając termin o 7 dni.

W nadleśnictwie Żdrojowa Góra robotnicy Białek, Graczyk, Miętkiewicz i Galanto zobowiązali się wykonać zadania zalesieniowe do 1 maja, skracając termin wykonania o 10 dni i zwracając szczególną uwagę na jakość zalesień.

Podobnych przykładów zobowiązań dla uczczenia Święta Pracy 1 Maja było więcej, co w znacznym stopniu przyczyniło się do terminowego zakończenia prac.

Poważnym niedociągnięciem w minionej kampanii zalesieniowej był, obok braków organizacyjnych, również brak systematycznej kontroli wykonania, co miało poważny wpływ na przebieg i techniczną jakość prac zalesieniowych w terenie. Skutek był taki, że w nadl. Smardzewice (Rejon LP Przysucha), na terenie leśnictwa Sługocice, z braku instruktażu i nadzoru młodzież zatrudniona przy sadzeniu brzozy w uprawach sosnowych, wykonywała tę czynność wadliwie, zakopując sadzonki na ukos do głębokości 10—12 cm ponad szyjkę korzeniową.

W nadl. Drzewica, na pow. 3,42 ha wysadzono sadzonki sosny bardzo niskiej jakości (w tym część sadzonek zupełnie nie nadająca się do sadzenia), niedbale i bez przestrzegania należytej więźby. Wynik sadzenia jest taki, że już obecnie można z góry przewidzieć, że uprawa ta będzie wymagała poprawek około 20%. Nie lepiej było w leśnictwie Jelenie Rogi, nadl. Trzebień (Rejon LP Bolesławiec), gdzie na pow. 40 ha sadzono również niedbale, nawet szpary po kosturze nie były należycie udeptane.

Podobnych faktów niedbalstwa było więcej i w innych okręgach. Niemal powszechnym zjawiskiem było również niesortowanie sadzonek, a o ile je sortowano to niewłaściwie, a poza tym na ogół źle przechowywano. W nadl. Żytkajny (Rejon LP Ełk) niedostatecznie sortowano, wg oświadczenia nadleśniczego Szumskiego, z powodu braku odpowiedniej ilości sadzonek. Podobnie było też i w nadl. Augustów. W Koszalińskim Okręgu LP sortowanie odbywało się w trakcie sadzenia przez młodzież, która nie zawsze jeszcze potrafiła odróżnić złe sadzonki od dobrych.

Powyższe przykłady świadczą jak jeszcze u niektórych pracowników jest bezduszny i lekceważący stosunek do pracy, przez co narażają oni Państwo na poważne straty materialne, opóźniając jednocześnie odbudowę lasów i produkcję drewna.

Wszystko to świadczy, że nie wyciągnięto odpowiednich wniosków z przebiegu i wyników zalesień w latach ubiegłych. Analiza wyników wykonania planu zalesień w 1952 r. wykazała, że ten odcinek jest poważnie zaniedbany. Świadczą o tym następujące dane.

Na ogólną ilość upraw wykonanych w roku ubiegłym — 32,1% wymaga obecnie poprawek i uzupełnień (w Białymstoku aż 42,5%). 9,9% upraw w skali krajowej przepadło, przy czym są okręgi, w których procent ten był o wiele większy, np. Opole — 20%, Rzeszów — 15,1%, Olsztyn — 13%.

Przypuszczać należy, że straty te mogą się okazać o wiele większe z uwagi na to, że nie wszędzie ocena zalesień odbywała się komisyjnie i z udziałem przedstawicieli rejonów. Tak było w Rzeszowskim i Białostockim Okręgu LP.

Straty powstałe na skutek brakoróbstwa tłumaczy się na ogół niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi i innymi przyczynami.

Jasne jest, że w swej codziennej pracy mamy pewne trudności, a przede wszystkim odczuwamy w niektórych rejonach brak rąk do pracy. Trudności te są jednak do przezwyciężenia poprzez zwiększoną pracę uświadamiającą wśród chłopstwa i młodzieży, w oparciu o rady narodowe i organizacje społeczne.

Ujawnione błędy i niedociągnięcia w pracy rejonów i nadleśnictw, jak również i niektórych pracowników terenowych są poza tym wynikiem niedostatecznego instruktażu oraz niewystarczającej pomocy i kontroli ze strony rejonów i okręgów.

Wskutek tego niedostatecznie walczymy o przełamanie i przezwyciężenie istniejących trudności i niedociągnięć, a w wyniku u niektórych z nas postawa była nawet bierna w obliczu trudności. Liczyliśmy na to, że tak jak w latach ubiegłych zadania zalesieniowe zostaną bez większych zakłóceń wykonane. Nie uwzględniliśmy odpływu rąk do pracy ze wsi do miast i przemysłu oraz powstawania coraz liczniejszych spółdzielni produkcyjnych.

Tow. Bierut na VII Plenum KC PZPR wskazał:

„Główna przyczyna trudności i przeszkód, które obecnie napotykamy, polega na tym, że zmieniły się warunki rozwoju przemysłu, że wytworzyła się nowa sytuacja, która wymaga zmiany metod pracy, wymaga nowych metod kierownictwa. Szereg zaś naszych instytucji i działaczy gospodarczych nie dostrzega tej zmiany sytuacji, nie widzi konieczności nowych metod kierownictwa, a pracując po staremu w nowej sytuacji nie może, rzecz jasna, osiągnąć w swej pracy pomyślnych wyników".

Wielkie wskazania tow. Bieruta powinny być drogowskazem w naszej codziennej pracy, inaczej bowiem nie będziemy w stanie nadążyć w realizacji zadań, jakie stawia leśnictwu Rząd Ludowy i Partia.

UWAGA, PRENUMERATORZY!

Termin wpłacania prenumeraty za „Las Polski" upływa dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Na III kwartał lub drugie półrocze br. — należy wpłacić prenumeratę najpóźniej do 10 czerwca 1953 r.

Zagadnienie specjalizacji w zawodzie leśnym

Mgr. Zygmunt Tomaszewski

Artykuł jest głosem dyskusyjnym na temat specjalizacji w zawodzie

Szybki postęp techniki i wzrastające potrzeby gospodarki socjalistycznej wymagają coraz liczniejszych i szczególnych umiejętności wewnątrz wielu zawodów. Zawody do niedawna zamknięte rozczłonkowały się na wyodrębnione umiejętności, na specjalności zawodowe.

Ilustrację przekształcenia się wymagań stawianych w zakresie umiejętności, jakie posiadać ma każdy obywatel państwa socjalistycznego, daje rozwój szkolnictwa średniego i zawodowego w Związku Radzieckim, gdzie szkoła średnia zmienia swoją poprzednią rolę — jedynej drogi prowadzącej do uczelni wyższej — na rolę szkoły nauczania politechnicznego. Sposobić ona ma uczących się do takiego ogólnie kulturalnego poziomu, który pozwala na bezpośrednie opanowywanie przez jej wychowanków tych lub innych specjalności w trakcie uczestniczenia w pracy produkcyjnej zarówno w przemyśle jak i rolnictwie. Tym bardziej spełnia to zadanie 3 500 różnorodnych średnich szkół technicznych o przeszło milionowej rzeszy uczniów.

Gospodarcze odrodzenie i odbudowa, reorganizacja przemysłu i rolnictwa w naszym kraju, jako wyniki przebudowy socjalistycznej stwarzają podobne warunki i konieczność szybkiego rozwoju szkolnictwa zawodowego na wszystkich poziomach, w bardzo wielu kierunkach oraz według licznych specjalności.

Informator Szkolnictwa Zawodowego na rok 1952/53 podaje, że w roku 1952 do pierwszych klas zasadniczych szkół zawodowych przyjęte zostało 124 000 młodzieży, a do techników zawodowych — 106 000.

W świetle tych liczb oraz wynikającego z nich wzrostu szkolenia specjalizującego, coraz wyraźniej i coraz dokuczliwiej wyłaniają się zapytania, interesujące nie od dzisiaj grupy zawodowe leśników, o aktualności specjalizacji w leśnictwie.

Co można nazwać specjalizacją w zawodzie leśnika? Czy gospodarstwo leśne może ukształtować się w formach, dla których specjalizacja byłaby wskazana lub potrzebna?

Jaka wyłączność warunków, jakie odmienności warsztatu i gospodarstwa wymagać będą szczególnych umiejętności, które w zawodzie leśnika należałoby wyodrębnić w specjalność?

Przy zawodzie technika - mechanika spotykamy w nomenklaturze zawodów w 1952 roku 32 specjalności (budowa kotłów, budowa płatowców, produkcja galanterii metalowej itd. — oto przykłady pojedynczych nazw specjalności). Dla inżyniera przewidziano tych specjalności 38.

W odniesieniu do leśnictwa w tejże nomenklaturze spotykamy tenże wyraz „leśnictwo", tak na poziomie wykształcenia wyższego jak i średniego. Miałoby to oznaczać, że w leśnictwie brak specjalizacji? Poniekąd tak.

Pojęciem „rolnictwo" lub „leśnictwo" obejmujemy cały zespół procesów i cyklów produkcyjnych, zachodzących pod wpływem działalności człowieka, a składających się, przy udziale sił przyrody, na wytworzenie pewnych tworów, pewnych produktów.

W tym znaczeniu w rolnictwie czy leśnictwie nie ma specjalności.

Natomiast, gdy ustalać będziemy zakres umiejętności niezbędnych dla świadomego i czynnego uczestniczenia rolnika, ogrodnika lub leśnika w pewnym zamkniętym cyklu produkcji rolnej lub leśnej, natychmiast zetkniemy się z pojęciem specjalności.

Specjalność tę pojmować będziemy wówczas w takim samym znaczeniu jak np. wielkopiecownictwo, stalownictwo, walcownictwo, metalurgię proszków itd. w hutnictwie.

Podobnie jak w rolnictwie znajdziemy specjalności: agrotechnika, zootechnika,

ogrodnika, melioratora itp., tak uważać będziemy w leśnictwie za słuszne przyjęcie takich specjalności jak:

„urządzeniowiec“ (planista produkcji), „hodowca“ (wykonawca produkcji), „użytkowiec“ (pozyskiwacz produktów), „brakarz“ (ekspert produkcji), „manipulant“ (zadania przetwórnictwa pozyskanych produktów), „transportowiec“ (organizator spedycji) i td.

Specjalności te, jak wynika z pobieżnego przeglądu, zamykałaby pewien cykl czynności, prawie ze sobą niezwiązanych, jeśli rozpatrywać je w nastawieniu na odrębność zabiegów, wynikających z umiejętności zawodowca.

W zestawieniu i kojarzeniu tych czynności z siłami biologicznymi i tą całością, którą nazywamy środowiskiem leśnym, granice tych grupowych czynności oczywiście będą wzajemnie zazębiały się i poniekąd zacierały się.

Wróćmy ponownie do pojęcia „leśnictwo“ i specjalności „leśnik“. Nomenklatura specjalności w zawodzie leśnika (leśnictwo) ma już swoją historię. Nomenklatura zawodów wydana przez PKPG w roku 1950 wprowadziła specjalności bardzo zbliżone do wyliczonych poprzednio. Nomenklatura ta była jeszcze uzupełniana przez resort leśnictwa. W roku 1952 nomenklatura wróciła do wyrazu „leśnictwo“. Wprowadzenie zaprojektowanej przez resort leśnictwa nomenklatury zawodowej dla technika leśnika i technika drzewnictwa uzależnione zostało od ogólnych materiałów, obrazujących zatrudnienie w leśnictwie lub drzewnictwie. Słuszne to będzie, jeśli sobie uprzytomnimy, że oczywiście nie w nomenklaturze samej tkwi zagadnienie.

W świetle dojrzewających potrzeb inna okoliczność nabiera cech zagadnienia domagającego się rozwiązania. Musimy sobie zdać sprawę, że ustalone wymienioną poprzednio nomenklaturą specjalności, a również i zradzające się nowe, nie znajdują pełnego odzwierciedlenia w życiu, w poczynaniach gospodarczych. I to jest istotą zagadnienia.

Co jest przyczyną tego, że istniejące skądinąd specjalne umiejętności w zawodzie leśnika nie znajdują (z nielicznymi wyjątkami) odrębnego zastosowania, lecz koniecznie muszą być łączone z innymi specjalnymi umiejętnościami?

Co na to wpływa? Forma gospodarstwa, jego treść i cele, czy też sposób administrowania?

Specjalności w hutnictwie lub rolnictwie o tyle stały się specjalnościami zawodowymi, o ile w ogólnym procesie produkcyjnym hutnictwa lub rolnictwa wyodrębniono zamykające się w sobie cykle produkcyjne, o ile niejednokrotnie stworzono dla tych cykli nawet rodzaj autonomiczności lub też nadano tym wyodrębnionym cyklom odrębną formę administracyjną.

Leśnictwo tkwi w zasadzie nadal w patriarchalnej formie „samowystarczalnego“ gospodarstwa. Przeciętny pracownik gospodarstwa leśnego na poszczególnych szczeblach administracyjnych obsługujących warsztat terenowy ma rzekomo posiadać wszechumiejętność i ma być „omnibusem“.

Istotnie, jedynie zakres prac związanych z wykonywaniem tzw. urządzenia lasów ma cechy autonomicznie oddzielającej się specjalności. Czynności te jednak nie są procesem produkcyjnym, a raczej planowaniem produkcji w czasie i przestrzeni.

Inne, bądź co bądź wybitnie odmienne czynności, łączone są w jedną całość ogólnej zawodowej umiejętności. A przecież wyodrębnienia możnaby jednak zastosować do odcinków produkcyjnego procesu, wzorując się na zasadach wprowadzonych do gospodarstwa leśnego w Związku Radzieckim.

Odmienność warunków ekonomicznych i wielkości obszarów leśnych naszego kraju nakazywałyby prawdopodobnie wprowadzenie pewnych zmian. Ogólna jednak zasada — podzielności „produkcji leśnej“ na zamknięte cykle — pozostaje niezmienna. Procesy produkcyjne gospodarstwa leśnego w każdych warunkach stwarzają możliwości wyodrębnienia szeregu cyklów, zamykających się w dość wyraźnych granicach.

Do takich zamkniętych cyklów zaliczyć można przecież czynności i procesy zagospodarowania hodowlanego. Drugi cykl stanowią czynności pobierania płodów leśnych, tzw. użytkowania głównego. Dalszym cyklem jest pobieranie płodów użytkowania ubocznego itp.

Dążąc do uzyskania odpowiedzi na zapytanie, czy aktualną i celową jest specjalizacja w zawodzie leśnika, nie wolno oczywiście eksperymentować na całości gospodarstwa, jak również w zagadnieniach nauczania zawodu leśnika.

Niewątpliwie konieczne byłoby przeprowadzenie próbnych i kilkuletnich zestawień: odmiennej formy administrowania gospodarstwem leśnym, formy opartej na wprowadzeniu zasad specjalizacji — z formą dotychczasową. Dla przeprowadzenia tych prób wystarczyłoby prawdopodobnie wyłączenie kilku rejonów, prowadzonych na zasadach rozczłonkowania ogólnego procesu produkcyjnego na zamknięte cykle.

W parze z taką próbą mogłoby mieć miejsce dostosowanie jednego technikum do nowych potrzeb. Zagadnienie to wymaga oczywiście odrębnego omówienia.

Brzoza jako gatunek biocenotyczny i produkcji docelowej

Mgr inż. Hugon Augustyn

Szeroka dyskusja na łamach „Lasu Polskiego" na temat brzozy dowodzi dużego zainteresowania tą cenną domieszką naszych drzewostanów. Autor dzieli się swoimi spostrzeżeniami z praktyki. Redakcja prosi o dalsze wypowiedzi na ten temat.

Jednym z zadań naszej gospodarki leśnej jest uproduktywnienie nierentownych gruntów, tzw. porolnych i nieużytków przez ich zalesienie. Zadanie to nie jest łatwe, gdyż przy realizacji tego rodzaju zalesień trzeba koniecznie uwzględniać skomplikowane wymagania siedliskowe poszczególnych wprowadzanych gatunków drzew oraz warunków rozwojowych w drzewostanach czystych i mieszanych.

Na powierzchniach porolnych i nieużytkach, przeważnie o siedliskach boru suchego i boru świeżego, głównym gatunkiem jest sosna, natomiast gatunkiem domieszkowym i produkcji docelowej w naszych warunkach jest i będzie niewątpliwie brzoza gruczołkowata.

Oczywiście wchodzić tu będą również i inne gatunki, jak dąb czerwony, grochodrzew, lipa, dalej dąb szypułkowy i bezszypułkowy, modrzew i inne liściaste w miarę możliwości siedliskowych, przy współudziale krzewów — przede wszystkim owocujących, a więc posiadających nie tylko znaczenie biocenotyczne, ale również dostarczających owoców dla przetwórstwa spożywczego i produkcji farmakologicznej (ekstrakty witaminowe).

Wydaje się, że minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy brzoza była tępiona wszędzie gdzie się tylko pokazała. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że były również okresy i okolice, w których przechodzono w krańcową metodę wprowadzania brzozy wszędzie i na wszelkiego rodzaju siedliskach (np. dąbrów itd.) i to najczęściej w takim nadmiarze, że stała się ona przeszkodą dla rozwoju innych, cenniejszych gatunków.

Obecnie, kiedy mamy możność rozwijać i zgłębiać naukę oraz wiązać ją z praktyką leśną, wszystkie te wypaczenia są likwidowane. Dziś podchodzi się już należycie i realistycznie do brzozy, zarówno pod względem jej umiejscowienia, jak i formy zmieszania.

Zdawałoby się, że brzoza jako gatunek dynamicznie rozprzestrzeniający się nie powinien nam sprawiać kłopotu ani żądać od nas specjalnych zabiegów. Tym-

czasem rzeczywistość i praktyka przeczą temu, bowiem zarówno przy produkowaniu sadzonek brzozy w szkółkach oraz sadzeniu jej na gruntach porolnych i halizach o siedliskach boru suchego i świeżego spotykamy się niejednokrotnie z niespodziankami. Nieraz zawiedzeni w swych rachubach szukamy, nie zawsze we właściwym kierunku, przyczyn naszych niepowodzeń.

Jako leśnik terenowiec nie byłem wolny od tych niepowodzeń i dlatego z tym większą uwagą śledziłem nie tylko warunki, w jakich osiągałem niemal 100-procentową udatnosc zarówno w szkółkach jak i w zalesieniach, ale również i warunki, w których udatność kwalifikować można było zaledwie na dostateczną.

Moim zamiarem jest podzielenie się uwagami i spostrzeżeniami z praktyki na ten właśnie temat, przy czym zaznaczam, że uważam brzozę dla omówionych siedlisk w odpowiednim składzie procentowym docelowej produkcji za gatunek najwłaściwszy pod względem wymagań, znaczenia biocenotycznego i szerokiego wachlarza użyteczności technicznej drewna brzozowego. Z tych względów brzoza jest godna właściwego zainteresowania podobnie jak to się dzieje dziś z topolą, modrzewiem i daglezją.

Ponieważ siewu brzozy jako sposobu zalesienia w praktyce z reguły nie stosujemy, pozostaje nam sadzenie i z tym związana produkcja sadzonek oraz forma zmieszania jako dalsze ogniwa czynności zalesieniowych.

Zacznę od pozyskania nasion brzozy.

Dotychczas ogólnie przyjęto, że sierpień jest najwłaściwszym okresem dla zbioru nasion brzozy. Ostatnio niektórzy leśnicy - praktycy uważają za właściwszy zbiór we wrześniu, a nawet z początkiem października.

O ile po zbiorze sierpniowym przystępowaliśmy najczęściej do bezzwłocznego wysiewu na uprzednio przygotowanej glebie w stałych lub na „dziko" zakładanych szkółkach, o tyle zbiór dokonany w późniejszym okresie powinien następować w okresie najbliższym wiosny, a raczej na przedwiośniu. Pamiętać przy tym należałoby o przygotowaniu gleby jesienią.

Zbiór ten jest ilościowo znacznie mniejszy, lecz wykazuje wyższy procent siły kiełkowania, a wysiany wczesną wiosną daje prawie niezawodne wyniki.

Oczywiście, że nasiona ze zbioru sierpniowego również można wysiewać w okresie wiosennym i nawet skłaniałbym się do siewów w tym okresie, gdyż kryje on w sobie mniej niespodzianek aniżeli siew letni, po którym niejednokrotnie następują susze, powodujące wypalanie, a tym samym nieudatność siewu.

W obu przypadkach jest decydujący wybór gleby pod siew brzozy, przy czym gleba ta powinna odpowiadac siedlisku boru mieszanego, ostatecznie boru świeżego (nigdy natomiast na siedlisku boru suchego).

Wielkość powierzchni szkółki brzozowej na własne potrzeby leśnictwa powinna wahać się od 1 do 2 arów. Daje to gwarancję, że leśniczy — gospodarz szkółki może roztoczyć należytą opiekę nad szkółką i chronić ją w czas przed ujemnymi wpływami atmosferycznymi.

Powierzchnia obsiana brzozą powinna — moim zdaniem — być położona w części południowo - zachodniej lub południowo-wschodniej szkółki lub ściany drzewostanu, tzn. w miejscu, w którym przynajmniej przez 6 godzin w ciągu dnia nie operuje bezpośrednio słońce oraz istnieją możliwości wykorzystania rosy w godzinach rannych. Jest to szczególnie ważne w okresach niedoboru opadów.

Produkcja sadzonek brzozy w szkółkach centralnych jest oczywiście oparta na innej organizacji, z uwzględnieniem sztucznego zabezpieczenia minimum wilgoci przez ręczne zraszanie różnymi spryskiwaczami lub też mechanicznie, jak to ma miejsce na przykład w szkółce centralnej na terenie nadl. Pniewy (Poznański Okręg LP), gdzie zainstalowano specjalną sieć rurociągów z odpowiednią ilością samoczynnie wirujących deszczowni.

Za najlepszy materiał sadzonkowy uważam sadzonki 1-roczne, osiągające około 30 cm wysokości. Wysadzać je można pod kostur na uprzednio przygotowanych pasach dla sosny. Sadzonki 1-roczne pozyskujemy z przerywania szkółki, pozosta-

wiając mniejsze siewki do przeszkółkowania w więźbie 15×15 do 20×20 cm (w zależności od posiadanych rezerw powierzchniowych i ilości siewek, które mamy szkółkować).

Sadzonki 2-letnie wysadzamy w jamki, przy czym należy szczególnie zwracać uwagę na system korzeniowy, aby nie był uszkodzony i pozbawiony włośników. Dobrze jest jeśli na korzeniach znajduje się próchnica szkółkowa, dzięki czemu przenosi się na nowy teren mykorhizę ektotroficzną, właściwą brzozie.

Na podstawie wieloletnich obserwacji uważam za najpewniejszy okres sadzenia brzozy czas od momentu stajania śniegów i nastania korzystnych warunków glebowych mniej więcej do 15 kwietnia, tj. w czasie, gdy sadzonki nie rozpoczęły jeszcze wegetacji, czyli pączki pozostają jeszcze nadal w stanie uśpienia zimowego. Dodaję, że jesienne wysadzanie brzozy na dotychczasowych odłogach przewidzianych na następnoroczne uprawy sosnowe nie jest wskazane, ze względu na możliwość zgryzienia sadzonek przez zające w czasie zimy. Na innych powierzchniach można wysadzać brzozę jesienią. Widziałem nawet bardzo dobre wyniki, lecz wydaje mi się, że jest to rzeczą więcej przypadku niż reguły.

Podobnie jak u wszystkich innych gatunków liściastych, obowiązuje również u brzozy przygotowanie jej do wysadzenia po pewnym uformowaniu strzałki przez podkrzesywanie, jednak z pozostawieniem 2 — 3 gałązek szczytowych, w celu zachowania należytego stosunku transpiracji i asymilacji rośliny.

Wszelka przesada w podkrzesywaniu tych sadzonek, uwidaczniająca się w wycinaniu wszystkich gałązek na obraz pręta, jest zwyczajnym gwałtem na roślinie, powodującym najczęściej prędzej czy później jej obumieranie.

Jeżeli chodzi o głębokość sadzenia, to należy sadzonki wysadzać tak głęboko jak wzrastały w poprzednim swym miejscu, bowiem wszelkie spłycanie względnie zgłębianie może powiększyć tylko ilość wypadów.

Na gruntach porolnych, haliznach i innych nieużytkach, skłonnych do uruchomienia się, należałoby sadzić raczej głębiej, aniżeli płyciej jak to dawniej zalecano.

Przejdę z kolei do stosowanych form zmieszania i już na wstępie zadeklaruję się jako zwolennik zarówno grupowego sadzenia jak i stosowania pojedynczej domieszki, z tym tylko, że wnikliwy leśnik powinien każdorazowo i dla każdej powierzchni oddzielnie decydować, któremu sposobowi dać przewagę oraz gdzie i kiedy.

Na podstawie obserwacji terenowej pozwolę sobie to zagadnienie szerzej rozwinąć.

Przede wszystkim przed powzięciem decyzji należy ustalić:

1) wielkość powierzchni oraz jej formę geometryczną w stosunku np. do przylegającego lasu;

2) czy dana powierzchnia posiada jakiekolwiek mikroreliefy albo też nieckowate lub rynnowe zagłębienia, zazwyczaj same wykreślające swe granice bujniejszą zielenią traw.

Gdy mamy do czynienia z większą powierzchnią (ponad 3 ha) decydujemy się na wytyczenie pasów obrzeżnych i siatki pasów ochronnych w odstępach co 100—200 m, uzgadniając je z istniejącymi liniami oddziałów w przyległych drzewostanach. Na tych właśnie pasach wysadzać będziemy brzozę w 3—5 rzędach, w więźbie 1,5×1 m (1,5 m odległości pasów, zaś w pasach odstępy sadzonek co 1 m), z domieszką krzewów właściwych danemu siedlisku, a więc czeremchy amerykańskiej, róży fałdzistolistnej i polnej, rokitnika, głogu jednoszyjkowego itp.

W dalszym ciągu, stwierdziwszy, że w pobliżu (ok. 50 m od granicy zalesieniowej) nie spotykamy brzozy nasiennej, decydujemy się oprócz zalesień brzozy grupowo w 5—10 szt., wprowadzić również i domieszkę jednostkowo.

Dla domieszek grupowych wykorzystujemy wszystkie niecki terenowe, z tym że przy większych grupach brzozy wprowadzamy do nich np. dąb czerwony, lipy drobnolistne i inne wartościowsze gatunki, o ile warunki siedliskowe odpowia-

dają ich wymogom. Przykładowo dajemy 7 — 9 sztuk brzozy + 1 — 2 szt. innego gatunku. Wysadzać należy w więźbie 1,1—1,2 m × 1 m.

Odległości i wielkości grup będą zależne od ilości i odległości omówionych poprzednio mikrosiedlisk, z braku zaś tychże powinna ona odpowiadać sumie powierzchni zmieszania docelowego gatunkami liściastymi, przwidzianej dla danego siedliska. Dlatego nie można tu podawać jakichś liczbowych recept.

O ile jednak stwierdzimy, że w pobliżu rosną brzozy nasienne, wówczas w zasięgu ich możliwości obsiewnej (w przybliżeniu około 50 m) rezygnujemy z jednostkowej domieszki i większych grup domieszkowych, a ograniczamy się do drobnych grup (3—5 szt.) i to rzadziej rozlokowanych, natomiast w dalszych i głębszych partiach od rosnących brzóz nasiennych powracamy do poprzednio omówionego systemu. Ma to na celu uniknięcie w przyszłości nadmiaru brzóz w tych rejonach, zwiększonych kosztów pielęgnacji, a co najważniejsze tzw. „zabrzezienia" uprawy, co może doprowadzić przy braku w porę ingerencji leśnika do zaprzepaszczenia wysiłku, pracy i kosztów w tę uprawę włożonych.

Podobne zalesienia aktualne są dla tych jednostek terenowych i dla tych kolegów, którzy mają jeszcze przed sobą problem zalesienia znacznych powierzchni halizn, gruntów porolnych itp. nieużytków, natomiast koledzy gospodarujący w jednostkach, które próg ten już przeszły, stoją przed pilnym zagadnieniem uzupełnienia upraw na siedliskach borowych, na których pozostały lub powstały luki. Czynności tej należy dokonać jak najszybciej, by nie było za późno. W tym celu wchodzić będzie w rachubę znowu brzoza jako gatunek szybkorosnący, jedynie zdolny dogonić na takich siedliskach kilkuletnią uprawę sosnową. Oczywiście myślę tu o lukach poniżej 10 arów, ponieważ większe powierzchnie lukowate należałoby moim zdaniem wysadzić sosną od nowa, o ile poprzednio wypadała lub też brzozą w towarzystwie innych gatunków liściastych wartościowszych, o ile lukę tę celowo pozostawiono z braku tychże w momencie zalesiania.

Dodatkowo pragnę dodać, że w granicach pasów ochronnych Kienitza — przy liniach kolejowych — powinno się wysadzać na omawianych siedliskach raczej brzozę a nie sosnę i to w więźbie rozluźnionej (1,5 × 1,5 m). Zwiększonemu w tym rozluźnieniu wyparowywaniu gleby zapobiegniemy przez równoczesne zakrzewienie ich gatunkami ściołodajnymi.

Ponadto stwierdziłem w terenie, że w rejonach, gdzie liczniej występuje zwierzyna płowa, nie powinno się absolutnie podkrzesywać młodych drzewek co najmniej przez 8 — 10 lat, bowiem jak wynika z obserwacji na uprawie sosnowej, gdzie wybijała się brzoza (2—2,5 m wys.) poddana okrzesaniu — jeszcze tego samego roku została ospałowana, natomiast celowo obok pozostawione sztuki nieokrzesane pozostały nienaruszone.

Uwagi, oparte na obserwacjach i doświadczeniach terenowych, podałem w dużym skrócie. Jasne, że zagadnienie to można rozpatrywać z wielu innych punktów widzenia. Przykładowo choćby przytoczyć można rolę brzozy jako „żywicielki dużej ilości owadów żyjących na jej liściach, w kwiatostanach i nasionach, w pniach, a również w pniakach i korzeniach" (wg artykułu Janusza Głowackiego w „Sylwanie", nr 2/1951 r.). Brzoza jest wg wymienionego autora siedliskiem 82 gatunków motyli większych, 101 gat. motyli mniejszych, 27 gat. rośliniarek, kilkudziesięciu gatunków chrząszczy, kilkudziesięciu gatunków pluskwiaków i kilku gatunków muchówek.

Przez rozległe zastosowanie w przemyśle oraz w rzemiośle, jak również stale wzmagające się zapotrzebowanie na drewno brzozowe, w pełni usprawiedliwione jest zainteresowanie brzozą jako liściastym gatunkiem istotnie godnym ze wszechmiar bliższego poznania jej i szerszego uwzględnienia w zabiegach odnowieniowych i pielęgnacyjnych.

Czasopisma i książki techniczne pomagają w pracy zawodowej

Zwalczanie i zalesianie trzcinniczysk

Mgr inż. Tadeusz Dąbrowski

Racjonalne odnowienie niezalesionych powierzchni zależne jest od wielu czynników, m. in. od właściwego przygotowania gleby. Ustalenie odpowiedniego sposobu przygotowania gleby jest uzależnione przede wszystkim od pokrywy. Najtrudniejsze do zalesienia są tereny zarośnięte trzcinnikiem.

Trzcinnik, zwany również piaśnicą, należy do rodziny *Gramineae*, rodzaju *Calamagrostis*. Gatunkiem najbardziej rozpowszechnionym jest *Calamagrostis epigeois* (L) Roth. Poza tym występują inne gatunki, jak: *Calamagrostis pseudophragmites* (Hall) — trzcinnik szuwarowy, *Calamagrostis lanceolata* Roth — trzcinnik lancetowaty, *Calamagrostis arundinacea* (L) Roth (silvatica) — trzcinnik leśny, *Calamagrostis purpurea* Tvin. — trzcinnik purpurowy, *Calamagrostis villosa* (Chaix) Mitel. — trzcinnik owłosiony, *Calamagrostis neglecta* (Hhrh) P.B. — trzcinnik prosty, *Calamagrostis varia* (Schraf) Post. — trzcinnik zmienny oraz wiele innych gatunków o mniejszym znaczeniu.

Trzcinnik jest byliną wyokości 70 — 150 cm, koloru szarozielonego. Zdźbło posiada szorstkie, sztywne, proste z szerokimi blaszkami liściowymi pod wiechą długości 20 — 30 cm. Rośnie na zrębach i w przerzedzonych drzewostanach jako roślina wybitnie światłożądna. System korzeniowy ma silny, trwały i długi. Pod samą powierzchnią ziemi występuje splot kłączy trzcinnika o wybitnie silnym systemie korzeni wiązkowych, których warstwa dochodzi do grubości 25 cm. Pod tą warstwą rozwijają się głęboko w ziemi korzenie o silnie rozgałęzionej sieci włośników, dzięki którym trzcinnik jest zdolny do pobierania nawet minimalnych ilości wilgoci, znajdującej się w glebie.

Rozpoczęcie wegetacji trzcinnika przypada na połowę kwietnia i zbiega się z terminem początku wegetacji naszych drzew leśnych. Kwitnie w czerwcu i lipcu.

Rozmnażanie trzcinnika odbywa się wegetatywnie (bezpłciowo) z rozłogów, bardzo rzadko z nasion, które posiadają bardzo małą zdolność kiełkowania. Najlepsze warunki dla rozwoju rozłogów znajduje trzcinnik w glebach piaszczystych, przewiewnych.

Z tej krótkiej charakterystyki gatunku widzimy, że przy zwalczaniu trzcinnika powinno się zwrócić uwagę głównie na jego części podziemne (rozłogi).

Trzcinnik występuje masowo na zrębach, w przerzedzonych drzewostanach, przeważnie na glebach piaszczystych, typowych dla siedlisk sosnowych. Przez rozwój wysokich części nadziemnych mógłby chronić w uprawach sosnowych młode drzewka od zbytniego nasłonecznienia, przymrozków, wiatrów i zwierzyny. Jednak wpływ pozornie dodatni nie ma znaczenia, ze względu na pobieranie przez trzcinnik całego zapasu wilgoci z gleby.

Również i w czasie rozwoju uprawy wpływ trzcinnika jest różny w poszczególnych latach, np. w pierwszym roku po przygotowaniu gleby wpływ szkodliwy jest stosunkowo niewielki. W okresie tym zarówno trzcinnik jak i sadzonka rozwijają się w zmienionych warunkach. Szkodliwy wpływ trzcinnika uwidacznia się wyraźnie w drugim roku uprawy, gdy rozwija on bardzo silnie swój system korzeniowy, odbierając wilgoć i soki pokarmowe korzeniom sadzonki, znajdującym się na tym samym poziomie co rozłogi i korzenie trzcinnika. W tym okresie obserwujemy słaby przyrost i największy procent ubytku sadzonek. Trzcinnik wybitnie góruje nad sadzonką sosny.

W trzecim i następnych latach istnienia uprawy, w zależności od przygotowania gleby i pielęgnacji, stan ten zaczyna zmieniać się na korzyść sadzonek sosnowych, których system korzeniowy sięga głębiej niż system korzeniowy trzcinnika. Gałęzie boczne sosny ocieniają glebę wokół sadzonki i zabierają światło trzcinnikowi. Z chwilą dojścia uprawy do zwarcia, trzcinnik zaczyna ginąć.

Dotychczasowe metody zwalczania trzcinnika szły w kierunku znalezienia sposobu niszczenia jego rozłogów. Przy zalesieniach uzyskuje się to przez szybkie dojście uprawy do zwarcia.

Mechaniczną walkę z rozłogami trzcinnika przeprowadzano odpowiednimi sposobami przygotowania gleby, a więc przez:

a) darcie szerokich pasów;
b) głęboką regulówkę w pasach;
c) sypanie wałków;

d) pełną orkę na całej powierzchni (ten sposób stosowano na terenach obecnego Szczecińskiego Okręgu LP).

Darcie szerokich pasów (50—80 cm) wykonywano albo mechanicznie ciężkim pługiem leśnym (Eckerta, Waldfreunda itp.) lub też ręcznie — rydlem. Usuwano warstwę rozłogów trzcinnika na międzyrzędy, zmniejszając dzięki temu jego siłę rozwojową. Niewłaściwe było zostawianie w glebie części rozłogów, które nadal rozwijały się szybko.

Przy głębokiej regulówce w pasach niszczenie trzcinnika przeprowadzane było dwoma sposobami:

a) przy przekopywaniu gleby rozłogi trzcinnika usuwano na międzyrzędy;

b) warstwę rozłogów zakopywano na głębokości 40 — 50 cm, a na nią narzucano glebę mineralną, wydobytą z głębszych warstw.

Wałki wykonywano przez naoranie skiby na skibę pługiem jednoodkładnicowym.

Pełną orkę po wykarczowaniu pni na całej powierzchni zatrzcinniczonej przeprowadzano wiosną pługiem jednoodkładnicowym przy użyciu ciągnika. Następnie w ciągu lata powierzchnię 2 — 3-krotnie sprężynowano i bronowano, w celu wyciągnięcia korzeni trzcinnika na powierzchnię i ich wysuszenie. Sposób ten jest podobny do sposobu zwalczania perzu.

Oprócz podanych sposobów stosowano ich różne odmiany, jak darcie pasów wąskich 30—50 cm, przygotowanie gleby na talerzach o różnej średnicy itp.

W doświadczeniach radzieckich stosowany był przy zwalczaniu trzcinnika gęsty siew gryki na międzyrzędach. Uprawa gryki przez swój szybki i bujny wzrost ma hamować rozwój trzcinnika.

Opisane cztery sposoby przygotowania gleby na trzcinniczyskach spełniały w mniejszym lub większym stopniu swoje zadanie. Wytępienie trzcinnika w największym stopniu osiągano przy pełnej orce ze sprężynowaniem i bronowaniem.

W następnym roku przeorana powierzchnia została całkowicie zalesiona sosną z wprowadzeniem domieszek liściastych. W ciągu 3 lat prowadzone były prace pielęgnacyjne, polegające na przynajmniej dwukrotnym w ciągu roku pieleniu i spulchnianiu gleby w międzyrzędach spulchniaczami konnymi. Przygotowana w ten sposób powierzchnia pozwoliłaby na wytępienie trzcinnika oraz spowodowałaby szybki wzrost i rozwój uprawy.

Inne sposoby przygotowania gleby niszczą trzcinnik tylko częściowo. Na pasach pojawia się on w 2 — 3 roku po przygotowaniu gleby. Natomiast przy głębokiej regulówce zakopana warstwa rozłogów trzcinnika tworzy zbitą warstwę, ulegającą bardzo powolnemu rozkładowi.

Przy pracach zalesieniowych zwracano za mało uwagi na szybkie osiągnięcie zwarcia uprawy, dzięki któremu przez zmniejszenie dostępu światła niszczono trzcinnik. Najdalej posunięte były te prace na uprawach powstałych na pełnej orce, gdzie dzięki stosowaniu opieleń i spulchnień zwarcie następowało w 4 — 5 roku, przy więźbie 1,0×0,4 m.

Przy pozostałych sposobach przygotowania gleby i zalesieniach stosowane było opielanie sadzonek sosnowych. Zabieg ten działał częściowo, gdyż nie usuwał możliwości dalszego wegetatywnego rozmnażania się trzcinnika pozostawionego na międzyrzędach uprawy.

Oprócz opisanych mechanicznych sposobów zwalczania trzcinnika na powierzchniach leśnych, stosowano również zwalczanie środkami chemicznymi. Próby takie przeprowadzano w obecnym nadleśnictwie Trzcianka (leśnictwo Teresin, oddz. 9 i 10) w latach 1935 — 1939, przez stosowanie chloranu sodu ($NaClO_3$) oraz gotowych preparatów: „Anforstanu" oraz „Chloratu S". Preparaty te, stosowane w różnych dawkach, rozsiewano w różnych porach roku. Na części powierzchni próbnych preparaty rozsypano w kwietniu w ilości 10 — 75 gr/m², w jednym, dwóch lub trzech powtórzeniach. Na innych powierzchniach — we wrześniu i październiku lub stosowano kombinowane rozsypywanie zarówno jesienią jak i wiosną.

Próby te nie doprowadziły do konkretnych wniosków gospodarczych z powodu braku ścisłych danych liczbowych, dotyczących występowania trzcinnika przed rozsypywaniem preparatów.

Jedynie wyniki uzyskane na dwóch powierzchniach doświadczalnych (oddz. 10) pozwalają na wyciągnięcie pewnych ograniczonych wniosków. Na jednej z tych powierzchni (dawniej szkółka) zastosowano jako środek zwalczający $NaClO_3$, wysiewając go jesienią 1936 r. oraz wiosną 1937 r. w dawkach 20, 40, 50 gr/m²; na drugiej powierzchni (zrąb lub halizna) —

wiosną i jesienią 1935 r. zastosowano „Chlorat S" w dawkach 45, 60, 75 gr/m².

Obserwacje dokonane jesienią 1949 r. wykazały, że trzcinnik zajmował całą powierzchnię byłej szkółki, stąd wniosek, że traktowanie $NaClO_3$ nie odniosło spodziewanego skutku. Natomiast na powierzchni drugiej, na której użyto „Chlorat S", trzcinnik w istniejącym dobrze rozwiniętym młodniku sosnowym, prawdopodobnie dzięki dojściu uprawy do silnego zwarcia, uległ prawie całkowitemu zanikowi. Na obok położonej powierzchni, gdzie wysiano wiosną 1935 r. „Chlorat S" w dawkach 15, 30, 40, 45, i 75 gr/m² oraz jesienią 1938 roku — „Anforstat" w ilościach 30 i 40 gr/m² — trzcinnik nie uległ zniszczeniu i jesienią 1949 r. rozwijał się normalnie.

Podsumowując opisane wyniki możemy powiedzieć, że dotychczasowa walka chemiczna z trzcinnikiem nie dała pozytywnych wyników w próbach doświadczalnych. Ze względu na stosunkowo duże koszty preparatów, przy niepewnym rezultacie ich działania, nie może być jeszcze ona stosowana na skalę gospodarczą.

W oparciu o przytoczone badania i doświadczenia Zakład Zalesiania IBL zastosował sposób biologicznego zwalczania trzcinnika, stosując gęste siewy lub sadzenie różnych gatunków drzew na tarczach o wymiarach 1×1 m lub 2×2 m, systemu Łysenki i Ogijewskiego.

W r. 1952 zostały założone dwie powierzchnie doświadczalne w nadleśnictwie Wymiarki, przy współpracy Leśnego Ośrodka Szkoleniowego Wymiarki. Z prób tych jeszcze nie możemy wyciągnąć konkretnych wniosków. Dopiero po kilku latach obserwacje wykażą, który z wprowadzonych gatunków drzew daje najlepsze wyniki przy tym sposobie zwalczania trzcinnika.

Na podstawie dotychczas otrzymanych wyników można wyciągnąć następujące wnioski:

1. Najlepsze rezultaty zwalczania trzcinnika osiągnięto przez stosowanie dokładnej i odpowiedniej mechanicznej przeróbki gleby z równoczesnym usunięciem z jej warstwy górnej rozłogów trzcinnika. Ze względów oszczędnościowych zamiast pełnej orki należałoby stosować wyorywanie szerokich bruzd (60 — 80 cm) ciężkim leśnym pługiem, z odkładaniem darni (warstwy rozłogów korzeni trzcinnika) na międzyrzędy, przy jednoczesnym spulchnianiu bruzdy.

2. Do sadzenia należy używać wyłącznie sadzonki bardzo silne, z prawidłowo wykształconym systemem korzeniowym, gwarantującym szybki rozwój strzałki. Na należycie przygotowanych glebach powinno być stosowane sadzenie w gęstej więźbie. Najodpowiedniejszą dla sosny jest więźba 1,20 × 0,50 m. Przed dojściem uprawy do zwarcia konieczne jest stosowanie intensywnych zabiegów pielęgnacyjnych.

Coraz więcej kobiet pracuje w leśnictwie

Zatrudnienie kobiet w leśnictwie jest obecnie jednym z palących zagadnień terenowych, wobec stale kurczących się możliwości werbunku robotników ze wsi, stanowiącej dotychczas bazę roboczą dla gospodarstwa leśnego. Rozwijająca się spółdzielczość produkcyjna oraz odpływ ludności wiejskiej do przemysłu i miast zmusza nas przede wszystkim do zmechanizowania wielu prac leśnych, a następnie do wciągania do produkcji kobiet. Mamy już dzisiaj kobiety drwali, które na równi z mężczyznami pracują przy pozyskaniu drewna; nie są już odosobnione przypadki, kiedy kobiety pełnią odpowiedzialne funkcje leśniczych itp.



Duże możliwości zatrudnienia kobiet daje nam żywicowanie, przy którym również pracuje wiele kobiet. Na zdjęciu widzimy jedną z żywiczarek — Marię Raczyńską z nadl. Chojna (Szczeciński Okręg LP), która żywicuje obecnie drugi rok. Obsługuje ona samodzielnie 1000 spał. Pomaga jej w pracy córka — Kazimiera. Obie przybyły na Ziemie Zachodnie z powiatu radomskiego.

Sieciech niegłębek – szkodnik szkółek i upraw

Mgr inż. Edmund Górnaś

Autor informuje o biologii i sposobach zwalczania niegłębka — szkodnika, który daje się we znaki na świeżych uprawach, a zwłaszcza na glebach piaszczystych.

Niegłębek, zwany również sieciechem, nie był dotąd bliżej znany szerszemu ogółowi leśników. Rzadkie pojawianie się jego na niewielkich obszarach i w małym nasileniu — stawiało tego chrząszcza w rzędzie mało ważnych szkodników, nie wymagających zwalczania, ani nawet baczniejszych obserwacji. Stąd też w literaturze znajdujemy tylko tu i ówdzie szczupłe o nim wzmianki, nie uwzględniając wcale — lub tylko w małym stopniu — jego biologii. W ostatnich wszakże latach niegłębek jako szkodnik pojawia się coraz częściej i coraz liczniej w naszych szkółkach i uprawach leśnych, wymaga przeto dokładniejszego zajęcia się nim i wyszukania skutecznych metod zwalczania.

S i e c i e c h, c z y l i n i e g ł ę b e k, albo też s i e c i e c h-n i e g ł ę b e k (*Cneorrhinus plagiatus* Schall., *Philopedon plagiatus* Schall.) należy do bardzo bogatej w rodzaje i gatunki rodziny ryjkowców (*Curculionidae*) z rzędu chrząszczy (*Coleoptera*). Najłatwiej dostrzegalnym szczegółem morfologicznym owadów należących do tej rodziny jest charakterystyczna budowa głowy. Jest ona wydłużona w kształt ryjka, z umieszczonymi na jego końcu gryzącymi narządami gębowymi. Ryjek ten może być albo cienki i nieraz tak długi, jak całe ciało chrząszcza (np. u słonika żołędziaka, znanego szkodnika żołędzi), albo też szeroki i krótki, jak u niegłębka, zmienników (*Strophosomus* sp.), choinka (*Brachyderes incanus* Lin.) itp.

Niegłębek należy do grupy ryjkowców o krótkim ryjku. Jak wszystkie owady tej grupy ma i niegłębek dość szeroki, krótki i tylko nieco zgięty ryjek (ryc. 5). Na samym niemal końcu ryjka osadzone są kolankowate rożki.

Chrząszcz ma budowę krępą, z krótkoowalnym (u niektórych okazów niemal kolistym) zarysem pokryw (ryc. 1).

Przedplecze, znacznie węższe od pokryw, jest z boków zaokrąglone, a ku przodowi nieco silniej zwężone. Długość jego jest mniejsza niż szerokość. Ryjek krótki, nieco stożkowato zwężony, wydaje się prawie prostokątny dzięki bocznym płatom, które poszerzają go w przedniej części.

Głowa jest węższa od przedplecza i za oczami nieznacznie przedłużona (oczy osadzone z boków głowy są przybliżone do przedplecza).

Rożki kolankowato zgięte, niezbyt długie, składają się z 1-członowego trzonka, 7-członowego biczyka i 4-członowej maczugi (ryc. 3).

Nogi niegłębka są silne, krótkie, a przednie piszczele na końcu płatowato rozszerzone (ryc. 4).

Ciało chrząszczyka jest w zasadzie barwy czarniawej, jednak pokrywające je drobne niewidzialne gołym okiem łuseczki nadają chrząszczowi kolor szary. Jaśniejsze łuseczki tworzą na przedpleczu cztery białawe paski; dwa z nich są widoczne z góry, a dwa — z boków przedplecza. Również i na pokrywach zaznaczają się jaśniejsze i ciemniejsze paski ułożone na przemian (ryc. 1). Długość ciała wynosi 5—8 mm.

Blisko spokrewnione z niegłębkiem zmienniki (*Strophosomus* sp.) występują często w towarzystwie sieciecha - niegłębka i szkodzą w podobny sposób. Odróżnienie ich nie nastręcza większych trudności. Łatwo dostrzegalne są różnice w wielkości, kształcie i ubarwieniu. Długość ciała zmienników jest mniejsza (wynosi tylko 4—6 mm), kształt bardziej wydłużony, a barwa jednolicie szara, bez jaśniejszych pasków tak charakterystycznych dla niegłębka.

Zmiennik leszczynowiec (*Strophosomus coryli* F.) różni się od zmiennika brudnego (*S. obesus* Mrsh.) tylko tym, że na pokrywach wzdłuż szwu występuje u niego ciemna (pozbawiona łuseczek) kreska, ciągnąca się od podstawy przedplecza do mniej więcej 1/3 długości pokryw.

O biologii niegłębka wiemy dotąd bardzo mało.

Pewne szczegóły z życia niegłębka są już jednak wiadome i tymi wiadomościami chcę się z czytelnikiem podzielić.

Ojczyzną niegłębka jest południowa i zachodnia Europa. U nas szkodnik ten pojawia się najczęściej i najliczniej na zachodzie kraju, jednak notowane są jego masowe wystąpienia również i na terenach położonych na wschód od

Wisły (np. na Mazurach); znajdowano go też w dużych ilościach na piaskach półwyspu Hel.

Niegłębek lubi gleby piaszczyste, nawet zupełnie lotne piaski, natomiast na glebach zwięzłych nie pojawia się.

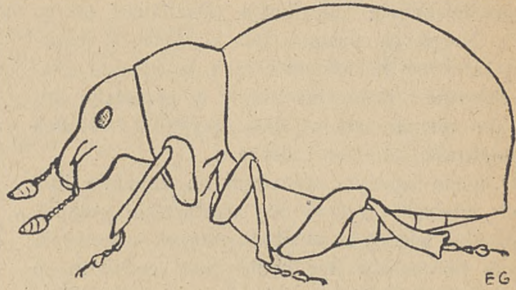
Larwy jego żyją w ziemi, żywiąc się korzonkami traw i różnych chwastów. Są one dla gospodarstwa leśnego najzupełniej obojętne. Szkodliwy natomiast jest niegłębek w stadium owada doskonałego, głównie w szkółkach i uprawach. Chrząszcz żeruje (przeważnie nocą) na siewkach i sadzonkach powodując na ogół ich szybkie obumieranie. W rzadszych przypadkach mniej uszkodzone roślinki goją zadane rany i rozwijają się dalej.

Niegłębek nie ogranicza się w swoim żerowaniu do jednego gatunku drzewa. Ofiarą jego padają siewki i sadzonki sosny, modrzewia, dębu i buka. Wprawdzie atakowane mogą być drzewka nawet kilkuletnie (np. dąb, modrzew, sosna zazwyczaj tylko 1- lub 2-letnia), to jednak niegłębka spotyka się zwykle tylko na uprawach, głównie na świeżo zalesionych nieużytkach, dalej na gruntach porolnych i na dawnych zrębach, przeważnie tylko w roku zalesienia.

Wydawaćby się więc mogło, że niegłębek nie jest typowym szkodnikiem leśnym, że z natury przebywa głównie na nieuprawnych glebach, gdzie larwy jego mają pod dostatkiem pokarmu. Przypuszczeniu temu przeczy jednak fakt znajdowania tego chrząszcza w dość znacznych ilościach również i w drzewostanach (ale zawsze tylko na słabszych siedliskach). Zupełnie dotąd niewyjaśnione są przyczyny i okoliczności masowego pojawu tego szkodnika w uprawach zakładanych na pożarzyskach.



Ryc. 1 — Chrząszcz niegłębka widoczny z góry (pow.)



Ryc. 2 — Zarys chrząszcza z boku (pow.)

Atakowane drzewka uszkadza niegłębek w rozmaity sposób: świeżą korę tegorocznych pędów ogryza placami jak szeliniak; pączki wyjada lub zjada całkowicie; szpilki sosny i modrzewia oraz liście dębu i buka zjada całkowicie lub częściowo; czasem zjada też całkowicie młody pęd szczytowy.

Żeruje głównie nocą, chowając się na dzień w piasek na głębokość około 3 cm. Przy masowym wystąpieniu oraz w dni chłodne i pochmurne żeruje również w ciągu dnia, przeważnie w godzinach rannych i popołudniowych. Zaniepokojony — opada z drzewa na ziemię, gdzie przez pewien czas leży nieruchomo udając martwego i trudno go wtedy odnaleźć, zwłaszcza na glebie zachwaszczonej.

Rójka odbywa się mniej więcej w połowie kwietnia. Żerowanie trwa przez kwiecień i maj, czasem również w początkach czerwca, ale niekiedy spotkać można chrząszcza jeszcze w lipcu. Zapłodnienie odbywa się na ziemi, rzadziej na roślinach. Niegłębek w przeciwieństwie do szeliniaka, który w czasie rójki posługuje się skrzydłami, w ogóle nie lata, gdyż pokrywy jego są zrośnięte, a drugiej pary skrzydeł brak zupełnie. Okoliczność ta w pewnej mierze ułatwia jego zwalczanie.

Przeciwko niegłębkowi stosuje się jak dotąd metody walki podobne do stosowanych przeciwko szeliniakowi lub zmiennikom, a więc przede wszystkim przez stosowanie rowków chwytnych. Ten jednak sposób walki budzi poważne zastrzeżenia co do swej skuteczności. Niegłębka

znajduje się przecież głównie na luźnych piaskach, gdzie wykonanie rowków, a więcej jeszcze utrzymanie ich w stanie „chwytności" — napotyka na duże trudności. Dowodem tego jest choćby przeprowadzone w 1952 r. przez IBL doświadczenie nad zwalczaniem niegłębka w nadleśnictwie Ludwikowo (Poznański Okręg LP). Niegłębek wystąpił tam w uprawie sosnowej założonej na lotnym piasku. Wykopane rowki chwytne i izolacyjne uległy w przeciągu kilku dni niemal całkowitemu zasypaniu, wskutek działalności wiatrów i deszczu.

O wiele lepszym sposobem na zupełnie luźnych glebach wydaje się wykładanie pułapek w postaci wiązek ze świeżych gałązek sosnowych. Wadą tej metody jest konieczność codziennego zbierania chrząszczy z wiązek, co jest zajęciem uciążliwym oraz pochłaniającym wiele czasu, a przez to kosztownym. Poza tym duża ilość chrząszczy zgodnie ze swą naturą woli zagrzebywać się w piasku, przez co wykładanie wiązek i ich oczyszczanie musiałoby się odbywać przez cały okres żerowania chrząszczy.

Proponowane przez niektórych autorów wybieranie chrząszczy z piasku jest bodaj najmniej polecenia godną metodą. Głównymi jej wadami są olbrzymia pracochłonność oraz możliwość wyrządzenia przy tej pracy większych szkód w uprawie czy w szkółce, niżby to mógł zrobić sam niegłębek. Manipulując bowiem nieostrożnie w pobliżu młodego drzewka, gdzie przecież należałoby szukać chrząszcza, bardzo łatwo można roślinkę złamać, wywrócić lub uszkodzić delikatne korzonki.

Zbieranie chrząszczy z sadzonek jest już łatwiejszym do wykonania zabiegiem, ale pod warunkiem, że musi być przeprowadzone we wczesnych godzinach rannych, gdy chrząszcze (przy masowym wystąpieniu) mogą jeszcze przebywać na sadzonkach, oraz tylko na uprawach czystych, niezachwaszczonych, gdzie opadłe na ziemię chrząszcze są możliwe do odszukania.

Metody chemicznego zwalczania niegłębka nie zostały jeszcze dotąd należycie opracowane. Dobre wyniki dało połączenie zwalczania mechanicznego z chemicznym, zastosowane w nadleśnictwie Wolsztyn (Poznański Okręg LP).

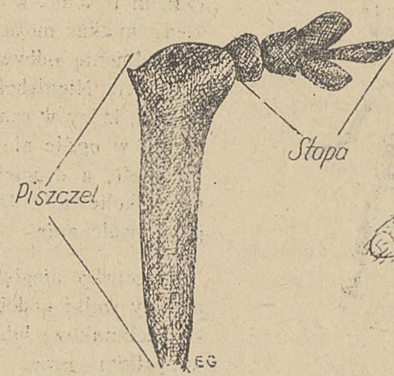
W roku 1952 zwalczano tam niegłębka w następujący sposób:

Podczas sadzenia sosny „w szparę" (pod kosztur), w rzędach po kilku kolejnych sadzonkach robiono kosturem dodatkowy otwór (mniej więcej co 1 m). Otwory te spełniały rolę „rowków" chwytnych. Gromadzące się w nich masowo owady niszczono przez spryskiwanie środkiem owadobójczym. Sposób ten jest tani i pochłaniający stosunkowo mało pracy, a przy tym daje możliwość zwalczania chrząszcza natychmiast po zalesieniu lub nawet w trakcie zalesiania, posiada jednak poważną wadę, bo połączony jest z niszczeniem owadów pożytecznych (np. biegaczy, kusaków itp.), wpadających na równi z niegłębkiem do tych pułapek.

Odnośnie zapobiegania masowemu pojawianiu się niegłębka podaje literatura tylko jeden sposób, polegający na sadzeniu starszej sosny z bryłką (z grudką). Jest to jednak sposób bardzo kosztowny, a przy tym nie dający należytych wyników, nie można go więc polecić.

Tak więc w dziedzinie zarówno profilaktyki, jak i samej walki z niegłębkiem jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia.







Ryc. 3—Rożek niegłębka; Ryc. 4—część przedniej nogi; Ryc. 5—głowa niegłębka z boku (pow.)

O rzadkiej chorobie sosen

Mgr Czesława Preisner

W lecie ubiegłego roku wystąpiła dość obficie rzadka choroba sosen powodowana przez grzyb Cenangium abietis (Pers.) Duby. Grzyb ten występuje pospolicie jako roztocz na martwych gałęziach drzew iglastych. W pewnych jednak okolicznościach staje się on pasożytem i może spowodować poważne szkody w drzewostanach sosnowych.

Po raz pierwszy zauważono występowanie *Cenangium abietis* na żywych drzewach w latach 1892—93. Później przez długi okres czasu nie zaobserwowano zachorowań spowodowanych przez tego grzyba. Dopiero w latach 1926—28 zanotowano ponownie epidemiczne występowanie *Cenangium abietis* na żywych sosnach. Po raz trzeci poczynił on dość znaczne spustoszenia w drzewostanach sosnowych w latach 1931—32. Ostatnio wystąpił dość licznie w ubiegłym roku, szczególnie w nadleśnictwach Węgrów, Siedlce, Chojnów i wywołał poważne szkody.

Powstaje pytanie, co wpływa na zmianę *Cenangium abietis* — nieszkodliwego roztocza w groźnego pasożyta?

Wszystkie przypadki występowania *Cenangium abietis* na żywych drzewach powtarzają się w podobnych warunkach klimatycznych. Zaobserwowano więc, że 1891 r. był szczególnie wilgotny, a na wiosnę 1892 r. panowała przez kilka tygodni susza. W r. 1925 w lecie oraz 1926 na wiosnę panowała również długotrwała susza, natomiast lato 1926 r. było deszczowe. Podobne warunki klimatyczne powtórzyły się ostatnio: lato i jesień 1951 r. były wyjątkowo suche, natomiast rok 1952 obfitował w wielką ilość opadów.

Osłabione wskutek suszy drzewa były nieodporne na infekcję, zaś częste deszcze spowodowały szybki rozwój choroby.

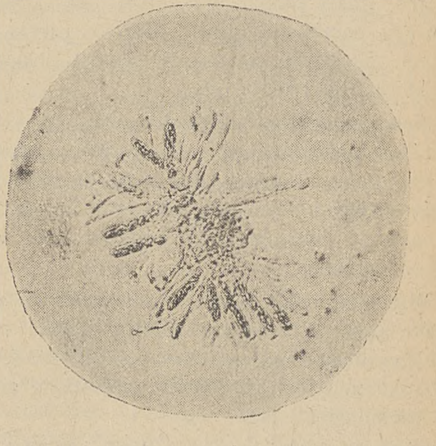
Objawy choroby są dość charakterystyczne. Przeważnie z wiosną, mniej więcej od kwietnia do czerwca, zaczynają zamierać zeszłoroczne pędy. Choroba przenosi się następnie na starsze gałęzie, przechodząc coraz dalej. W pewnych przypadkach zamierają nawet całe drzewa.

W porażonych pędach zamiera najpierw warstwa znajdująca się bezpośrednio pod korą, a następnie zaczynają usychać igły i pączki. Poza tym pędy nie wykazują żadnych zniekształceń lub skrzywień. Igły zaczynają żółknąć od nasady. Ta ostatnia cecha pozwala nam odróżnić choroby wywołane przez *Cenangium abietis* od porażenia przez osutkę sosnową.

Grzybnia rozrasta się głównie w korze, ale może również przejść do promieni rdzeniowych i drewna; nie wywołuje jednak żadnego specjalnego zabarwienia. W igłach nie wykryto dotąd obecności grzybni. Drzewa reagują na infekcję przez silne wydzielanie żywicy w porażo-



Rys. 1 — Owocowanie workowe (apotecja) na korze sosny (fot. A. Stanisławski)



Rys. 2 — Worki z zarodnikami i parafyzy oglądane przez mikroskop (fot. A. Stanisławski)

nych pędach oraz przez wytworzenie tkanki izolującej — kalusowej. Żywica jest często dobrym środkiem samoobrony przed dalszym postępowaniem choroby.

Owocowanie występuje przeważnie na starszych pędach na tkance zmarłej. Według S o r a u e r a mogą występować dwa rodzaje owocowania konidialnego i jedno workowe.

W roku ubiegłym występowała najczęściej jedna z form owocowania workowego — a p o t e c j a.

Apotecja (ryc. 1) tworzą się już w lecie (od końca lipca do września) przeważnie na starszych, kilkuletnich gałęziach. Są one czarne i nieduże, o średnicy od 1—3 mm. Mają kształt małych poduszeczek, a w wilgotnej atmosferze rozchylają się i przyjmują formę nieregularnych miseczek.

Wewnątrz znajdują się liczne worki z zarodnikami otoczone przez p a r a f y z y (ryc. 2).

Zarodniki workowe są bezbarwne, jajowate. Czasami wewnątrz zarodników znajduje się jedna lub dwie krople tłuszczu. Zarodniki są ułożone wewnątrz worków w jednym lub dwu rzędach.

Zakażenie następuje przeważnie pod koniec zimy, a więc w okresie gdy czynności życiowe drzew są zwolnione. W tym czasie również zmniejsza się odporność drzew i łatwiej mogą one ulec zakażeniu.

Cenangium abietis nie jest tzw. pasożytem przyrannym, występującym w pobliżu skaleczeń czy obrażeń pędów. Występuje zwykle w miejscach, gdzie tkanka jest luźniejsza, a więc u nasady pączków i pędów. Bardzo często miejscem zakażenia jest nasada pędów skróconych, z których wyrastają igły.

Cenangium abietis spotykano na różnych gatunkach sosny; był notowany na *Pinus silvestris*, *P montana, P. nigra, P. rigida, P. strobus, P. tuberculata,* a także wg W e i r' a — na *Pinus ponderosa.* Spotykany był również dość często na *Abies alba.*

Wszystkie mniej więcej klasy wieku są atakowane przez *Cenangium abietis,* jednak najsilniej występuje on na drzewach 20—60-letnich. W roku ubiegłym chorowały przeważnie drzewa w wieku od 20 lat.

L i e s e zaobserwował w 1921 i 1930 r. występowanie choroby o podobnych objawach również na siewkach sosnowych 1—2-letnich. Nie jest jednak rzeczą pewną, czy w tym przypadku choroba spowodowana była przez *Cenangium abietis.*

Warunki sprzyjające rozwojowi choroby na żywych drzewach zdarzają się rzadko. Przeważnie po pewnym czasie choroba sama przycicha i nie ma potrzeby zwalczać jej za pomocą środków chemicznych. Tylko w przypadku, gdy osłabione przez grzyb drzewa zostaną zaatakowane przez szkodniki ze świata owadów, może powstać poważne niebezpieczeństwo przez wytworzenie się wtórnego ogniska zarazy. Owady te mając pomyślne warunki rozmnoży mogą wywołać wielkie szkody w drzewostanach. Aby nie dopuścić do tej ewentualności, silnie porażone drzewa muszą być w odpowiednim czasie usunięte.

W leśnictwie Doliny szkółki zostały wykonane

Wykonanie wiosennych prac zalesieniowych w okresie, kiedy jednocześnie trwają pilne roboty w rolnictwie, nie jest rzeczą łatwą, jeśli liczy się wyłącznie na robotników miejscowych. Leśniczy Stanisław Mila z nadleśnictwa Moryń



(leśnictwo Doliny) przewidział te trudności, wynikające przede wszystkim z faktu, że nadleśnictwo Moryń jest położone na ziemiach zachodnich. Porozumiał się on ze znajomymi w powiecie sieradzkim, skąd przybyli na okres prac wiosennych robotnicy i robotnice. Na zdjęciu widzimy grupę 3 młodych robotnic, które przygotowują szkółkę.

Jeszcze o zwalczaniu opieńki

Mgr inż. Henryk Orłoś

Nawiązując do artykułu w sprawie możliwości zwalczania opieńki („Las Polski" nr 9/1952) autor uzupełnia go, przedstawiając nowe szczegóły w tym zakresie, w szczególności opis nowego sposobu zwalczania opieńki.

Nowy pomysł zwalczania opieńki polega na rozszarpywaniu i wygrabianiu jej rizomorf ze ściółki leśnej przy użyciu żelaznych grabi. Pomysł ten oparty jest na pewnych spostrzeżeniach z praktyki, które w dużej mierze zawdzięczamy pracownikom terenowej Stacji do Walki z Opieńką, założonej w roku ubiegłym w Krynicy.

Są to następujące spostrzeżenia:

1) rizomorfy (sznury przetrwalne) opieńki rozrastają się głównie w górnej warstwie ściółki, na głębokości 2 — 3 cm, najobficiej w pobliżu ściętych pniaków;

2) w lasach chłopskich, w których rokrocznie grabiona jest ściółka leśna, szkody opieńkowe są daleko mniejsze.

Na tle tych spostrzeżeń rozpatrzmy dokładniej proponowaną metodę.

Walkę należy przeprowadzać nie w starszych drzewostanach, w których świerki masowo już giną, a w młodych (pierwszej lub drugiej klasy wieku), zagrożonych przez opieńkę. Wygrabianie rizomorf należy przy tym połączyć z odsłanianiem i korowaniem pniaków zaraz po ścięciu i posypywaniem odsłoniętych korzeni fluorkiem sodu, tylko bowiem połączenie kilku zabiegów razem zapewni jak najlepsze wyniki.

Tego rodzaju walkę z pasożytem należy przeprowadzać bardzo wcześnie na wiosnę, zaraz po stajaniu śniegu, gdy rośliny runa leśnego nie będą jeszcze przeszkadzały. Należy to wykonać przede wszystkim dookoła ściętych pniaków i drzew o zahamowanym przyroście wierzchołkowym, gdyż jest to oznaka, że korzenie ich już są zaatakowane przez pasożyta.

Wreszcie ostatnia wskazówka: zabiegi tego rodzaju należy wykonywać przede wszystkim na stokach południowych, gdyż jak wykazuje praktyka, te stoki są najsilniej atakowane przez opieńkę, która do silniejszego rozwoju rizomorf i obfitego owocowania wymaga dużej ilości ciepła.

Oczywiście, że zastosowanie wskazanych zabiegów nie wytępi całkowicie opieńki, gdyż jest to rzecz niemożliwa do wykonania. Można mieć poza tym inne zastrzeżenia do tej metody, np. rozgrabywanie ściółki może zwiększyć wymywanie gleby przez opady atmosferyczne, nie wygrabi się rizomorf z pniaków, które właśnie są najsilniejszym źródłem zarazy.

Na to jednak można odpowiedzieć następującymi argumentami:

1) wymywania gleby można się nie obawiać, gdyż grabienie będzie wykonywane w drzewostanach młodszych, a więc jeszcze dobrze zwartych i zagęszczonych;

2) wszystkich rizomorf oczywiście nie wygrabi się, ale już przez samo poszarpanie bardzo się je osłabi; nie mając zaś silnego i zwartego zaplecza stracą one bardzo swoją siłę życiową;

3) rizomorfy i grzybnia znajdujące się w pniakach będą niszczone przez korowanie i posypywanie fluorkiem sodu.

Wreszcie ostatni zarzut, którego można oczekiwać, że proponowana metoda jest dosyć pracochłonna i tym samym będzie kosztowna, jest niesłuszny ponieważ każda metoda chemiczna lub mechaniczna będzie prawdopodobnie równie kosztowna.

Najlepszym rozwiązaniem sprawy byłaby oczywiście odpowiednia przebudowa drzewostanów na bardziej odporne na opieńkę, gdyż tylko w ten sposób można usunąć źródło zła, sprzyjające powstawaniu szkód. Niestety jednak jest to droga bardzo długa i żmudna, której nie należy zaniedbywać. Obok tego jednak życie gwałtownie domaga się bardziej radykalnych i szybszych metod, które by zahamowały dalsze zwiększanie się szkód. A takie

metody — to są właśnie metody chemiczne i mechaniczne, o których była mowa.

Wydaje się, że wygrabianie rizomorf opieńki, połączone z korowaniem i odsłanianiem pniaków oraz posypywaniem fluorkiem sodu jest maksimum tego, co w stanie obecnego rozwoju wiedzy może dać fitopatologia leśna w zakresie chemicznych i mechanicznych metod zwalczania. Toteż w tym kierunku nastawione są badania Instytutu Badawczego Leśnictwa, prowadzone na powierzchniach doświadczalnych w Krynicy. Mają one na celu jak najdokładniejsze opracowanie w szczegółach przedstawionej metody.

Ciekawa forma propagandy akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody"

Dyrektor Wieluńskiego Okręgu LP wystosował w lutym br. apel do młodzieży szkolnej w powiecie wieluńskim w sprawie współpracy w realizacji zadań tegorocznych „Dni Lasu i Ochrony Przyrody.

Po naświetleniu roli i podstawowych zadań gospodarstwa leśnego w gospodarce narodowej, podsumowano dotychczasowe osiągnięcia leśnictwa na terenie powiatu wieluńskiego, z podkreśleniem udziału młodzieży w społecznej akcji zalesieniowej i zadrzewieniowej.

W zakończeniu dyrektor Rejonu wezwał młodzież szkolną, organizacje młodzieżowe, nauczycielstwo, wychowawców, opiekunów drużyn harcerskich oraz pracowników Wydziału Oświaty Prezydium PRN do jak najliczniejszego udziału w tegorocznych pracach zalesieniowych.

Apel, powielony i rozesłany do wszystkich szkół w powiecie, przyczynił się w dużej mierze do realizacji planów zalesieniowych. Zapewnił on masowy udział młodzieży w pracach odnowieniowych, co wpłynęło na złagodzenie odczuwanego braku robotników leśnych. Młodzież przez bezpośrednie zetknięcie się z lasem miała możność bliższego zainteresowania się zagadnieniami gospodarki leśnej.

*

Na apel Rejonu LP stanęła licznie młodzież szkolna do prac zalesieniowych. Najczynniejszy udział wzięła młodzież szkoły w Niżankowicach, która jako pierwsza podjęła zobowiązanie zalesienia 4 ha powierzchni, wzywając jednocześnie do współzawodnictwa wszystkie szkoły w powiecie wieluńskim. W wyniku — 19 proc. planu zalesień w skali Rejonu LP wykonała właśnie młodzież szkolna. Wyróżniły się przy tym następujące szkoły: w Wierzbiu (5,20 ha zalesień i 8 ha przygotowania gleby), Niżankowicach (4,05 ha), Załęczu Nowym (3,50 ha), Ostrówku (2,17 ha) i Głuszynie (1,80 ha).

Pomoc młodzieży przyczyniła się w dużym stopniu do przedterminowego wykonania zadań zalesieniowych Wieluńskiego Rejonu LP, który zdobył pierwszeństwo w Łódzkim Okręgu LP.

(ST)

Szkody od okiści w lasach olsztyńskich

Ostatnia zima, obfitująca w opady śnieżne i nagłe zmiany temperatury, spowodowała w wielu częściach Polski poważne szkody w lasach. Przyczyną szkód była duża okiść, pod naciskiem której łamały się grube gałęzie, wierzchołki drzew, a nawet całe drzewa.

W drugiej połowie lutego br. zauważyłem w lasach miejskich Olsztyna specyficzny rodzaj szkód, których przyczyną pośrednią była prawdopodobnie okiść.

Uwagę moją zwrócił fakt, że czysty w okresie mrozów śnieg leżący w lesie pokrył się po odwilżach, które nastąpiły w lutym br., dużą ilością gałązek zarówno suchych jak i zdrowych.

Gałązki zdrowe miały grubość sięgającą nieraz do 1 cm (przec. 4 — 6 mm), były obłamane z reguły w środku pędu, a tylko wyjątkowo u nasady. Długość gałązek sosnowych wynosiła przeciętnie 15 — 25 cm, przekraczając nieraz znacznie tę wielkość. Na śniegu leżało po kilka gałązek na 1 m^2 powierzchni. Żadnych śladów żeru cetyńca nie znalazłem.

Obok sosny ucierpiała też brzoza omszona, olsza czarna i świerk w rezerwacie Redykajny pod Olsztynem.

Trudno jest wytłumaczyć zaobserwowane zjawisko, aczkolwiek w związku z przebiegiem zimy i zachowaniem się okiści nasuwa się pewne przypuszczenie.

Silna okiść, która osiadła na naszych drzewostanach w bieżącym roku ulegała parokrotnemu działaniu odwilży i mrozów zamieniając się stopniowo w koszulkę lodową, szczelnie osłaniającą gałązki. Przy dalszych skokach temperatury musiało następować częściowe spływanie wody i gromadzenie się jej w pachwinach małych gałązek i w zgięciach spowodowanych okiścią. Można przypuszczać, że zamarzające większe krople wody mogły spowodować złamanie lub nadłamanie cienkiej gałązki względnie wyrwanie jej z pachwiny. Natomiast trwała powłoczka lodowa utrzymywała gałązkę na drzewie do momentu całkowitego odtajania.

Można także przypuszczać, że sztywne naskutek przemarznięcia cienkie gałązki, usztywnione dodatkowo powłoczką lodową, łamały się pod wpływem wiatru.

Podając do wiadomości swoje obserwacje i nasuwające się próby wytłumaczenia zjawiska, proszę kolegów leśników - ochroniarzy o podzielenie się ewentualnymi własnymi spostrzeżeniami, obserwacjami lub uwagami na poruszony temat.

Mgr inż. **Zbigniew Stecki**
Olsztyn

Możliwości pracy zespołowej w żywicowaniu

Inż. Jan Zelicho

Głos dyskusyjny w związku z artykułem W. Ostrowskiego (nr 2/52).

Coraz bardziej odczuwamy w leśnictwie brak sił roboczych, co przy jednoczesnym wzroście zadań produkcyjnych pobudza umysły do poszukiwania nowych dróg, które pozwoliłyby na wykonywanie planów, pomimo zarysowujących się na najbliższą przyszłość poważnych trudności.

Zagadnienie siły roboczej posiada szczególne znaczenie w dziedzinach wymagających dużego nakładu pracy, do których zalicza się żywicowanie, będące, jak wiadomo, czynnością niezwykle drobiazgową.

Nic też dziwnego ,że na tym tle powstało wiele pomysłów, które dadzą się ugrupować wokół trzech podstawowych problemów, a mianowicie:

1) modyfikacji naszej metody żywicowania, zmierzającej do zmniejszenia nakładu pracy przy wybieraniu żywicy;

2) zmiechanizowania czynności nacinania spał;

3) zastosowania nowej organizacji pracy, umożliwiającej mobilizację niewykorzystanych dotychczas rezerw ludzkich.

Próby zmierzające do zastosowania specjalnych zbiorników zakopywanych w ziemi, pozwalających na ograniczenie wybierania żywicy do 2 — 3 zabiegów w kampanii — prowadzone od kilku lat w nadleśnictwie Bydgoszcz przez leśniczego Piotra Martyna (patrz „Las Polski", 2/1952), nie dały dotychczas pozytywnych wyników z powodu podstawowej trudności polegającej na niemożności zabezpieczenia tych zbiorników przed dostawaniem się wody opadowej.

Nad zmechanizowaniem czynności nacinania spał pracuje obecnie kilku racjonalizatorów, jednakże wyniki ich pracy nie są jeszcze znane.

Projektowana natomiast zmiana organizacji pracy polega na przejściu od pracy indywidualnej do zespołowej.

Jak żywe jest to zagadnienie świadczy najlepiej uwzględnienie w planie postępu technicznego CZLP na rok 1953 prób pracy zespołowej oraz niezależnie od tego wystąpienie z podobnym pomysłem przez inż. W. Ostrowskiego z Olsztyńskiego Okręgu LP w artykule pt. „Projekt reorganizacji systemu pracy przy żywicowaniu", zamieszczonym w lutowym numerze „Lasu Polskiego".

Jako autor pierwszego z wymienionych pomysłów, zamieszczonego w planie postępu technicznego a pokrywającego się z projektem inż. Ostrowskiego, pragnę podzielić się zastrzeżeniami, jakie projekty te nasuwają.

Wspomniany artykuł ujmuje zagadnienie dość jednostronnie. Poruszone są w nim bowiem tylko dodatnie strony proponowanej zmiany w systemie organizacji pracy. Postawione przez inż. Ostrowskiego tezy niejednemu czytelnikowi nasunąć mogą pytanie, dlaczego dopiero teraz mówi się o pracy zespołowej i dlaczego nie pomyślano o tym wcześniej, jeżeli system ten posiada tyle dodatnich cech.

Należy stwierdzić, że ewentualne przejście na system pracy zespołowej pociągnie za sobą całkowite zerwanie z niektórymi podstawowymi zasadami naszej metody żywicowania. Mam na myśli zasady zmierzające do uzyskania możliwości dużego odsetka terpentyny w żywicy. Do założeń tych, obok szeregu innych, należy zasada popołudniowego i wieczornego nacinania spał oraz rannego i przedpołudniowego wybierania żywicy. Zasada ta odnosi się do głównych miesięcy kampanii, z wyjątkiem jej początku i końca, co wszakże nie zmienia istoty rzeczy.

Wspomniane rozłożenie pracy w ciągu dnia narzuca konieczność stosowania pracy indywidualnej, gdyż w przeciwnym przypadku czas robotnika wykorzystany byłby tylko w 50%.

Przy pracy zespołowej, opartej w założeniu swym na oddzieleniu nacinania spał od wybierania żywicy, obydwie te czynności trwałyby cały dzień roboczy. Przy takiej organizacji nacinanie musiałoby się

odbywać również i w południe. Taka żywica znajdująca się w południe w zbiornikach nadmiernie traciłaby terpentynę. Ponadto wyciek żywicy w tej porze dnia jest ograniczony.

Obawy te potwierdzają się w badaniach radzieckich. Tak np. K. Kutuzow w książce p.t „Osnowy tiechnołogii podsoczki" (Goslestiechizdat, 1947) stwierdził, że nacinanie wieczorne dało w ciągu całego sezonu o 19% żywicy więcej niż poranne. Nacinanie południowe przyniosło pośrednią ilość żywicy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że zastrzeżenia te nie działają zachęcająco do bezkrytycznego przejścia do pracy zespołowej w żywicowaniu.

Jednakże w obecnym stanie rzeczy wydaje się rzeczą nieodzowną przeprowadzenie prób w tym zakresie w ciągu roku 1953.

Próby powinny przede wszystkim dać odpowiedź, czy przewidywane korzyści płynące z pracy zespołowej pokrywają straty powstałe w terpentynie, powodujące obniżenie uzyskanej wydajności.

Ścisłych danych umożliwiających porównanie wpływu dotychczasowej organizacji pracy na wydajność żywicy z organizacją projektowaną dostarczyć może Instytut Badawczy Leśnictwa, po przeprowadzeniu w roku 1953 odpowiednich badań na swych powierzchniach doświadczalnych.

Równolegle powinni zbierać materiały nasi technicy normowania pracy. Sporządzone przez nich fotografie dnia roboczego będą stanowiły podstawowy materiał do ustalenia norm przy pracach: nacinania drzew i wybierania żywicy. Oparcie się na normach orientacyjnych, podanych w poprzedniej instrukcji żywicowania z 1945 r., jak to proponuje inż. Ostrowski, jest do przyjęcia tylko na krótki okres, do czasu zebrania materiałów przez komórki normowania pracy.

Dane dostarczone przez Instytut Badawczy Leśnictwa i techników normowania pracy będą stanowiły podstawowe elementy do wydania decyzji w sprawie ewentualnego przejścia na system pracy zespołowej.

Wymienione zastrzeżenia posiadają zasadnicze znaczenie dla dalszej linii rozwojowej żywicowania.

Nasuwają się jeszcze pewne zastrzeżenia o znaczeniu drugorzędnym. Proponowana przez inż. Ostrowskiego nazwa w y b i e r a c z a ż y w i c y (w przeciwstawieniu do żywiczarzy nacinających) nie wydaje się słuszna, skoro sam projektodawca zaznacza, że do jego obowiązków oprócz zbioru żywicy należeć będzie przebijanie blaszek i przewieszanie zbiorników, ponadto przeprowadzanie prac uprzątających i pozyskiwania żywicy suchej.

Przy tak różnorodnych zajęciach nazwa wybieracza żywicy, pochodząca od jednej tylko z wymienionych czynności, byłaby nieścisła. Wydaje się, że nazwa p o m o c n i k a ż y w i c z a r z a byłaby bardziej odpowiednia, tym bardziej że pomocnik taki musiałby być niejednokrotnie zatrudniony w zastępstwie żywiczarza przy spałowaniu drzew lub nacinaniu spał.

Trudno sobie bowiem w inny sposób wyobrazić możliwości uzyskania przez pomocników wyższych kwalifikacji, a z kolei i miana żywiczarza.

Na tle powstałego w roku 1952 niedoboru kalafonii w obrocie krajowym oraz niecałkowitego jeszcze wykorzystania naszej bazy surowcowej (patrz „Las Polski", 1/1953. „Zagadnienie wykorzystania naszej żywiczarskiej bazy surowcowej") nie jest przekonywująca teza, że pewna ilość robotników wykwalifikowanych będzie mogła przejść, w wyniku zastosowania nowej organizacji pracy, do innych prac leśnych. Ewentualne bowiem nadwyżki rąk roboczych będą musiały być użyte do zwiększenia rozmiarów żywicowania, zgodnie z potrzebami naszego przemysłu.

Słuszne natomiast jest twierdzenie, że żywiczarze będą mogli o 5 do 6 dni wcześniej przejść do innych prac, gdyż prace uprzątające i pozyskanie żywicy suchej przeprowadzą pomocnicy żywiczarzy.

Na zakończenie chciałbym zauważyć, że nie należy ograniczać roli kobiet do stanowiska pomocnika żywiczarza. Tylko możliwość dojścia do stanowiska żywiczarza, przez osiągnięcie pełnych kwalifikacji, pozwoli na pełną mobilizację kobiet, umożliwiającą sięgnięcie do niewykorzystanych jeszcze rezerw ludzkich.

Właściwe wykorzystanie poletek łowieckich

Inż. Tadeusz Pasławski

Artykuł zawiera uwagi i praktyczne wskazania w zakresie zagospodarowania i należytego wykorzystania poletek łowieckich na terenie lasów.

Pod właściwym wykorzystaniem poletek łowieckich rozumiem z jednej strony pełne wykorzystanie powierzchni przeznaczonej na poletka i wyprodukowanie na niej możliwie największej ilości paszy, z drugiej zaś — całkowite wykorzystanie wyprodukowanej paszy przez zwierzynę.

Spełnienie pierwszego z podanych warunków zależeć będzie od właściwej i starannej uprawy oraz nawożenia, a także od doboru odpowiednich roślin dla danej gleby. Wykorzystanie paszy przez zwierzynę zależy znowu od wielkości i ilości poletek w danym łowisku, ilości i gatunku zwierzyny, doboru roślin odpowiednich dla tych gatunków zwierzyny oraz udostępnienia zwierzynie pastwiska w odpowiedniej porze.

Dla ułatwienia rozwiązania zagadnienia doboru odpowiednich roślin podaję przykładowo poletka, jakie należy zakładać dla poszczególnych gatunków zwierzyny.

Dla zwierzyny płowej: 1) mieszanka — 1/2 seradeli i 1/2 koniczyny białej (wagowo); 2) mieszanka — 1/2 łubinu słodkiego i 1/4 wyki lub peluszki, 1/4 owsa; 3) wyka ozima; 4) rzepak ozimy; 5) bulwa topinambur; 6) żyto świętojańskie; 7) jarmuż; 8) kapusta pastewna; 9) burak pastewny; 10) marchew pastewna; 11) ziemniaki.

Dla dzików: 1) bulwa topinambur; 2) kukurydza; 3) ziemniaki; 4) mieszanka łubinu słodkiego z owsem.

Dla zajęcy zakładamy poletka takie jak dla zwierzyny płowej (oprócz okopowych).

Znając wymagania glebowe poszczególnych roślin łatwo dobierzemy takie gatunki, które będą spełniały stawiane przez nas warunki. Przestrzec tylko należy przed zakładaniem na wszystkich powierzchniach jednego typu poletek, ze względów o jakich będzie dalej mowa.

Po ustaleniu, jakie gatunki roślin uprawiać będziemy na poszczególnych poletkach, musimy dostosować przygotowanie gleby do danego gatunku zgodnie z zasadami agrotechniki.

Nie wdając się w szczegóły muszę podkreślić, że projektując poletko na nowinie musimy ją bezwzględnie wyorać na jesieni, pozostawiając w ostrej skibie, a następnie wiosną rolę należycie oczyścić. Jeśli jest to powierzchnia, na której uprawa już była prowadzona (zlikwidowana szkółka leśna, grunt podeputatowy), ograniczyć się możemy do uprawy wiosennej z zastrzeżeniem, że nie będziemy uprawiali roślin wymagających jesiennego nawożenia.

Niepoślednią rolę w należytym wykorzystaniu powierzchni przeznaczonej na poletko odgrywa należyte nawożenie gleby. Opieranie nawożenia poletek łowieckich o obornik wydaje się w naszych warunkach nierealne, pod okopowe jednak obornik jest prawie konieczny (pod buraki — jesienią, pod ziemniaki — może być na wiosnę), pod inne natomiast rośliny stosować będziemy nawozy sztuczne.

Orientacyjne dawki nawozów sztucznych są następujące: potasowe — 200 do 350 kg na 1 ha, fosforowe — 250 do 400 kg, azotowe — 200 do 350 kg. Dokładne określenie dawki poszczególnych nawozów sztucznych zależne jest od gatunku rośliny, jakości gleby, płodozmianu itp.

Stosując właściwy dobór roślin, staranną uprawę i odpowiednie nawożenie osiągniemy należyte wykorzystanie powierzchni przeznaczonej pod poletko. Dalszą naszą troską powinno być całkowite wykorzystanie wyprodukowanej paszy przez zwierzynę. Osiągniemy to przez ogrodzenie poletek w początkowych stadiach rozwoju roślin, a następnie rozgrodzenie ich w chwili, kiedy rośliny uprawiane stanowią najbardziej pożądaną i atrakcyjną paszę dla zwierzyny.

Coraz więcej robotników leśnych osiedla się na ziemiach zachodnich

W celu bardziej równomiernego rozmieszczenia ludności rolniczej, a w szczególności w celu stworzenia lepszych warunków dla chłopów bezrolnych i małorolnych, zamieszkałych na niektórych terenach województw centralnych i wschodnich, Rząd Polski Ludowej rozpoczął w roku ubiegłym szeroką akcję osiedleńczą na terenie województw: koszalińskiego, szczecińskiego, zielonogórskiego,olsztyńskiego i wrocławskiego. Stworzone zostały odpowiednie warunki dla osiedlających się, uruchomiono poważne kredyty na remont domów mieszkalnych i budynków gospodarczych, a przez dogodny długoterminowy kredyt, bezzwrotne zapomogi i zwolnienie od podatków i świadczeń rzeczowych na pewien okres czasu, stworzono osiedleńcom warunki należytego zagospodarowania się na nowym miejscu.



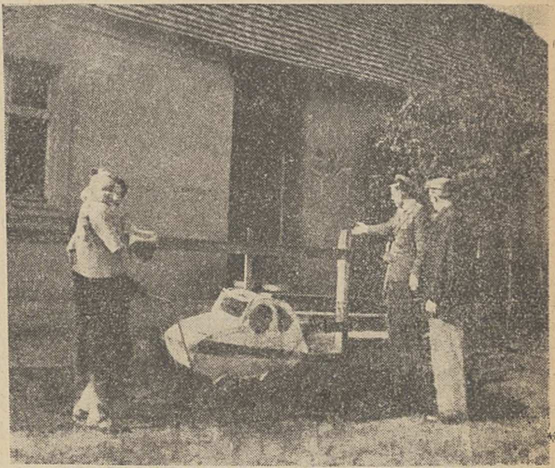
Akcją osiedleńczą zostali objęci również robotnicy leśni, którzy na podobnych warunkach osiedlają się już od przeszło pół roku na terenie wielu nadleśnictw i rejonów. Wielu z nich pracowało już przedtem w zachodnich i północnych okręgach LP w charakterze robotników sezonowych, przyjeżdżających na okres wzmożonych prac w zakresie pozyskania drewna. Przekonali się oni w trakcie tej pracy o dużych możliwościach zarobkowych, jak i o dobrych warunkach życiowych na ziemiach zachodnich.

Udzielane osiedleńcom zapomogi i pożyczki umożliwiają im zagospodarowanie się, kupno niezbędnego inwentarza żywego, a działki przyzagrodowe gwarantują należyte warunki w zakresie wyżywienia.

Akcja osiedleńcza jest ważnym czynnikiem w naszej pracy terenowej. Osiedleni robotnicy leśni wzmacniają nasze, niewystarczające jeszcze miejscami, kadry stałych i sezonowych robotników. Pozwala to nam na pokonywanie trudności, na jakie trafiamy w realizacji planów produkcyjnych.

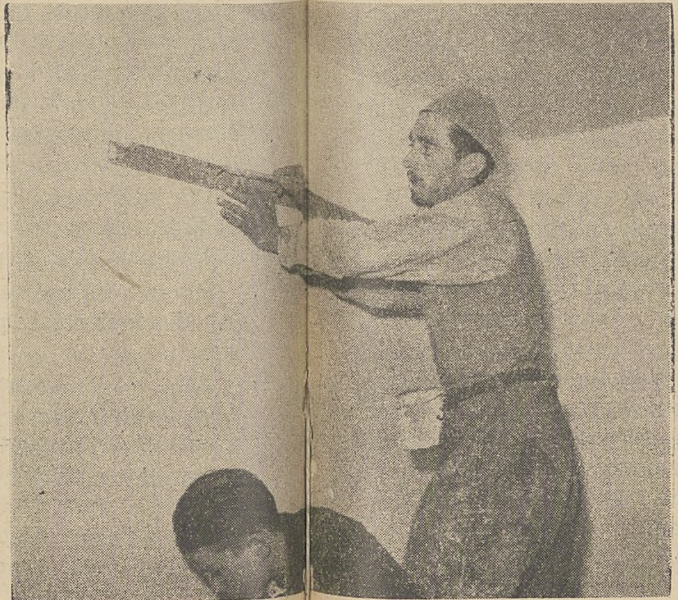
Naszą największą troską powinno być otoczenie osiedlonych robotników należytą opieką, przygotowanie osad mieszkalnych, udzielanie pomocy w zagospodarowaniu oraz stworzenie odpowiednich warunków pracy i zarobkowania.

Tylko w ten sposób przywiążemy osiedleńców do leśnych warsztatów pracy, pomożemy im zrozumieć w pełni, że Państwo Ludowe stworzyło im warunki gwarantujące poprawę bytu.



W licznych wsiach i miasteczkach pojawiły się afisze informujące o akcji osiedlania robotników leśnych na ziemiach zachodnich. **Fotografie dolne:** □ Domy przeznaczone dla osiedleńców oceniają specjalne komisje z udziałem czynnika społecznego, po czym przystępuje się do remontu. □ W rejonach LP utworzono zostały grupy remontowe, które przywracają domy do pełnej używalności. □ Widok na osiedle robotnicze w nadleśnictwie Chojna, gotowe na przyjęcie nowych osadników. **Fotografia z prawej:** □ Do nadleśnictwa Moryń przybył z Poznańskiego robotnik Marian Rogala. Miejscowy leśniczy wskazuje osadnikowi dom, w którym on zamieszka wraz z rodziną.







Z tego właśnie względu nie należy zakładać jednego tylko rodzaju poletka na wszystkich powierzchniach w danym łowisku, spowoduje to bowiem nadmiar paszy i niewykorzystanie jej w okresie rozgrodzenia wszystkich poletek jednocześnie oraz braku pokarmu w innych okresach.

Poletka rozgradzamy w okresie, kiedy wyprodukowana na nich pasza jest najbardziej atrakcyjna dla zwierzyny, jeśli jednak dana pasza jest równie chętnie brana w każdym okresie rozwoju roślin — spasać je należy dopiero po zakończeniu rozwoju, kiedy już nie spodziewamy się dalszego przyrostu masy.

Tak patrząc na sprawę ustalić możemy przybliżone terminy rozgradzania poszczególnych upraw:

— łubin w 2 tygodnie po okwitnięciu, kiedy już są wyraźnie wykształcone strąki;

— seradela i koniczyna — w pierwszym roku uprawy, jeśli została wsiana np. w owies i rozwija się dopiero po jego sprzęcie, dokonanym odpowiednio wcześnie (połowa sierpnia); uprawy dwuletnie mogą być zasadniczo rozgrodzone od wczesnej wiosny;

— rzepak ozimy (wysiewany latem po sprzęcie innych wczesnych roślin) może być spasany już w miesiąc po wzejściu, ponieważ jednak jest zielony przez całą zimę, lepiej jest rozgrodzić go dopiero późną jesienią;

— wykę ozimą, którą siejemy na glebach słabszych (gdzie rzepak się nie uda) również latem, przeznaczamy na spasanie późną jesienią i zimą, a nawet wiosną następnego roku;

— bulwa topinambur musi być ogrodzona tylko w pierwszym roku po posadzeniu, w latach następnych buchtowanie nie grozi już jej zagładą (na poletkach przeznaczonych na produkcję materiału sadzeniowego wiosną wybieramy ok. 75% bulw przez wyoranie);

— żyto świętojańskie rozgradzamy przed wykształceniem kłosów;

— jarmuż i kapustę pastewną spasać należy zimą, przy czym właściwsze wydaje się spasanie poza poletkiem dla uniknięcia strat przez wydeptanie;

— marchew pastewną i buraki pastewne dobierać należy w takich odmianach, które rosną na wierzchu ziemi (np. Ekendorf żółty, marchew zielonogłowa) i nie rozgradzać tych upraw przed zakończeniem rozwoju roślin, a więc marchew — we wrześniu, burak — w połowie października; po skarmieniu części nadziemnych można przed mrozami przeorać poletko, w celu wydobycia na powierzchnię części podziemnej;

— poletek obsadzonych ziemniakami, jeśli chcemy uniknąć poważniejszych odszkodowań za szkody wyrządzane w ziemniakach przez dziki na okolicznych polach, nie będziemy w ogóle grodzili, musimy się jednak liczyć z koniecznością kilkakrotnego dosadzania; jeśli poletka są przeznaczone dla jeleni, rozgrodzimy je po zakończeniu rozwoju młodych bulw ziemniaczanych;

— kukurydzę udostępniamy dzikom, gdy ma już wykształcone kolby.

W wielu przypadkach jakość gleby i inne trudności nie pozwolą nam na takie ułożenie planu poletek, aby zwierzyna miała zapewnioną paszę przez cały rok. Z tego względu ogromne znaczenie posiada wykorzystanie łączek śródleśnych jako pastwiska dla zwierzyny i zimowe dokarmianie. Zagadnienia te jednak wykraczają poza ramy rozważań nad poletkami łowieckimi.

Kwiestia wielkości powierzchni, jakie przeznaczamy pod poletka, nie da się ująć w szablonowe normy uzależnione od wielkości łowiska, będzie to bowiem zależało w równej mierze od ilości i gatunków zwierzyny bytującej w łowisku jak i jakości siedliska leśnego. Zagadnienie to musi być rozwiązane przez gospodarza łowiska w wyniku obserwacji i doświadczeń. Wydaje się jednak, że w przeciętnych warunkach można przyjąć orientacyjnie 0,5 do 1 ha poletek na 1000 ha powierzchni leśnej, przy stanie zwierzyny odpowiadającej 10 jeleniom na 1000 ha. Pamiętać jednak należy, że większa ilość poletek o mniejszej powierzchni będzie lepiej wykorzystana przez zwierzynę niż poletka o dużych powierzchniach.

Drogi leśne i ich utrzymanie

Henryk Cieślak

Należyte utrzymanie dróg leśnych posiada duże znaczenie dla realizacji planów wywozu drewna z lasu. Artykuł podaje zasady planowania, urządzenia i konserwacji dróg, w szczególności leśnych dróg gruntowych.

W państwowym gospodarstwie leśnym istnieje poważna ilość dróg leśnych i stałych, służących przeważnie do wywozu drewna z lasu. Znajdują się między nimi i takie drogi, których przeznaczeniem jest ruch kołowy i łączność między jednostkami administracyjnymi państwowego gospodarstwa leśnego lub też cele turystyczne itp.

Wieloletnie zaniedbania w okresie wojennym oraz brak należytej konserwacji dróg w trudnym okresie odbudowy po wojnie spowodowały, że stan dróg wywozowych nie jest zadowalający. Obecnie jednak zagadnienie dróg nabiera ważności, gdyż od ich stanu, poza wielomilionowymi oszczędnościami w kosztach wywozu, zależy także terminowe wykonanie planów wywozowych drewna.

Różnorodność dróg państwowego gospodarstwa leśnego jest wielka. Przeważają drogi gruntowe, zwykłe, o szerokości zmiennej na różnych odcinkach. Drogi te nie posiadają ukształtowanego profilu poprzecznego i w większości przebiegają zgodnie z naturalnym spadkiem terenu. Na ziemiach zachodnich część dróg posiada nawierzchnię twardą: brukowaną, tłuczniową zwykłą, smołowaną lub też asfaltowaną. Procent tych dróg jest jednak stosunkowo mały i nie zaspokaja naszych potrzeb.

Wobec wysokich nakładów finansowych przy budowie dróg o nawierzchni twardej, drogi gruntowe będą jeszcze na obecnym etapie zjawiskiem normalnym i dlatego podniesienie ich jakości użytkowej przez odpowiednią, troskliwą i umiejętną konserwację do stanu umożliwiającego zwiększenie ładowności i szybkości pojazdów oraz korzystania z nich bez przerwy, niezależnie od pory roku i warunków atmosferycznych, jest zagadnieniem bardzo ważnym w państwowym gospodarstwie leśnym. Rozwiązanie tego zagadnienia wymaga starannego i dużego wkładu pracy oraz przygotowań natury technicznej i organizacyjnej ze strony personelu administracyjnego.

Poza omówionymi rodzajami dróg istnieją na terenach leśnych drogi wywozowe. Są to odcinki dróg czasowych, wytrasowane w kompleksach leśnych na okres prowadzenia w nich pozyskania drewna, a służące do wywozu drewna. Łączą się one z siecią dróg leśnych stałych.

Jako droga wywozowa może służyć również linia oddziałowa dostosowana do ruchu pojazdów po uprzednim przystosowaniu jej przez wykonanie potrzebnych robót ziemnych (wyrównanie nawierzchni, odwodnienie, naprawy i wzmocnienia utworzonej nawierzchni i pobudowanie prowizorycznych mostków i przepustów).

Podobny do dróg wywozowych prymitywny charakter mają drogi zrywkowe, które w zależności od sposobu zrywki — mechanicznej czy konnej, wymagają odpowiedniego wytrasowania, zwłaszcza w terenach górskich.

Sieć dróg leśnych uzupełniona jest drogami, którymi administrują terenowe rady narodowe (gminne lub powiatowe). W poszczególnych przypadkach, gdy drogi te przechodzą przez tereny leśne, będące własnością państwowego gospodarstwa leśnego, związane z tym wydatki na naprawę dróg powinny być pokrywane przez leśne jednostki terenowe proporcjonalnie do rozmiaru użytkowania. Wydatki na tego rodzaju drogi powinny być pokrywane z odpowiedniego działu planu techniczno - finansowego pt. „Dopłaty za nadmierne zużycie dróg", na podstawie ustalonej wysokości udziału w porozumieniu z prezydiami rad narodowych.

Przy planowaniu dróg do budowy lub też odbudowy konieczne jest opracowa-

nie założeń ekonomicznych, które powinno i musi opierać się na wieloletnich planach wywozowych, na podstawie których ustala się przeciętną roczną masę drewna do wywozu daną drogą. Bardzo ważnym czynnikiem decydującym o rozbudowie czy budowie i jakości drogi jest rodzaj środków transportowych, jakie będą przebiegały po danej drodze. Ustalić tu należy, jaki to będzie rodzaj tych środków (pojazdy mechaniczne czy konne), nasilenie ruchu tych pojazdów na dobę oraz ładowność i obciążenie omawianych pojazdów potrzebnych do wywozu drewna w danym okresie czasu. Dopiero na podstawie wymienionych danych będzie można określić, jakiego rodzaju droga będzie mogła zadość uczynić potrzebom.

Analizując warunki ekonomiczne dotyczące rentowności budowy drogi z nawierzchnią odpowiadającą wymaganym potrzebom wywozowym w zależności od możliwości pozyskania dostępnych materiałów potrzebnych do budowy, warunków terenowych oraz rodzajów gruntu, można ustalić czy dana budowa czy przebudowa będzie ekonomiczna a w związku z tym czy możliwe będzie otrzymanie na ten cel środków finansowych. Jeśli efekty gospodarcze po dokładnym przeanalizowaniu tych wszystkich momentów okażą się zbyt nikłe w stosunku do koniecznych nakładów, trzeba i należy ograniczyć roboty do ulepszenia danej drogi za pomocą odpowiednich zabiegów konserwacyjnych w zależności od rodzaju i jakości drogi.

Dla orientacji, w jakim porządku powinniśmy szeregować rodzaje nawierzchni dróg gruntowych w zależności od intensywności ruchu, podaję następujące liczby przedstawiające wytrzymałość danej nawierzchni w zależności od ilości przebiegu koni na dobę.

1. Drogi gruntowe oprofilowane — do 100 koni na dobę.

2. Drogi gruntowe oprofilowane, z nawierzchnią wzmocnioną mieszanką piaszczysto-gliniastą, faszyną, żużlem itp. — od 100 do 200 koni na dobę.

3. Drogi żwirowe — od 200 do 400 koni na dobę.

4. Drogi żwirowe stabilizowane chlorkiem wapna — od 300 do 1200 koni na dobę.

Odnośnie intensywności ruchu samochodowego, jaki wytrzymuje dany rodzaj dróg gruntowych, brak jest danych terenowych. Natomiast z dotychczasowych doświadczeń wynika, że intensywnego ruchu pojazdów mechanicznych nie wytrzymują z zasady nawet nawierzchnie gruntowe wzmocnione. Stąd wniosek, że racjonalne będzie zastosowanie dla ruchu ciężkich pojazdów mechanicznych jedynie nawierzchni twardej.

Jeśli jest mowa o drogach gruntowych — to konieczne jest podanie rodzaju robót służących do ich ulepszania. Będą to:

a) roboty ziemne;

b) profilowanie;

c) wzmocnienie nawierzchni.

R o b o t y   z i e m n e (a) powinny być wykonywane przy ulepszaniu takich dróg gruntowych, na których w przyszłości przewiduje się ułożenie nawierzchni twardej. Powinno się je prowadzić bardzo starannie i zgodnie z przepisami technicznymi dla dróg twardych.

Jeżeli ułożenie nawierzchni twardej na danej drodze nie jest przewidziane planem to roboty ziemne powinny być wykonywane na tych odcinkach, gdzie wzniesienie drogi nad terenem jest konieczne ze względu na podmokły grunt czy też na zamiecie śnieżne w okresie zimowym.

Czynności wykonywane p r z y   p r o f i l o w a n i u (b) mają na celu wyznaczenie odpowiedniego przekroju poprzecznego drogi w koronie, tzn. nadanie drodze stałej szerokości w koronie z odpowiednim kształtem przekroju poprzecznego oraz odpowiednich spadków poprzecznych dla jezdni i pobocza.

Profilowanie drogi można wykonać sposobem ręcznym, jednocześnie przy wykonywaniu robót ziemnych, albo też sposobem mechanicznym przy użyciu specjalnych równaczy i pługów drogowych.

Bezpośrednio po wyprofilowaniu drogi należy niezwłocznie przystąpić do prac przy w z m a c n i a n i u   j e z d n i przez uwałowanie wierzchniej warstwy gruntu

(Dokończenie na str. 34)

Z doświadczeń LEŚNICTWA RADZIECKIEGO

Chronometraż w szkole stachanowskiej

Mgr inż. Czesław Wołkowicz

Artykuł jest streszczeniem fragmentu radzieckiej książki pt. „Chronometraż w stachanowskiej szkole" (autorzy: J. Szelechow, A. Antonow i J. Kerzon), omawiającego zagadnienie szkolenia robotników zatrudnionych przy pracach zrębowych. W pewnym stopniu stanowi on rozwinięcie artykułu Z. Danka pt.: „Zastosowanie metody Kowalowa", zamieszczonego w poprzednim numerze „Lasu Polskiego".

Na podstawie doświadczeń z zakresu szkolenia wewnątrzzakładowego oraz prac chronometrażowych w zakładach przemysłowych Ministerstwo Przemysłu Leśnego ZSRR opracowało metodyczną instrukcję, dotyczącą szerokiego stosowania chronometrażu również przy szkoleniu robotników leśnych, a przeznaczoną do użytku w tzw. szkołach stachanowskich.

Pierwszą taką szkołę zorganizowano w Werejskim lespromchozie, gdzie m. in. elementem szkolenia była operacja wyróbki jednometrowych wyrzynków osikowych.

Robotnicy pracowali przy użyciu piły łuczkowej. Analizą metod pracy i szkolenia zostali objęci czterej robotnicy: Fedynow, Łoginow, A. Senkin i E. Senkin.

Po zbadaniu operacji rozłożonej na jej składowe elementy (czynności) okazało się, że na podcięcie drzewa najmniej czasu zużywał Łoginow, na ścięcie drzewa — A. Senkin, na okrzesanie z gałęzi — E. Senkin, a na wyróbkę wałków — znów Łoginow. Całą operację Łoginow wykonał w najkrótszym czasie — 9 minut 18 sekund, a Fedynow zużył na nią czasu najwięcej — 12 minut 51 sekund. Średni czas wykonania tej operacji w szkole wyniósł 10 minut 52 sekundy.

Dzięki obserwacji za pomocą chronometrażu zostały ujawnione przodujące sposoby pracy, przez zastosowanie których całość operacji może być wykonana w 9 minut 4 sekundy. Oszczędność czasu przy tej operacji wyniosła 16,6 proc.

W trakcie szkolenia wypełniono dla każdego robotnika tablice wyników wg wzoru tab. 1 (na następnej stronie).

Na podstawie tablic obserwacji technik sporządzał tablicę zestawieniową wg wzoru tab. 2 (na następnej stronie).

Po zakończeniu obserwacji inżynier lub technik sporządził kartę technologiczną (tab. 3) obowiązującą wszystkich uczestników szkoły.

Szkolenie robotników w szkole stachanowskiej trwało przez okres miesiąca po 20 — 40 minut dziennie. Po zaznajomieniu się z jego wynikami i po przeprowadzeniu ponownego chronometrażu stwierdzono, że wszyscy robotnicy wykonują operację w czasie jeszcze krótszym aniżeli przewidywała karta technologiczna. Np. Łoginow wykonywał przed szkoleniem normę w 250 proc., po dwóch tygodniach szkolenia osiągnął normę 285 proc., a po dalszych dwóch tygodniach — 515 proc. U Fedynowa wykonanie normy wzrosło z 205 proc. na 220 proc., następnie do 318 proc. Robotnik A. Senkin z 289 proc. przeszedł do 380 proc. i 468 proc., a E. Senkin z 289 proc., na 361 proc. i 400 proc. wykonania normy.

Podsumowano również miesięczny zarobek, który u Łoginowa po przeszkoleniu zwiększył się blisko trzykrotnie. Zarobki pozostałych drwali wzrosły również bardzo znacznie.

Przeprowadzone przeszkolenie robotników wpłynęło wybitnie na zmianę ich

dotychczasowego stylu pracy i organizacji stanowiska roboczego.

Przedtem E. Senkin nie zdawał sobie sprawy jak ważną rzeczą jest wybór kierunku spuszczania drzewa, a ponadto nie przygotowywał dla niego tak zwanej „pościeli“ („pościel“ — to po prostu kilka szczap czy wałków położonych w ten sposób, ażeby drzewo po jego ścince leżało na tej podkładce; ułatwia ona dalsze przerzynanie). Przed szkoleniem E. Senkin tracił przy dalszej obróbce drewna dużo więcej siły, gdyż dłużyca leżała bezpośrednio na ziemi. Kiedy jednak poszedł on za przykładem innych i przygotował „pościel“, wówczas przekonał się, że praca stała się lżejsza.

Tablica wyników obserwacji

Operacja: ścinka drzewa i wyróbka.
Nazwisko szkolonego robotnika: Ł o g i n o w.
Narzędzia pracy: piła łuczkowa, siekiera.
Gatunek drzewa . . . . średnica dłużycy . . . . cm

Tablica 1

Czynność	Sposób wykonania czynności narzędzia	Czas		Wykonanie czynności wg metody przodującego robotnika
		min	sek.	
1. Podcięcie				Łoginow
2. Ścięcie				A. Senkin
3. Okrzesanie				E. Senkin
4. Wyróbka				Łoginow
	razem	9	4	

Zrozumiał on również ważność przygotowania miejsca pracy. Te czynności przygotowawcze polegały na oczyszczeniu otoczenia drzewa z przeszkadzającego w ścince podrostu i podszytu, oraz usunięciu starych gałęzi i chrustu.

W trakcie wymiany doświadczeń uczestnik szkoły Łoginow zaznajomił wszystkich towarzyszy z ekonomicznym sposobem pracy na silnie nasłonecznionym zrębie. Jasną jest rzeczą, że praca w pełnym słońcu jest bardziej męcząca i mniej wydajna. Robotnicy nie umieją zorganizować sobie pracy, z tego punktu widzenia narażają się na pracę w trudniejszych warunkach.

Łoginow tak sobie wybierał marszrutę i każdorazowo z takiej strony podchodził do drzewa, że stał w jego cieniu zarówno w południe jak i pod wieczór. Jest to sposób bardzo prosty, a jednak inni o tym nie pomyśleli, choć byli już starymi drwalami. Przez przejęcie od swoich towarzyszy lepszych metod pracy, powiększyli oni swoje kwalifikacje zawodowe, co nie pozostało bez wpływu na wzrost wydajności pracy.

Zestawienie wyników obserwacji
(czas w minutach i sekundach)

Tablica 2

Robotnik	Podcięcie drzewa	Ścięcie drzewa	Okrzesanie z gałęzi	Wyrób wałków	Łączny czas całej operacji		Średnie zużycie czasu na całą operację	
1. Fedynow					12	51		
2. Łoginow					9	18		
3. A. Senkin							10	52
4. E. Senkin								
Najkrótszy czas danej czynności	Łoginow	A. Senkin	E. Senkin	Łoginow	9	4	Oszczędność czasu na całą operację — 16,6 proc.	

W części końcowej swojej książki autorzy radzieccy podają wiele cennych wskazówek metodycznych, omawiają rolę związku zawodowego i jego udział w nauczaniu w szkołach stachanowskich oraz wspominają o dalszych planach rozszerzania prac na tym odcinku.

Karta techniczna Nr 1

Tablica 3

Czynność	Sposób wykonania czynności	Zużycie czasu	
		min.	sek.
1. Podcięcie drzewa			
2. Ścięcie drzewa			
3. Okrzesanie z gałęzi			
4. Wyróbka wałków			
	Razem	9	18

Autorzy publikacji podkreślają, że opisane przez nich szkolenie robotników obejmowało jedną operację, którą robotnik

wykonywał w ciągu całego dnia roboczego. Często jednak zdarza się, że robotnik w czasie dniówki roboczej wykonuje szereg różnych operacji. Szkoły stachanowskie i w takim przypadku prowadzą szkolenie, jedynie opiera się ono na trochę odmiennej metodzie. Metodyka ta wymaga jeszcze dokładniejszego opracowania. Prace w tym kierunku są już rozpoczęte, a jeden z autorów wymienionej książki, T. Antonow, opracował już nawet metodykę w której oprócz chronometrażu stosuje się również i fotografię dnia roboczego. Za pomocą fotografii ustala on stratę czasu roboczego w ciągu całego dnia pracy.

Na podstawie omówionych w artykule wyników szkolenia łatwo można dojść do wniosku, że szkoły stachanowskie powinny być jak najszerzej rozpowszechnione również w polskim gospodarstwie leśnym. W Polsce Ludowej na odcinku szkolenia robotników leśnych mamy do odrobienia duże zaległości. Dla szybkiej realizacji naszych zadań powinniśmy skorzystać z gotowych i już wypróbowanych doświadczeń leśnictwa radzieckiego.

Rola majstra w leśnictwie radzieckim

Wielka i zaszczytna jest rola majstra leśnego, który jest bezpośrednim organizatorem produkcji, jednoosobowym, pełnoprawnym kierownikiem odcinka pracy, powołanym do zabezpieczenia rytmiczności pracy wszystkich ogniw produkcyjnych, prawidłowego wykorzystania urządzeń technicznych, wysokiej wydajności pracy itp.

Majster leśny jest centralną postacią w przedsiębiorstwach pozyskania drewna. Od jego energii, zmysłu organizacyjnego, zdolności szybkiego reagowania na wyłaniające się trudności zależy w dużej mierze postęp pracy, nieustanne zaopatrzenie gospodarstwa narodowego w różne materiały drzewne.

Duże i zaszczytne są obowiązki majstra leśnego. Ma on zabezpieczać codzienne wypełnianie planów odcinkowych tak co do ilości, jak i jakości, wypełnianie zmianowych norm produkcyjnych przez wszystkich bez wyjątku robotników. On jest powołany do ścisłego stosowania przepisanego procesu technologicznego i zasad bezpieczeństwa pracy. Majster musi wszystkimi siłami zabezpieczyć rytmiczność pracy zgodnie z harmonogramami, przez należyte rozstawienie robotników i mechanizmów itp. Jego obowiązkiem jest racjonalne zorganizowanie eksploatacji zrębów i takie manipulowanie dłużyc, aby otrzymać odpowiednie, wysokiej jakości sortymenty.

Przez odpowiedni stały instruktaż i likwidację do minimum międzyzmianowych postojów , majster powinien dążyć do tego, aby na jego odcinku pracy każdy robotnik wypełniał zmianowe normy. Szczególnie ważny obowiązek majstra leśnego polega na bieżącym badaniu przodujących metod pracy i zaznajamianiu z nimi wszystkich podległych mu robotników. Wprowadzanie do przedsiębiorstw pozyskania drewna, wszystkiego co nowe, przodujące, postępowe — oto obowiązek majstra leśnego...

Majster leśny nie może ograniczać się tylko do zadań produkcyjnych. W niemniejszym stopniu powinien on troszczyć się o bytowe i kulturalne warunki robotników. Powinien on czynić wszystko, co leży w jego możliwościach, aby robotnicy otrzymali na czas smaczne i pożywne wyżywienie w lesie, aby mieszkali w czystych należycie urządzonych domach, aby w wolnym od zajęć czasie mogli obejrzeć film, wysłuchać odczytu, wykładów itd. Majster nie może i nie powinien bagatelizować słusznych żądań i próśb robotników, nie może i nie powinien przechodzić obojętnie wobec bezdusznego, biurokratycznego odnoszenia się do ludzi, niezależnie od tego kto to robi.

Kierownicy organizacyjni, organizacje partyjne i związkowe obowiązane są codziennie udzielać pomocy majstrowi w wykonywaniu jego czynności, zwiększać jego rolę jako kierownika odcinka pracy, nie zmieniać go w pracy, na czas wskazywać mu braki i niedociągnięcia w kierowaniu pracą.

(Wg gazety „Lesnaja Promyszlennost).

Postęp techniczny i RACJONALIZATORSTWO

Pomyślnie rozwija się ruch wynalazczości w jednostkach PCLPN „Las"

Rok 1952 był pierwszym rokiem rzeczywistego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości w placówkach PCLPN „Las". Wystarczy nadmienić, że w roku 1951 zgłoszono zaledwie 28 projektów, a w roku 1952 osiągnięto liczbę 163 projektów. Zatem rozwój współzawodnictwa w 1952 r. osiągnął prawie 600% w stosunku do roku poprzedniego.

Ten wzrost należy przypisać zorganizowaniu w początkach 1952 r. służby wynalazczości, która otoczyła racjonalizatorów opieką i zapewniła im pomoc fachową.

Pod względem ilości zgłoszonych projektów na pierwsze miejsce wysuwa się Ekspozytura Radom, która zgłosiła 32 projekty, co stanowi 21% ogółu zgłoszonych projektów. Tak wysoka liczba projektów jest w dużym stopniu zasługą technika wynalazczości, który pełniąc tę funkcję dodatkowo, potrafił zainteresować sprawą racjonalizatorstwa kierownictwo Ekspozytury oraz Radę Zakładową, które dopomogły w zorganizowaniu opieki nad racjonalizatorami oraz w szkoleniu racjonalizatorów.

Największą przeciętną oszczędności przypadającą na jeden projekt osiągnęła Ekspozytura w Poznaniu (ok. 6700 zł). Jeden z projektów, odsiewacz piasku z mączki grzybowej, wykonany przez kierownika Przetwórni Grzybów w Roztworowie — ob. Iwaszkiewicza — przyniósł zakładowi 40.000 zł oszczędności, a twórcy projektu wynagrodzenie 6000 zł. Jest to już drugi projekt tego racjonalizatora.

Zakłady Przemysłowe w Cieszynie mają wielu racjonalizatorów wśród załogi. Już w czerwcu ub. roku racjonalizatorzy stanowili 16% załogi. Jeden zgłoszony projekt przypada na 8 członków załogi. Projekty zgłaszane przez robotników stanowią 83%. Prace racjonalizatorów przyniosły zakładowi 20.000 zł oszczędności, a twórcom projektów 4500 zł nagród.

Wśród racjonalizatorów zakładów w Cieszynie wyróżniają się: Ludwik Zaręba — wielokrotny racjonalizator, odznaczony odznaką racjonalizatora produkcji, Karol Szowik — ślusarz, dwukrotny racjonalizator, Józef Groszek — gotowacz marmolady, dwukrotny racjonalizator, Józef Kawaler — stolarz, dwukrotny racjonalizator, przewodniczący Klubu TiR, Paweł Konderla, Karol Michaliczek, Karol Sztwiertnia i Alojzy Hawranek.

Spośród racjonalizatorów innych ekspozytur i zakładów wyróżniają się: Stanisław Friedrich — palacz i Kozbiał Władysław — majster w Przetwórni w Żywcu (Ekspozytura Kraków), których trzy projekty przyniosły zakładowi 45000 zł oszczędności, a twórcom 2500 zł nagrody.

Projekty Hieronima Czecha, robotnika Ekspozytury Łódź przyniosły zakładowi 30000 zł. oszczędności. Autor projektów otrzymał 1500 zł nagrody.

Na wyróżnienie zasługują również: Arkadiusz Czerwoniec, kierownik przetwórni w Wejherowie, wielokrotny racjonalizator, Edmund Gieburowski — inspektor techniczny Ekspozytury Częstochowa, autor 3 projektów oraz Apolinary Świderski — Kierownik Działu w Centrali, odznaczony odznaką racjonalizatora produkcji.

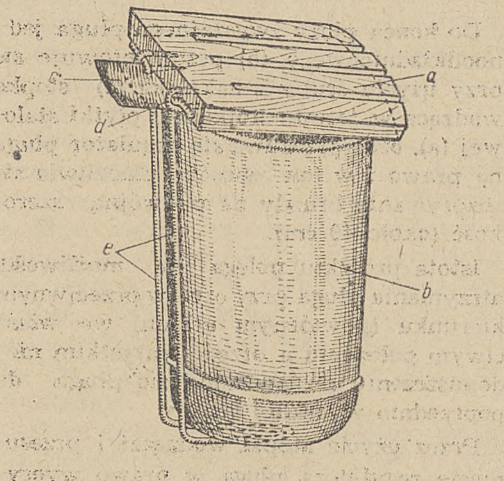
Projekty racjonalizatorskie Centrali PCLPN „Las" dały krajowi w sumie 2900 tysięcy zł oszczędności, a wynagrodzenia dla racjonalizatorów przekroczyły sumę 12000 złotych. **(M. B.)**

Zbiorniki żywiczarza Kasperka

Karol Kasperek, długoletni stały robotnik i żywiczarz z nadleśnictwa Tarnogród (Rejon LP Zwierzyniec), skonstruował w czerwcu ub. r. dwa modele zbiornika na żywicę, połączone z blaszką ściekową, przykrywką (drewnianą i metalową) i podstawką. Ta na pozór prosta konstrukcja posiada w praktycznym zastosowaniu duże zalety, a głównie daje oszczędność w zużyciu czasu i materiału.

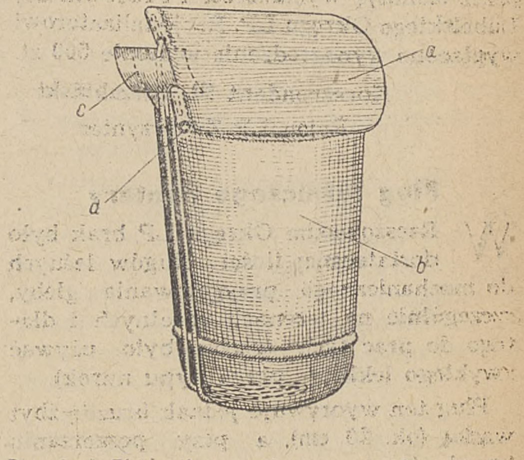
Przy praktycznym zastosowaniu tego pomysłu zaoszczędza się przede wszystkim czas zużywany na: wbicie blaszki ściekowej, odmierzenie odległości i wbijanie kołka służącego za podstawkę pod zbiornik przy użyciu tzw. kołkownika, umocowanie samego zbiornika, przygotowanie przykrywki i przykrycie zbiornika.

Wymienione czynności sprowadza projekt Kasperka do jednej tylko czynności, a mianowicie do wbicia blaszki ściekowej, do której umocowane są na stałe — podstawka i przykrywka zbiornika. Dalsza oszczędność czasu powstaje w momencie koniecznego dwu lub trzykrotnego przemieszania zbiorników, w celu skrócenia drogi, jaką musi odbyć żywica wyciekająca z żeberek bocznych przez główny kanał ściekowy i blaszkę do zbiornika.



Ryc. 1 — Zbiornik z przykrywką drewnianą (a — przykrywka; b — zbiornik; c — blaszka ściekowa; d — skobelek — zawias; e — wieszadło — podstawka)

Dzięki temu pomysłowi całkowicie wyeliminowane zostaną kołki, kołkowniki i przykrywki, a więc oszczędność w materiale, który dotychczas w znacznym procencie z roku na rok musiał być uzupełniany nowymi materiałami. Tak więc czasokres normalnego zużycia blaszek



Ryc. 2 — Zbiornik z przykrywką metalową (a — przykrywka; b — zbiornik; c — blaszka ściekowa; d — zagięcia występu przykrywki w postaci zawiasów, w których umieszcza się końce podstawki)

zbiorników oblicza się na ok. 6 lat, podczas gdy przykrywka wykonana z drewna brzozowego lub grabowego, jak również drut łączący wszystkie te części — będą służyć o wiele lat dłużej.

Przez opisane oszczędności w czasie i materiale mamy możność przydzielenia jednemu robotnikowi większej niż dotychczas ilości spał do ich obsłużenia, stwarzając tym samym okazję do powiększenia zarobków robotnika, a więc podniesienia jego stopy życiowej.

Sposób ten zachęci również robotników do częstszego wybierania jakościowo lepszej a wagowo większej ilości żywicy, podnosząc tym samym wydajność żywicy ze spały.

Umocowanie na stałe przykrywek szczelnie dopasowanych do górnej płaszczyzny zbiornika w znacznym stopniu zmniejszy ilość zanieczyszczeń stałych i opadów atmosferycznych, podnosząc jakość i wartość produktu.

Z dwóch modeli konstrukcji uznano za lepszy model z przykrywką drewnianą, z uwagi na niższy koszt materiału i mniejsze parowanie żywicy, jakie powstałoby pod nagrzaną metalową przykrywką.

Projekt żywiczarza Kasperka został przyjęty i zalecony do upowszechnienia przez Komisję Wynalazczości Pracowniczej Lubelskiego Okręgu LP. Racjonalizatorowi wypłacono wynagrodzenie w sumie 500 zł.

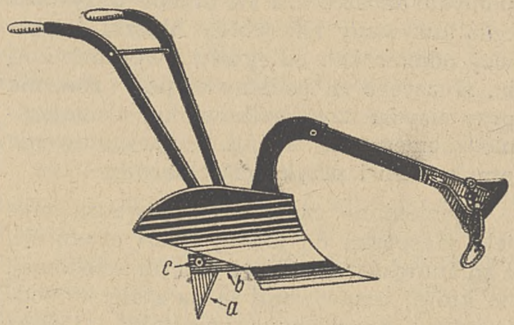
Korespondent **St. Ziembiński**
Rejon LP Zwierzyniec

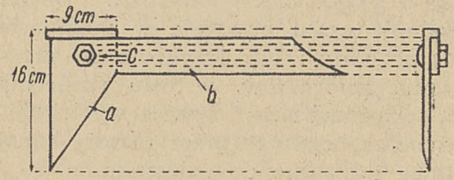
Pług leśniczego Pantery

W Rzeszowskim Okręgu LP brak było dostatecznej ilości pługów leśnych do mechanicznego przygotowania gleby, szczególnie na terenach porolnych i dlatego do prac tych trzeba było używać zwykłego lekkiego pługa (typu nurek).

Pług ten wyorywuje jednak bruzdę zbyt wąską (ok. 20 cm), a przy poszerzaniu bruzdy (przez wyorywanie bruzdy podwójnej — orka w przeciwną stronę) były duże trudności, bo pług nie mając oparcia zjeżdżał do bruzdy poprzednio wyoranej i dlatego trzeba było pług puszczać głębiej, co ze względów hodowli lasu (racjonalnego przygotowania gleby pod sadzenie), nie jest wskazane, lub też pozostawiać pasek niewyoranej ziemi pomiędzy bruzdami, który musiał być usuwany ręcznie (motykami), co znacznie zwiększało koszty.

Projekt leśniczego Kazimierza Pantery z nadl. Jastkowice rozwiązał to zagadnienie następująco:





Do końca płozy zwyczajnego pługa jednoodkładnicowego (b) przymontowuje się przy użyciu śruby z nakrętką (c) stopkę wodzącą w formie trójkątnej płytki stalowej (a), oraz przesuwa się regulator pługa na prawo i w ten sposób umożliwia się rozorywanie bruzdy na podwójną szerokość (około 40 cm).

Istota projektu polega na możliwości utrzymania pługa przy orce w przeciwnym kierunku (powtórnym oraniu) we właściwym położeniu a przede wszystkim niedopuszczeniu do zsuwania się pługa do poprzednio wyoranej bruzdy.

Przez użycie stopki wodzącej i przesunięcie regulatora pługa w prawo wyorywanie podwójnej bruzdy nie nastręcza trudności i praca wykonywana jest dobrze.

(Dokończenie ze str. 28)

za pomocą walca poruszanego sprzężajem konnym albo lekkim walcem motorowym.

W ten sposób ulepszona droga gruntowa może i powinna spełniać swoje zadania przy stałym ruchu pojazdów do stu koni na dobę, pod warunkiem, że rodzaj gruntu jest odpowiedni i zapewniona jest stała konserwacja nie dopuszczająca zniszczenia wypracowaneego profilu.

W przypadku, gdy rodzaj gruntu i warunki ruchu pojazdów wymagają ulepszenia nawierzchni, stosujemy odpowiednie mieszanki np. piaszczysto - gliniaste, lub też materiały takie, jak żwir i żużel, które wzmocnią należycie nawierzchnię.

Umożliwione w ten sposób nawet dwukrotne zwiększenie ładowności i szybkości pojazdów usprawni wywóz drewna z lasu, przyniesie poważne oszczędności gospodarce narodowej, przewyższające znacznie poniesione nakłady i przyczyni się w dużej mierze do terminowego wykonania planów wywozowych.

PORADNIK LEŚNIKA

Prace letnie w lesie (I)

Po zakończeniu wiosennych prac odnowieniowych uwaga nasza musi być zwrócona przede wszystkim na czynności pielęgnacyjne, zwłaszcza w szkółkach i w uprawach. Prace te powinny być wykonywane przez całe lato pod kątem zarówno ochrony i pielęgnowania siewek i sadzonek, jak i pielęgnowania gleby, od sprawności i zasobności której zależy wzrost młodych drzewek i przyszłość naszych drzewostanów.

Prace w szkółkach polegają na ochronie siewek przed przymrozkami, nadmiernym usłonecznieniem i posuchą przez zakładanie krat, okrywanie grzęd itp. Szczególną uwagę zwracamy na pielenie szkółek wycinanie chwastów oraz spulchnianie gleby w międzyrzędach w okresie suszy i zaraz po każdym deszczu, w celu umożliwienia przedostania się opadów w głąb gleby, podsiąkania wilgoci ku wierzchnim warstwom w okresie suszy i pobudzenia rozwoju młodych drzewek. Pamiętając w zasadzie, że stan szkółek jest odzwierciedleniem wartości i ambicji gospodarza, powinniśmy je utrzymywać zawsze w stanie czystym.

Kompost używany do nawożenia często przekopujemy (przerabiamy), co umożliwi szybsze rozkładanie się części roślinnych, a także wydostanie się na powierzchnię nasion chwastów, z których po skiełkowaniu wyrastają nowe rośliny, dające się szybko zniszczyć przed okwitnięciem. Nie należy sypać wysokich kup, gdyż one wtedy silniej przesychają i przez to słabiej się rozkładają.

Pielęgnowanie upraw i nalotów polega na pieleniu i oczyszczaniu miejsc, na których dokonano uprawy, a to w celu niedopuszczenia do zagłuszania młodych drzewek, oraz spulchnienia gleby w celu przywrócenia jej sprawności. Na powierzchniach zalesionych siewem pamiętamy o przerywaniu zeszłorocznych siewek, w celu wyeliminowania silnej konkurencji roślin sąsiednich.

Z uwagi na niesprzyjające tegoroczne warunki atmosferyczne przy pracach odnowieniowych (susza) zwracamy szczególną uwagę na utrzymanie sprawności gleby i wilgotności, pamiętając o tym, że im mniejsza jest sadzonka, tym wcześniejszy powinien być zabieg (odchwaszczenie, spulchnienie).

Czyszczenia mają na celu regulowanie składu gatunkowego przez usuwanie drzewek wadliwych, niepożądanych dla otoczenia, a więc wszelkiego rodzaju rozpieraczy, dwójek, drzewek krzywych, sękatych, bez wierzchołków, a także drzewek uszkodzonych i chorych, stanowiących źródło chorób infekcyjnych. Ponadto są usuwane te gatunki, które z uwagi na projektowany skład drzewostanów nie odpowiadają miejscowym warunkom lub które mogą zagrażać lub szkodzić — gatunkowi panującemu (docelowemu). Prace te w zasadzie nie powinny być przeprowadzane w czerwcu z uwagi na ochronę ptactwa i możliwość łatwego uszkadzania młodych, tegorocznych pędów, należy jednak do nich przystąpić tam, gdzie warunki robotnicze nie pozwalają na późniejsze ich wykonanie.

Z chwilą zakończenia prac odnowieniowych rozpoczynamy stałą obserwację siewów i zalesień, w celu śledzenia wzrostu młodych roślin, ustalenia udatności dokonanych odnowień, a co za tym idzie stopnia trafności stosowanych metod zalesieniowych. W przypadku złego stanu upraw ustalamy przyczyny wypadania sadzonek i wyciągamy z tego wniosek na przyszłość.

W czerwcu ponadto obserwujemy i notujemy warunki, w jakich odbywa się

kwitnienie poszczególnych drzew leśnych (przymrozki, deszcze, upały), a to w celu ustalenia przewidywanego stopnia urodzaju i możliwości zbioru szyszek i nasion poszczególnych drzew leśnych.

W szkółkach dokonujemy w czerwcu wysiewu nasion osiki i wiązów.

Zebrane a nie zużyte w br. nasiona należy przechowywać troskliwie i umiejętnie. Nasiona sosny i świerka powinny być wsypane po odpowiednim podsuszeniu do szklanych butli i szczelnie zakorkowane oraz starannie zalakowane — najwłaściwiej w wyłuszczarniach.

*

W czerwcu przypada w dalszym ciągu akcja zwalczania szeliniaka przez zakładanie rowków pułapkowych ciągłych, przerywanych, wykładanie pułapek ze świeżych wałków sosnowych i świeżych płatów kory.

Wybieramy szeliniaka z rowków i pułapek do butelek i zabijamy wrzątkiem. Wykładamy równocześnie drugą serię pułapek grupowych na smolika drągowinowca.

Zwalczamy niegłębka i zmiennika za pomocą rowków pułapkowych jak przy szeliniaku, wykładamy pułapki z pęczków świeżego, cienkiego chrustu po uprawie względnie szkółce i kontrolujemy (rano) przez wytrząsanie ukrytych w nich owadów na płachty, które wybieramy i niszczymy. Wyłamujemy porażone przez zwójkę sosnóweczkę pędy i pączki.

Na czerwiec przypada końcowa faza akcji zwalczania osnui gwiaździstej.

Wyznaczamy, ścinamy i korujemy drzewa o zmienionej barwie korony, opanowane przez smolika sosnowca i przypłaszczka granatka (pułapki stojące).

Obserwujemy rójkę żerdzianki sosnówki i przypłaszczka.

*

Podstawowe wskazania odnoszące się do techniki żywiczarskich prac właściwych poruszone zostały w poprzednim numerze „Lasu Polskiego". Obecnie omówimy bardziej szczegółowo zagadnienie odbioru żywicy od robotników i ekspedycji do destylarni.

Odbiór żywicy ma na celu sprawdzenie jakości i ilości zdawanego przez robotnika surowca. Do czynności tej przywiązujemy dużą wagę. Przodujące od dawna w żywicowaniu okręgi LP wprowadziły przed kilku laty zwyczaj komisyjnego przeprowadzania odbiórek. W skład komisji, oprócz właściwego leśniczego, powinni wchodzić dwaj przedstawiciele czynnika społeczno - politycznego. Tego rodzaju odbiórki przyczyniły się w dużej mierze do poprawy jakości surowca żywicznego, w ramach prowadzonej od roku 1950 na tym odcinku akcji.

W roku 1952 zasada komisyjnego odbioru wprowadzona została jako obowiązująca we wszystkich okręgach LP.

W poprzedniej kampanii żywicowania zdarzały się wypadki ominięcia obowiązującego przepisu, w wyniku czego zdarzały się wysyłki żywicy nieodpowiedniej jakości, co było powodem reklamacji ze strony odbiorcy.

Dekret z dnia 4 marca 1953 r. o zabezpieczeniu jakości produkcji wzmacnia znaczenie wydanych w tym zakresie zarządzeń CZLP, nakładając jednocześnie na wszystkich żywiczarzy ustawowy obowiązek pozyskiwania i zdawania surowca dobrej jakości.

Dekret nie zastał nas nieprzygotowanych, przeciwnie — świadoma akcja zmierzająca do poprawy jakości żywicy, rozwijająca się planowo od trzech lat, ugruntowała mocno wśród żywiczarzy świadomość obowiązku pozyskiwania żywicy dobrej jakości. W czasie bieżącej kampanii dążyć musimy do tego, aby ani jedna beczka z żywicą o nadmiernej ilości zanieczyszczeń (ponad 11 proc.) nie została wyekspediowana do odbiorcy.

Poruszane już niejednokrotnie zagadnienie zachwiania równowagi między pozyskiwaniem żywicy a zapotrzebowaniem na jej pochodne powoduje, że w roku bieżącym musimy zwracać baczną uwagę na sprawne i szybkie zaopatrzenie destylarni w niezbędny dla nich surowiec. Dotyczy to w szczególności żywicy pozyskanej w ciągu pierwszych kilku tygodni kampanii. Obowiązuje przy tym zasada, że żywica pozyskana w tym czasie powinna być niezwłocznie ekspediowana do odbiorców, w miarę napełniania poszczególnych beczek. W tym przypadku świadomie odstępujemy

od obowiązującej zasady wagonowego przewozu żywicy, przesyłając ją drobnicowo.

Od sprawności naszej pracy spedycyjnej zależy uruchomienie destylarń, które po przerobieniu posiadanych remanentów surowca od kilku już miesięcy oczekują na nowe jego transporty.

*

Obecny okres jest niemiernie ważny dla wywozu drewna. Po intensywnym wywożie w I kwartale, nastąpiło w związku z wiosennymi pracami rolnymi znaczne osłabienie tempa wywozu. Teraz kiedy nasilenie robót rolnych już się skończyło, cały wysiłek wkładamy w zmobilizowanie wszystkich chłopów posiadających konie do wywózki drewna. Dobry stan dróg gruntowych i długi dzień ułatwiają wywóz i umożliwiają jednorazowy załadunek większej masy drewna.

Ten okres dobrych warunków powinniśmy w pełni wykorzystać, aby zapewnić terminową dostawę surowca dla tartaków, kopalń i zakładów przemysłowych.

Wywóz wszystkich zaplanowanych sortymentów musi być dokonywany rytmicznie. Szczególną uwagę zwracamy na wywiezienie pozostałego surowca liściastego, kopalniaków i papierówki. Przy dowozie kopalniaków przestrzegamy procentowego udziału poszczególnych klas grubości.

Niezależnie od wywozu, jednostki, które część drewna wywożą samochodami lub ciągnikami, powinny przygotować dla nich odpowiednią ilość drewna zerwanego do składnic przejściowych lub dróg umożliwiających wywóz środkami mechanicznymi. Drewna zerwanego należy przygotować takie ilości, żeby zapewnić nieprzerwaną pracę pojazdów mechanicznych również w okresie letnich robót rolnych, kiedy chłopi nie biorą udziału w wywozie drewna.

Przemyślane, sprawne zorganizowanie wywozu i odpowiedni rozdział prac wywozowych na zrywkę i wywóz bezpośredni ułatwi wykonanie obecnego planu i usunie groźbę niedostarczenia w okresie późniejszym drewna dla pojazdów mechanicznych, a co za tym idzie niewykonanie planów wywozu w III kwartale.

Przy dokonywaniu zrywki dla taboru mechanicznego przestrzegamy tego, żeby odziomki były zwrócone w kierunku wywozu a czoła dłużyc wyrównane.

*

Zakładanie poletek łowieckich jest już zasadniczo skończone, w przypadku jednak spóźnienia się z tymi pracami, można jeszcze wyjątkowo posiać łubin lub posadzić ziemniaki.

Czerwiec jest najodpowiedniejszą i jedyną porą zbioru liściarki. Liściarka zbierana później ma znacznie mniejszą wartość jako karma. Młode pędy gatunków liściastych (jednoroczne) obcinamy najlepiej sekatorem i wiążemy w snopki 20 — 30 cm średnicy. Suszymy liściarkę w miejscach przewiewnych, lecz nie na słońcu, liście bowiem wykruszą się i stracimy najcenniejszy składnik liściarki. Dobrze jest suszącą się liściarkę skropić kilkakrotnie 10-procentowym roztworem soli.

Pamiętać musimy, że nie wolno wiązać snopków liściarki z jednego tylko gatunku pędów. Każdy snopek powinien zawierać możliwie najwięcej gatunków. Wysuszoną liściarkę magazynujemy w przewiewnej szopie lub w brogu pod dachem.

Wykluwają się bażanty i kuropatwy. Młode koźlęta są jeszcze bardzo nieporadne i bezbronne, wszelkie więc szkodniki mają bardzo ułatwione zadania. Walka z nimi — to jedno z głównych zadań na czerwiec w zakresie ochrony zwierzyny.

Najpilniejsze prace w innych działach gospodarstwa leśnego są już skończone, wykorzystać więc musimy właściwy moment dla wykonania paśników, lizawek, ambon itp., jesienią bowiem znów będzie trudniej o siłę roboczą.

AUTORZY I KORESPONDENCI „LASU POLSKIEGO"

są proszeni o podawanie pełnego imienia i nazwiska oraz dokładnego adresu pocztowego. Artykuły i korespondencje powinny być pisane z podwójnym odstępem i większym marginesem.

Pielenie rozsadników

W praktyce pielenie rozsadników (szkółek) odbywa się często w sposób szablonowy i nie zawsze właściwy.

Ponieważ we wniosku upraw podane jest zwykle krótko — „Trzykrotne pielenie“, — przeto zasugerowani tym sformułowaniem uważamy, że należy trzykrotnie pleć i czekamy cierpliwie, aż chwasty należycie wyrosną, by „opłaciło się“ przeprowadzenie pielenia.

Czy dobrze robimy?

Przede wszystkiem nie zawsze potrzebne jest trzykrotne pielenie. Na glebach zasobnych, szczególnie w lata deszczowe, nawet trzykrotne pielenie może być niewystarczające. Natomiast na glebach piaszczystych, słabych, wystarcza najwyżej dwukrotne pielenie.

Jeżeli będziemy, szczególnie z pierwszym pieleniem, czekali aż chwasty wyrosną, by „opłacało się“ zamówienie robotnic, to postąpimy źle, bo chwasty silniej się zakorzenią i przy wyrywaniu ich będzie się urywać ich korzenie. Wkrótce korzenie odrosną silniej niż poprzednio. Poza tym chwasty w czasie wzrostu ogładzają siewki i odbierają im związki pokarmowe oraz wodę, szczególnie wodę pochodzącą z podsiąkania.

Znacznie właściwiej jest więc pleć rozsadnik bardzo często, jak tylko pojawią się chwasty, chociażby najdrobniejsze. Wówczas chwasty drobne łatwo usuwają się z korzonkami i nie wyczerpują nam gleby. Poza tym przy okazji pielenia powinniśmy lekko zruszać międzyrządki pazurkami lub strzemiączkiem, by zniszczyć skorupę. Czynić to należy po każdym większym deszczu.

Częste pielenie w rozsadnikach jest jednak administracyjnie dla nas uciążliwe, ze względu na trudności płacenia a nawet pozyskania robotnic.

Dlatego też najwłaściwsze wydaje się oddawanie rozsadników na cały okres pielęgnowania, tj. od maja do końca sierpnia. Oddawać pracę można robotnicom zaufanym, zezwalając pracować dorywczo bez względu na godziny wykonywania pracy, jak najwcześniej wiosną i jak najczęściej, żądając jednocześnie by zawsze rozsadnik był czysty, bez chwastów. Przy tym łączyć należy z pieleniem lekkie spulchnianie gleby między rzędami strzemiączkiem po utworzeniu się skorupy.

Praca nie krępująca robotnic w czasie, znajdzie chętne wykonawczynie i da im zarobek dodatkowy nawet przy pracach domowych. Warunkiem ważnym jest nieduża odległość rozsadnika od miejsca zamieszkania robotnic. Opłacać je można w ratach miesięcznych, wykorzystując ilość dniówek wyznaczonych we wniosku na poszczególne pozycje.

Pielenie i spulchnianie międzyrzędów są zabiegami wchodzącymi w skład ogólnego pielęgnowania rozsadników. Dalszymi zabiegami w tym dziale są: ochrona przed posuchą, mrozami, owadami szkodliwymi, ptakami, myszami i inne. Zabiegi te wchodzą w zakres tzw. ochrony lasu, ale praktycznie biorąc w pielęgnowaniu rozsadników czy też upraw łączy się hodowla lasu z ochroną lasu w jedną całość, mającą na celu pielęgnowanie danego obiektu.

Na te zabiegi nie starczy nam na ogół dniówek z pielenia, musimy więc je wykonać z pozycji innych działów.

Wykonajmy więc dobrze i starannie pielenie ze spulchnianiem, żądając od robotnic, by rozsadnik (szkółka) był zawsze czysty, bez najmniejszego chwastu i o spulchnionych międzyrzędach.

Mgr inż. Dakowski

Postęp techniczny gwarantuje realizację Planu 6-letniego

Jak należy sporządzać sprawozdania operatywne z przebiegu żywicowania

W gospodarce planowej nie jest rzeczą wystarczającą dokładne opracowanie planu produkcyjnego. Niemniej ważną czynnością jest kontrola planu podczas jego wykonywania. Kontrola ta ujęta jest w formę tzw. sprawozdawczości operatywnej, którą odróżniać należy od sprawozdawczości statystycznej posiadającej inny charakter.

Należy o tym pamiętać przy sporządzaniu miesięcznych sprawozdań operatywnych z przebiegu kampanii żywicowania.

Sprawozdania te powinny być oparte na ilości żywicy faktycznie pozyskanej w miesiącu sprawozdawczym, a nie tylko na ilości odebranej od robotników i opłaconej. Ten drugi, błędny sposób sporządzania sprawozdań, często bywa stosowany wskutek pewnego rodzaju wygodnictwa. Łatwiej bowiem jest zestawić sprawozdanie na podstawie wykazów odbiorczych, niż zbierać dodatkowe dane od robotników za pośrednictwem leśniczych.

Normalnie odbiór żywicy od robotników dokonywany jest dopiero po całkowitym napełnieniu poszczególnych beczek. Przy końcu każdego miesiąca pozostaje jednakże znaczna na ogół ilość żywicy nieodebranej, znajdującej się w beczkach tylko częściowo napełnionych. Sprawozdanie operatywne ma na celu odzwierciedlenie nie stanu zapisów technicznych, lecz przebiegu pozyskania żywicy w okresie sprawozdawczym, należy zatem do ilości żywicy odebranej dodać żywicę nieodebraną, znajdującą się w schronach prowizorycznych na powierzchniach żywicowania. Ilość tej żywicy określamy szacunkowo, co nie sprawia żadnej trudności, gdyż każdy robotnik wie dokładnie ile wiader żywicy zlał do beczki, zawartość zaś wiadra średniej wielkości wynosi około 12 kg. W razie gdyby robotnik posiadał wiadro o innej wielkości można z łatwością stwierdzić jego pojemność.

Rubryki 6, 7 i 8 obowiązującego formularza sprawozdania operatywnego zawierają podstawowe dane, mianowicie ilości żywicy pozyskanej w miesiącu sprawozdawczym oraz od początku kampanii z jednej spały i ze wszystkich spał. Uwagi poprzednie odnoszą się do tych właśnie rubryk. W rubryce 6 podaje się więc całą ilość żywicy, na którą składa się zarówno żywica odebrana od robotników (pełne beczki) jak i pozostała na powierzchniach żywicowania w beczkach nie napełnionych.

Celowe jest również wyjaśnienie, że prawidłowo obliczona wydajność ze spały jest sumą wydajności poszczególnych miesięcy. Wydajności te oblicza się przez podzielenie ogólnej ilości pozyskanej żywicy przez ilość spał użytkowanych w danym miesiącu. Ten sposób obliczania przeciętnej wydajności eliminuje możliwości powstawania błędów na skutek zmieniającej się ilości spał żywicowanych w poszczególnych miesiącach kampanii.

Inż. J. Zelicho

Zobowiązania księgowych uczestników kursu w Damnicy

Uczestnicy VI kursu dla księgowych, który odbywa się w Ośrodku Szkoleniowym w Damnicy, uczcili Święto Pracy 1 Maja zobowiązaniami, w ramach których udzielono pomocy nadleśnictwu Damnica w pracach odnowieniowych.

Zobowiązania objęły: przygotowanie gleby w szkółce na pow. 15 arów, wysiew nasion na tej powierzchni, przygotowanie gleby i zalesienie 3 ha powierzchni, itp.

ZMP-owcy, uczestnicy kursu, poza udziałem w wymienionych pracach, wykonali dekorację na dzień 1 Maja, uprzątnęli teren dokoła gmachu Ośrodka i zorganizowali akademię dla miejscowego społeczeństwa. (TS)



Wykłady odbywają się w pięknej sali pałacowej.



Zespołowe przygotowanie do wykładów.

Uwagi do programu praktyk zawodowych

Mieczysław Podworski

Praktyka dla uczniów techników leśnych i techników przemysłu leśnego w roku 1953 trwa 6 tygodni i jest praktyką obowiązującą uczniów klas trzecich.

Celem praktyki jest zaznajomienie się z przyszłym warsztatem pracy, a więc z lasem i związanym z nim środowiskiem tak społecznym jak i przyrodniczym, przez wykonywanie zgodnie z programem i w zależności od rodzaju praktyki, normalnych prac w gospodarstwie leśnym.

Celem praktyki uczniów techników przemysłu leśnego jest zaznajomienie się z zakładami mechanicznej przeróbki drewna oraz środowiskiem społecznym w przyszłym warsztacie pracy, przez wykonywanie prac zgodnie z programem i w zależności od zakresu produkcji danego zakładu pracy.

W tym roku przewiduje się możliwość następujących praktyk zawodowych:

I. W zakresie Centralnego Zarządu Lasów Państwowych z: urządzenia lasu, hodowli lasu, użytkowania lasu i ochrony lasu.

II. W zakresie Centralnego Zarządu Przemysłu Leśnego w: tartacznictwie i zakładach dodatkowych (skrzynkarnie, beczkarnie itp).

III. W zakresie Państwowej Centrali Drzewnej w: transporcie, spedycji oraz na terenie składnic i baz.

IV. W zakresie Państwowej Centrali Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las" w: dziale leśnym (plantacje wilkliny, użytkowanie runa leśnego, fermy zwierząt futerkowych, organizacja zbioru płodów leśnych itp.) oraz w dziale przemysłowym (przetwórstwo, ekspedycja, zbiornice).

*

Program praktyk wakacyjnych na 1953 rok zawiera ogólne wytyczne zarówno dla zakładów produkcyjnych jak i dla uczniów-praktykantów.

Kierownictwo zakładu powinno umożliwić praktykantowi poznanie całokształtu produkcji przez kolejne przydzielanie praktykanta do najważniejszych działów pracy zakładu, zgodnie z programem i według możliwości posiadanych przez daną jednostkę. Należy przy tym mieć na uwadze podane w dzienniczku przez szkołę polecenia wykonania pewnych czynności. Dzienniczek praktyki powinien być prowadzony zgodnie z podanym w szkole wzorem i stale kontrolowany przez kierownictwo zakładu.

Kierownictwo zakładu produkcyjnego oraz kierownicy działów powinni zaznajomić praktykanta z całością organizacji przedsiębiorstwa.

Uczeń po przybyciu do zakładu pracy powinien być wciągnięty do prac w organizacjach społecznych i politycznych oraz brać czynny udział w życiu kulturalno-oświatowym zakładu. Pozna on przez to rolę i znaczenie tych organizacji w produkcji, w socjalistycznym współzawodnictwie pracy i wykonywaniu planów przez zakłady.

Wzajemny stosunek zakładu produkcyjnego i ucznia powinien opierać się na socjalistycznym stylu życia społecznego, na socjalistycznej moralności. W toku odbywania praktyki w zakładzie uczeń powinien zaznajomić się z opieką socjalną, jaką otacza Polska Ludowa robotników i jego rodzinę. Powinien zetknąć się i poznać zasady higieny i bezpieczeństwa pracy oraz widzieć konieczność stosowania ich na każdym kroku przy pracy.

Celem praktyk zawodowych dla uczniów w zakładach produkcyjnych powinno być traktowanie praktyki jako dalszego ciągu wychowania socjalistycznego nowego oby-

watela, posiadającego politechniczne wykształcenie.

Uczeń-praktykant powinien w okresie praktyki powiązać wiadomości zdobyte już na wykładach i ćwiczeniach przeprowadzonych w szkole z praktyką w zakładzie produkcyjnym.

W okresie praktyki uczeń powinien przez bezpośredni kontakt i współpracę z robotnikiem poznać jego przodującą rolę w wykonywaniu planów produkcyjnych i podchodzić do niego jak do nauczyciela, który przekazuje mu swoje wiadomości i doświadczenia nabyte w czasie długoletniej pracy. Osiągnięte wyniki wykonania planu powinny przyczynić się do wyrobienia w uczniu poczucia dumy z przodującej roli klasy robotniczej.

Podczas trwania praktyki powinna nastąpić wymiana doświadczeń robotnika z wiadomościami i doświadczeniami ucznia, co pobudzi tak robotnika jak i ucznia do polepszenia pracy, do wnoszenia pomysłów, usprawnień, racjonalizatorstwa i wynalazczości.

Specjalną dążnością praktykanta powinno być gromadzenie aktualnych lub ciekawych spostrzeżeń związanych z zawodem oraz szczególne zwrócenie uwagi na zastąpienie uciążliwych dla człowieka prac fizycznych środkami zmechanizowanymi (mechanizacja prac ciężkich i pracochłonnych).

Bardzo ważny jest również bezpośredni udział praktykanta w codziennych troskach zakładu.

Przy praktyce leśnej niezbędne jest możliwie najlepsze poznanie przez praktykanta środowiska przyrodniczego terenu praktyki, w celu właściwego zrozumienia działania praw biologicznych w danym środowisku i aktywnego stosunku człowieka do przyrody w poszczególnych przypadkach.

Praktykant musi dążyć do utrwalenia osiągniętych wiadomości, wyciągnięcia odpowiednich wniosków, wyjaśnienia wszelkich niejasności, a nie ukrywania ich. Wszelkie osiągnięcia i nastręczające się zagadnienia z okresu praktyki powinien praktykant zbierać w postaci starannych zapisów w dzienniku praktyki.

Uczniowie wyjeżdżający na praktyki zawodowe powinni otrzymać polecenie ze szkoły o konieczności specjalnego zwrócenia uwagi na pewne czynności zawarte w programach praktyk, w zależności od rodzaju praktyki. Szkoła powinna wskazać uczniowi zagadnienia i czynności, które w czasie praktyki powinien rozwinąć i które wg nauczyciela będzie w stanie rozwinąć.

Praktykant powinien dążyć do zgromadzenia zbiorów przyrodniczych i okazów, które przywiezione do szkoły mogłyby służyć jako pomoce naukowe. Jest to tym ważniejsze, że zbiory przyrodnicze (zielniki, pędowniki, zbiory nasion, zbiory entomologiczne) są niezbędne do egzaminu dojrzałości. Tematykę i charakter zbiorów podaje praktykantowi kierownictwo szkół i nauczyciele poszczególnych przedmiotów.

Każdy praktykant w czasie trwania praktyki wakacyjnej opracuje szczegółowo przynajmniej jedno zagadnienie najbardziej go interesujące, z jakim się spotyka w czasie jej trwania, np. żywicowanie na terenie nadleśnictwa, w którym odbywa praktykę, albo korowanie, trzebież, pielęgnacja szkółek, biologia i występowanie szkodnika leśnego, mechanizacja pracy, normowanie pracy, organizacja pracy, produkcja tarcicy eksportowej na tartaku, pozyskanie ziół leczniczych, składnice manipulacyjne, współpraca załogi nadleśnictw i tartaków z miejscowym społeczeństwem przy wykonywaniu planów produkcyjnych, akcja socjalna, bezpieczeństwo i higiena pracy itp.

Praca powinna zawierać 10 — 12 stron pisma ręcznego, przy czym należy w niej uwzględnić własne spostrzeżenia. Wykonawca pracy powinien odnieść się krytycznie do poruszonych w temacie zagadnień, wskazać możliwości usprawnień itp.

Praktykanta obowiązuje równorzędnie z programem praktyk regulamin i wskazówki dotyczące praktyk na 1953 r., podane do wiadomości wszystkim jednostkom szkoleniowym podległym Ministerstwu Leśnictwa przy zarządzeniu Ministra Leśnictwa nr 128 z 15 kwietnia 1953 r. o prowadzeniu praktyk zawodowych.

Zobowiązania koła naukowego

Koło miczurinowskie w Technikum Leśnym w Ojcowie podjęło dla uczczenia święta 1 Maja następujące zobowiązania: zorganizować i przeprowadzić kurs preparatorski, wykonać i zawiesić 10 sztucznych gniazd dla ptaków, wykonać 50 zdjęć fotograficznych z prac koła, opiekować się szkółką miczurinowską w Technikum.

Koło miczurinowskie w TL w Ojcowie wezwało inne koła naukowe do podejmowania zobowiązań.

Korespondent St. Nadolski
TL Ojców

Co daje dobrze pojęta współpraca z państwowym gospodarstwem leśnym

Jednym z wielu momentów przygotowania socjalistycznych kadr do produkcji w leśnictwie, prócz ćwiczeń i zajęć praktycznych, jest wymiana doświadczeń uczącej się młodzieży z robotnikami i personelem terenowym państwowego gospodarstwa leśnego.

Młodzież Technikum Leśnego w Warcinie docenia doświadczenie starszych kolegów i żywo z nimi dyskutuje na wspólnych naradach roboczych organizowanych na terenie nadleśnictwa Warcino.

Niezależnie od narad i spotkań z przodownikami pracy, Okręg LP w Szczecinku, a szczególnie dyrektor Wiliński, wykazuje bardzo duże zainteresowanie i wkłada dużo pracy przy organizowaniu pokazów terenowych.

Pokazy składają się z dwóch części. Pierwsza część — to omówienie najnowszych osiągnięć, z danej dziedziny, druga — przerobienie tych zagadnień w terenie, gdzie młodzież najwięcej korzysta z dyskusji zarówno z prelegentem jak i personelem terenowym. Pokazy takie nie tylko uzupełniają program nauczania najnowszymi zagadnieniami, ale i zacieśniają więź młodzieży i nauczycieli z robotnikami terenowymi i administracją terenową.

W bieżącym roku szkolnym Rejon LP Miastko zorganizował na terenie technikum kilka pokazów z dziedziny brakarstwa, żywicowania i hodowli lasu. Z inicjatywy Okręgu LP zorganizowano pokaz zespołowej ścinki piłami mechanicznymi różnych typów.

Po omówieniu osiągnięć pracy zespołowej piłami mechanicznymi w Związku Radzieckim oraz zasad pracy potokowej, a następnie osiągnięć w tej dziedzinie w Polsce Ludowej, poruszono sprawy wynalazczości a następnie zasady posługiwania się i konserwacji pił motorowych (Akco, Teles, Pilana i Be-bo). Z kolei nastąpił praktyczny pokaz pracy zespołowej piłami mechanicznymi, wykonany przez uczniów klasy IV pod kierunkiem instruktorów, pierwszego dnia w zrębach zupełnych, a drugiego — w cięciach przerębowych. Po zajęciach podsumowano wyniki i wyciągnięto odpowiednie wnioski.

Z dużą pomocą przyszedł również Okręg LP przy organizowaniu kursu szoferskiego na terenie naszej szkoły. Taka forma opieki i współpracy daje młodzieży bezpośrednie zetknięcie się z zagadnieniami produkcyjnymi. Nauczycielom natomiast pozwala na zaznajomienie się z najnowszymi osiągnięciami praktyki, co w sumie daje gwarancję pełnego przygotowania teoretycznego i praktycznego uczniów do pracy terenowej.

Z. Henicz

Wiadomości z Rychlika

Ostatnio w Ośrodku Szkoleniowym w Rychliku odbył się kurs mechanicznej ścinki i wyróbki drewna. Trwał on trzy tygodnie, z czego 7 dni poświęcono zajęciom praktycznym, tematem których była głównie ścinka piłami mechanicznymi i wyrób sortymentów drzewnych systemem zespołowym, o różnej liczebności pracujących.

Kurs ten dał nam wiele. Poznaliśmy technikę pił motorowych i ich zastosowanie. Zrozumieliśmy wyższość pracy sprzętem motorowym nad pracą tradycyjnymi narzędziami ręcznymi, oczywiście przy pozostawieniu dobrej ręcznej piły do prac pomocniczych. Nauczyliśmy się również cenić trud robotnika fizycznego, dzięki temu, że własnymi rękami wykonywaliśmy uciążliwe prace przy pozyskaniu drewna.

Poza tym kurs był okazją do poznania się leśników z różnych stron Polski i wymiany doświadczeń na wielu odcinkach pracy zawodowej.

Z. Szwajkowski

Z Technikum Leśnego w Głogowie

Przy naszym Technikum istnieje już prawie od roku skromny warsztat stolarski, który w pracy szkoły oddaje nieocenione usługi.

Uruchomienie naszego warsztatu natrafiało z początku na duże trudności. Brak odpowiednich funduszów na ten cel spowodował, iż organizowaliśmy go sami, sposobem gospodarskim. Wiele przyrządów warsztatowych musieliśmy wypożyczyć.

W okresie zimowym wykonaliśmy na naszym warsztacie wiele pomocy naukowych, narzędzi itp. Między innymi oprawiliśmy w ramy 40 tablic poglądowych z hodowli lasu, maszynoznawstwa, zrobiliśmy 30 kleszczy do sadzenia oraz oprawiliśmy w drewno 35 motyk, 20 łopat, i wiele innych narzędzi. Ponadto uczniowie nasi wykonali 4 inspekty z ramami do ogrodu miczurinowskiego, zbudowali w świetlicy scenę itp.

Organizacja pracy w naszym warsztacie przedstawia się następująco: codziennie w warsztatach kolejno pracuje określona ilość kolegów, którzy nie tylko wykonują pomoce naukowe czy też narzędzia, lecz również uczą się pracować na warsztacie wychodząc z założenia, że umiejętność ta przyda się bardzo w pracy zawodowej. Opiekunem jest nauczyciel zawodu, ob. Czech.

Opierając się na wynikach pracy doszliśmy do wniosku, że posiadanie stolarskiego warsztatu szkolnego powinno stać się jednym z ważniejszych zagadnień każdego z techników leśnych. W naszej szkole, dzięki poparciu dyrekcji oraz inicjatywie i pracy młodzieży (szczególnie kol. kol. Puchały, Rusaka i Kubasa) zagadnienie warsztatu szkolnego zostało rozwiązane właściwie. Dzięki wyremontowanym narzędziom na naszym warsztacie byliśmy gotowi do wiosennych prac leśnych, a sporządzone przez uczniów pomoce naukowe w znacznym stopniu przyczyniają się do osiągnięcia dobrych wyników w nauce.

*

W ramach współpracy naszego technikum z nadleśnictwem w Głogowie na odcinku prac żywiczarskich, ustaliliśmy, że uczniowie będą prowadzili samodzielnie wszystkie prace żywiczarskie na określonej ilości drzew w leśnictwie Zaczernie. Da to możność naszej młodzieży jeszcze bardziej ugruntować wiadomości żywiczarskie, aby je w przyszłości należycie zastosować w pracy zawodowej.

Inicjatorem tego projektu jest nasz wykładowca użytkowania lasu, ob. Jan Pado. Projekt ten spotkał się z uznaniem dyrekcji i wszystkich uczniów. Pomocy w postaci sprzętu żywiczarskiego udziela nadleśnictwo.

Prace nasze na odcinku żywiczarstwa będą miały charakter doświadczalny. Będzie się stosować najnowsze zdobycze praktyki żywiczarskiej. Nadleśnictwo zaś będzie nas instruowało i sprawowało kontrolę.

Korespondent **St. Banka**
TL Głogów

Pogłębiamy swoje wiadomości fachowe

W ramach zajęć z użytkowania lasu uczniowie klasy IV naszego technikum założyli w miejscowym nadleśnictwie zrąb o pow. 1,28 ha. Ponadto pod kierunkiem wykładowców, łącząc teorię z praktyką, wykonano wszystkie prace terenowe i kancelaryjne związane z procesem pozyskiwania surowca drzewnego. Wyrobiono: 148,25 m^3 surowca tartacznego, kopalniakowego i papierówki oraz 45 m^3 drewna i drobnicy opałowej.

Podczas zajęć byli obecni i służyli radą oraz pomocą wykładowca inż. Maj oraz nauczyciel zawodu ob. Żmudziński. Dużo pracy i starań włożył również wykładowca inż. Cierniak w to, aby uczniowie zaznajomili się szczegółowo z wszystkimi drukami i formularzami używanymi w administracji leśnej, a obejmującymi wszystkie czynności i elementy pozyskiwania drewna.

Przez praktyczne przejście wszelkich rodzajów prac pogłębiamy swe wiadomości teoretyczne, przygotowując się do wydanej pracy na odpowiedzialnych placówkach gospodarki socjalistycznej w Polsce Ludowej.

Korespondent **A. Kwaśniak**
TL Margonin

Praca sekcji ornitologicznej w Margoninie

Założyliśmy w naszej szkole sekcję ornitologiczną. Prowadzi ją jeden z uczniów, kol. Gidaszewski, który doskonale zna sztukę preparowania ptaków. Naukę rozpoczęliśmy od preparowania łysek.

Należy zaznaczyć, że dzięki staraniom dyrekcji Technikum, sekcja została zaopatrzona w narzędzia. Pierwsze prace wykonywane przez uczniów były nie bardzo udane, ale wytrwała praca dała w stosunkowo niedługim czasie piękny efekt: zbiory sekcji powiększyły się o 24 okazy.

Członkowie sekcji opiekowali się również podczas zimy ptakami.

Korespondent **Z. Fuchs**
TL Margonin

Kurs referentów łowiectwa

Zgodnie z dekretem o prawie łowieckim z 29 października 1952, ustalającym m. in. obowiązek zagospodarowania terenów łowieckich, CZLP włączył zagospodarowanie łowieckie do Narodowego Planu Gospodarczego już na rok 1953.

W celu ujednolicenia gospodarki łowieckiej i wytknięcia właściwej linii postępowania w realizacji planów, zorganizowano w dniach 13 — 18 kwietnia br., w dwóch turnusach, kurs instruktażowy dla referentów łowiectwa rejonów LP. Kurs odbył się w Rogowie k. Koluszek, gdzie uczestnicy korzystali z bursy akademickiej SGGW.

W 20 wykładach objętych programem kursu słuchacze otrzymali informacje o znaczeniu łowiectwa w gospodarce narodowej, o głównych zasadach prawa łowieckiego, o biologicznych podstawach hodowli ważniejszych gatunków zwierzyny itp.

Ponieważ zasadą przyjętą w lasach państwowych jest podporządkowanie gospodarki łowieckiej interesom gospodarstwa leśnego a szczególnie hodowli lasu — omówiono bardzo szczegółowo wpływ siedliska leśnego na hodowlę zwierzyny, sposoby zmniejszenia szkód w uprawach i młodnikach oraz ustalanie pojemności łowiska.

Z uwagi na nadmierny stan zwierzyny płowej na niektórych terenach, przy jednoczesnym braku jej na innych terenach, kilka wykładów poświęcono zagadnieniu odłowu i przesiedlania zwierzyny oraz odstrzałów hodowlanych a specjalnie odstrzału selekcyjnego byków i rogaczy.

Omówiono następnie praktyczne wskazania w zakresie techniki sporządzania planów hodowlano-łowieckich, zakładania poletek, dożywiania, inwentaryzacji zwierzyny, stosowania przepisów karnych prawa łowieckiego oraz wskazano referentom łowiectwa ich obowiązki w najbliższym czasie przy sporządzaniu i wykonywaniu planów.

(T. N.)

KRONIKA

Zobowiązaniami uczciliśmy Święto 1 Maja

W ramach ogólnonarodowej akcji zobowiązań dla uczczenia Święta Pracy 1 Maja załogi licznych zakładów pracy gospodarstwa leśnego podjęły nowe zobowiązania produkcyjne, które przede wszystkim miały na celu przyśpieszenie wykonania zalesień — najważniejszych w okresie wiosny prac leśnika w terenie. Nie brak było również zobowiązań o charakterze szkoleniowym, kulturalno - oświatowym itp.

Meldunki naszych korespondentów ilustrują przykładowo niektóre z podjętych zobowiązań.

* Załoga nadleśnictwa Samsonów (Kielecki Okręg LP) zalesiła ponad plan i bez kosztów (w czasie wolnym od normalnych zajęć) 2,5 ha powierzchni, wykonała 200 mb. ogrodzenia przy osadzie nadleśnictwa i kwietnik przy urzędzie nadleśnictwa. Poza tym zobowiązano się: wykonać o 10 dni wcześniej plan pozyskania drewna w kwietniu i przyśpieszyć o miesiąc plan wywozu drewna w I kwartale br. (Koresp. L. Rakowski).

* Załogi robotnicze nadleśnictw Poznańskiego Okręgu LP wykonały przedterminowo (do 28 kwietnia) plan wiosennych prac zalesieniowych (Koresp. R. Nawrot.)

* W ramach Czynu 1-majowego oraz z okazji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody" wykonano na terenie nadl. Jasnepole przygotowanie gleby pod zalesienia, co dało 1200 zł oszczędności (Koresp. J. Ławniczek).

* Załoga nadl. Snochowice (Kielecki Okręg LP) zobowiązała się do wykonania ponadplanowych zalesień po wykonaniu planu w 101,1% w dniu 25 kwietnia br. (Koresp. P.M.).

* W celu podniesienia kwalifikacji zawodowych pracowników terenowych, pracownicy sekcji urządzenia lasu Kieleckiego Okręgu LP zobowiązali się wygłosić w każdym Rejonie LP w ciągu maja br. po jednym referacie na temat: Podstawowe wiadomości o glebach, ze szczególnym uwzględnieniem gleb leśnych. Poza tym siedmiu pracowników inżynieryjno-technicznych z sekcji hodowli lasu zaciągnęło warty 1-majowe, w ramach których przeprowadzono ponadplanowe lustracje, nadzorowanie i kontrolę prac odnowieniowych w terenie (Koresp. M. Podlewski).

* Pracownicy Bazy Spedycyjnej PCD w Lubaniu podjęli zobowiązanie szkoleniowe w zakresie nauki języka rosyjskiego oraz wszechnicy radiowej. Poza tym podjęto długoterminowe zobowiązanie wykonania tegorocznego planu spedycji w 105%. (Koresp. J. Wilanowski).

* Załoga leśnictwa Jeziorno w nadl. Dziczy Las (Szczeciński Okręg LP) zobowiązała się do wykonania planu zalesień w terminie do 25 kwietnia br. oraz dodatkowo — wykonać 500 mb pasów p-pożarowych przy linii kolejowej. W tym samym nadleśnictwie zespół piły motorowej z leśnictwa Nowa Wieś podjął się podwyższenia wydajności piły motorowej o 30% (Koresp Z.S.).

* Drwale leśnictwa Stoki (nadl. Chojna) postanowili podnieść swoją wydajność pracy do ok. 340% normy (dotychczas — 300%).

* Żywiczarze nadl. Karsko (Rejon LP Dębno) zobowiązali się do wyprodukowania dodatkowej ilości żywicy w maju (40 kg).

* Leśniczy Hanulak z nadl. Dziczy Las zobowiązał się do udzielenia pomocy szkoleniowej jednemu z manipulantów, tak aby mógł być on skierowany na kurs dla leśniczych.



Podpisywanie zobowiązań w nadleśnictwie Mochy

Zobowiązania żywiczarzy nadleśnictwa Mochy

W trosce o pełną realizację zadań planowych na odcinku żywicowania w czwartym roku planu 6-letniego żywiczarze nadl. Mochy (Rejon LP Lesz no) podjęli zobowiązanie, które objęło:

— lepsze wykorzystanie bazy surowcowej oraz polepszenie techniki prac żywiczarskich w wyniku stałego instruktażu, doszkalania i wymiany doświadczeń;

— terminowe wykonanie prac przygotowawczych;

— przekroczenie ilościowego planu pozyskania żywicy przez wzrost wydajności pracy (planowane pozyskanie żywicy z 1 spały — 2,05 kg, wg zobowiązania — 2,20 kg).

Ponadto zobowiązano się do podniesienia jakości żywicy przez zwiększenie zawartości terpentyny do 23 proc. oraz obniżki zanieczyszczeń do 0,5 proc., a wody — do 6 proc.

Podjęte zobowiązanie obejmuje również obniżkę kosztów własnych pozyskania przez dbałość o narzędzia, należytą konserwację sprzętu, regularny odbiór żywicy i wykorzystanie pełnej ładowności środków przewozowych itd.

W ramach zobowiązań indywidualnych przodujący żywiczarze F. Walkowiak, F. Kulus, R. Dreier i W. Wita podjęli się pomóc towarzyszom pracy przez ich comiesięczne (przy odbiorze żywicy) instruowanie.

Żywiczarze S. Wielewski, W. Wita, Z. Babski, B. Zboralski i R. Rufin zobowiązali się do przed terminowego wykonania planu żywicowania do 20 września zamiast do 10 października br. Pozyskają oni również 310 kg żywicy ponad plan.

Żywiczarze leśnictwa Wroniawy zobowiązali się do udzielenia pomocy sąsiedzkiej leśnictwom Kłębowo i Zacisze, w których pracują początkujący żywiczarze.

Doceniając znaczenie współzawodnictwa socjalistycznego w realizacji planów — załoga nadl. Mochy wezwała wszystkie nadleśnictwa Poznańskiego Okręgu LP do współzawodnictwa.

Korespondent **R. Nawrot**
Poznań

Jarociński Rejon LP wykonał zalesienia przed terminem

Jako pierwszy na terenie Poznańskiego Okręgu LP wykonał tegoroczne wiosenne zadania zalesieniowe Jarociński Rejon LP.

Dzięki pełnej mobilizacji załóg robotniczych poszczególnych nadleśnictw, należytej organizacji i współpracy — plan zalesień został wykonany już 21 kwietnia br. **(S.)**

Zalesienia w Wieluńskim Rejonie LP ukończono przed terminem

Jako pierwszy w Łódzkim Okręgu LP wykonał tegoroczne zalesienia wiosenne Wieluński Rejon LP. Plan zalesień został zrealizowany już 18 kwietnia br., a więc w terminie o 12 dni krótszym, niż to była zaplanowane.

Ten sukces pracowników i załóg robotniczych poszczególnych nadleśnictw Rejonu zawdzięczać należy odpowiedniemu przygotowaniu organizacyjnemu kampanii odnowieniowej, pełnej poświęcenia pracy poszczególnych zespołów robotniczych oraz ścisłej współpracy z radami narodowymi, związkiem zawodowym i organizacjami społecznymi. Poważny wpływ na przedterminową realizację planów zalesieniowych miał udział młodzieży szkolnej.

Ustalony na początku kampanii termin zakończenia prac zalesieniowych na 25 kwietnia został przyspieszony i w rzeczywistości wykonano go już 18 kwietnia br.

Było to wynikiem zobowiązań podjętych dla uczczenia 1 Maja oraz zaciągniętych wart produkcyjnych.

Godnym podkreślenia był fakt wielkiej solidarności załóg robotniczych poszczególnych nadleśnictw, które po wykonaniu własnych zadań pomagały nadleśnictwom sąsiednim, pracującym w cięższych warunkach. Tak np. już 15 kwietnia wieczorem zameldowały o wykonaniu planu zalesień nadleśnictwa Cisowa i Węglewice. Na wiadomość o tym, że nadleśnictwu Czarnożyły grozi niewykonanie w terminie planu, robotnik E. Matuszek z nadl. Węglewice rzucił myśl przyjścia załodze Czarnożył z pomocą sąsiedzką. Podobnie robotnicy nadl. Cisowa na apel robotnika E. Makowskiego przystąpili do pracy na terenie nadl. Czarnożyły. Podkreślić należy również postawę załogi nadl. Kraszkowice, która mogła wykonać własny plan już 16 kwietnia, wolała jednak okazać pomocą sąsiedzką nadleśnictwu Czarnożyły, gdzie pracowała połowa załogi robotniczej.

17 kwietnia tylko dwa nadleśnictwa: Sokolniki i Czarnożyły nie miały wykonanego planu zalesień. W nocy z 17 na 18 kwietnia odbyły się w tych nadleśnictwach narady robocze z udziałem dyrektora Rejonu LP. W wyniku narad dokonano przerzutów robotników i materiałów sadzonkowych. Od samego rana ruszyła praca ze zdwojoną energią tak, że już o godz. 13.40 nadl. Sokolniki zameldowało o wykonaniu planu, a w pół godziny później podobny meldunek zgłosiło nadl. Czarnożyły.

Obecnie, po dokładnej analizie wykonanych zadań zalesieniowych można stwierdzić, że rytmiczne wykonanie zadań planowych zależne jest od należytego opracowania planów odcinkowych, współpracy z radami i grupami związkowymi, przezwyciężania wszelkich trudności, zaznajomienia załóg robotniczych z faktycznym stanem rzeczy oraz wcześniejszego dokonania przerzutów materiałów i narzędzi. Poza tym stwierdzono, że prace zalesieniowe mogą być z powodzeniem wykonywane przez młodzież, o ile zapewni się jej odpowiedni instruktaż i pomoc fachową.

Korespondent **W. Jaskulski**
Wieluński Rejon LP.

Walczmy o jakość prac zalesieniowych

Pracownicy inżynieryjno-techniczni Działu Zagospodarowania Lasu w Kieleckim Okręgu LP rzucili ostatnio hasło długookresowego współzawodnictwa w pracach odnowieniowych. Apel ten został skierowany pod adresem terenowych pracowników technicznych i administracyjnych (nadleśniczych, leśniczych i gajowych), którzy mają bezpośredni wpływ na produkcję sadzonek oraz jakość sadzonek poprzez należyty instruktaż, nadzór i kontrolę wykonanych prac.

Zobowiązania powinny dotyczyć przede wszystkim produkcji sadzonek, przy czym zaprojektowano następujące minimalne ilości wysortowanych sadzonek z ara szkółek, które należałoby w początkowym etapie przyjmować za podstawę zobowiązań: 25—30

tys. sosny, 13—15 tys. modrzewia, 12—14 tys. dębu, 13—15 tys. buka i 14—16 tys. jodły.

W zakresie zalesień zobowiązania powinny pójść w kierunku podniesienia jakości prac odnowieniowych, a więc uzyskania wysokiej udatności upraw, należytego ich wykonania łącznie z właściwym przygotowaniem gleby, doborem i rozmieszczeniem gatunków itp.

W dziale pielęgnowania lasu zobowiązanie powinno obejmować pielęgnowanie szkółek, upraw i młodników. (M.P.)

Ze Stołecznego Oddziału SITLiD

29 marca br. odbyło się w Ministerstwie Leśnictwa walne zgromadzenie członków Oddziału Stołecznego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa. Referat programowy wygłosił prezes Zarządu Głównego SITLID inż. Konstanty Szczerbakow, prorektor SGGW, który omawiając zadania stowarzyszenia, szczególną uwagę poświęcił doniosłej sprawie postępu technicznego.

Inż. Wacław Głowacki, jako wiceprzewodniczący ustępującego Zarządu Oddziału, odczytał sprawozdanie z działalności Oddziału i plan pracy na okres następny. Plan ten przewiduje pogłębienie działalności Oddziału w powiązaniu z aktualnymi postulatami ogólnopaństwowymi, ze szczególnym uwzględnieniem akcji postępu technicznego i akcji odczytowo-szkoleniowej.

Po przedyskutowaniu sprawozdania i planu pracy udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi i wybrano nowy Zarząd Oddziału, którego przewodniczącym został ponownie inż. Bolesław Saczuk, dyrektor CZLP. Wiceprzewodniczącymi zostali — inż. Zbigniew Kulczycki i Stanisław Banaszkiewicz, sekretarzem — inż. Kazimierz Kurowski, skarbnikiem — inż. Bolesław Tekielski. Ponadto do Zarządu Oddziału weszli: inż. Wacław Głowacki, inż. Julian Szczuka, inż. Tadeusz Drouet, inż. Julian Bisanz, inż Leon Znamierowski, inż. Tadeusz Bogacki, inż. Witold Jakutowicz i inż. Borys Brennejzen.

Nadleśnictwo Namyślin — pierwsze w Szczecińskim Okręgu LP

W roku ubiegłym najlepszym nadleśnictwem w dziale odnowienia i ochrony lasu na terenie Szczecińskiego Okręgu LP było nadleśnictwo Namyślin. Ambicją nielicznej załogi tego nadleśnictwa było utrzymanie uzyskanego w roku 1952 proporca przechodniego również i w roku bieżącym. Realizacja tego zamiaru nie była łatwa, gdyż nadl. Namyślin znajduje się w bardzo ciężkich warunkach. Brak jest robotników, a skutki zniszczeń wojennych na terenie lasów dają się jeszcze obecnie odczuwać.

Do tegorocznej kampanii zalesieniowej przygotowała się załoga nadl. Namyślin należycie. Przede wszystkim nawiązano łączność ze szkołami, spółdzielniami produkcyjnymi i gminnymi radami narodowymi. Nic więc dziwnego, że dość duże rezultaty przyniosła społeczna akcja zalesieniowa. I tak przodująca w zalesieniach młodzież ze szkoły w Boleszkowicach zalesiła 3 ha powierzchni, ZMP-owcy z tejże miejscowości — 1 ha, szkoła w Namyślinie — 2 ha, spółdzielnia produkcyjna w Boleszkowicach— 2 ha, pracownicy MRN i GRN — 2 ha itd.

W poszczególnych leśnictwach wyszły do pracy rodziny leśniczych. Z dużą pomocą przyszli również żołnierze WOP.

Wszystko to przyniosło pomyślne rezultaty, tak że dzielny nadleśniczy Wojtaszek, który ponadto kieruje zastępczo sąsiednim nadleśnictwem Drzewica, zameldował 14 kwietnia br. w rejonie LP Dębno oraz w Szczecińskim Okręgu LP, że załoga nadleśnictwa jako pierwsza w Okręgu zrealizowała plan wiosennych zalesień, wykonując prace odnowieniowe na powierzchni 160 ha.

Niemała w tym zasługa w pełni oddanych pracy leśniczych, takich jak W. Wolański, który zalesił 49 ha i T. Holik (40 ha). Spośród załogi robotniczej wyróżniły się W. Pleśniarska, J. Jastrzębska, M. Olszewska, Z. Mikołajek (żona leśniczego), S. Wolnik (również żona leśniczego) i inne.

Również na odcinku ochrony lasu nadl. Namyślin ma duże osiągnięcia.



Z listów do Redakcji

NADLEŚNICTWO RYCERKA PO RAZ DRUGI

W numerze 1/1953 „Lasu Polskiego" zamieszczona została notatka na temat pracy w nadleśnictwie Rycerka. Z treści jej wynika, że załoga tego nadleśnictwa za osiągnięcia w realizacji planów pierwszego kwartału 1952 r. otrzymała proporzec przechodni Krakowskiego Okręgowego Zarządu ZZPL i PD. Dalej czytelnicy dowiedzieli się, że plany gospodarcze w tym nadleśnictwie z zakresu pozyskania i wywozu drewna oraz pozyskania kory garbarskiej wykonano na kilkadziesiąt dni przed upływem roku.

Przyjemnie jest powiadomić ogół kolegów leśników, że zespół nadleśnictwa Rycerka otrzymał proporzec ten po raz drugi, zajmując pierwsze miejsce w Krakowskim Okręgu LP we współzawodnictwie w zakresie pozyskania i wywozu drewna w IV kwartale 1952 r.

Dwaj robotnicy: Ludwik Biernat i Emil Płoskonka odznaczeni zostali odznaką „Przodownika Pracy". Zaznaczyć należy, że są to pierwsi przodownicy pracy na terenie Żywieckiego Rejonu LP.

Zespół produkcyjno-techniczny nadl. Rycerka jako pierwszy na naszych terenach wprowadził do pracy piły motorowe przy ścince i manipulacji drewna. Pierwszy raz w lasach Żywiecczyzny popłynął warkot motorów, a robotnik pracujący piłą ręczną powoli przekonywał się o wyższości mechanizmu nad prymitywną pracą narzędziami ręcznymi. Duża w tym zasługa leśniczego Karola Koniorczyka, który szczególnym swym zainteresowaniem i entuzjazmem potrafił przekonać robotników o wyższości mechanicznej wyróbki drewna.

Nadleśnictwo ma również duże osiągnięcia w zakresie wywozu drewna. Godnym podkreślenia jest fakt, że pierwszymi wozakami w terenie Rejonu LP Żywiec, którzy podjęli współzawodnictwo pracy przy wywozie drewna, byli i są wozacy z nadl. Rycerka.

Jest rzeczą naturalną, że wykonanie zadań produkcyjnych i ponadplanowa produkcja jest zaszczytnym obowiązkiem każdego zespołu roboczego i jednostki. Jeżeli więc nadl. Rycerka postawą swą zdobywa przodujące miejsce wśród innych, to nic dziwnego, że zwrócone są na jego załogę i kierownictwo oczy załóg sąsiednich nadleśnictw, którym realizacja zadań planowych przychodzi z takich czy innych względów mniej sprawnie w czasie, terminie i zakresie organizacji. Czy więc załoga nadl. Rycerka może pozostać głucha na zmagania się załóg sąsiednich z ich zadaniami produkcyjnymi?

W szczególnie ciężkich warunkach pracy znajduje się załoga nadl. Andrychów, która niezależnie od normalnych zadań produkcyjnych obarczona była znacz nym — jak na tutejsze stosunki — zadaniem, a mianowicie zalesieniem ponad 600 ha powierzchni leśnej. Załoga nadl. Andrychów apelowała do kolegów i załóg roboczych z sąsiednich nadleśnictw o pomoc sąsiedzką.

W pierwszej kolejności zwrócona została uwaga na załogę nadl. Rycerka. Niestety... nadl. Rycerka nie przyjęło się tym apelem i wprawdzie nie definitywnie, ale... odmówiło kolegom swym z nadl. Andrychów pomocy przy pracach zalesieniowych.

Czy słusznie?

Znając bojowość i niezwykły zapał, zrozumienie i świadomość, jakie przejawia załoga nadl. Rycerka, jednocześnie znając możliwości i zadania tego nadleśnictwa, to nie tylko ono mogło, ale i powinno pomoc tę okazać, a nie zasklepiać się na swym ograniczonym „podwórku", dając przykład kolektywnej pracy w szerszym i właściwym tego słowa znaczeniu. (Kor. A. D.).

Przypuszczamy, że apel sąsiednich nadleśnictw nie pozostał bez echa i załoga nadl. Rycerka przyszła z sąsiedzką pomocą. Oczekujemy informacji na ten temat od nadl. Rycerka jak i Żywieckiego Rejonu LP.

Redakcja

POMOGŁO...

W numerze 2 „Lasu Polskiego" (luty 1953 r.), w notatce pt. „Racjonalizator wykonał — biurokraci nie dopisali" pisaliśmy o przewlekaniu sprawy obliczenia wynagrodzenia racjonalizatorskiego za projekt pasa-worka do pozyskiwania strużki spałowej.

Koszaliński Okręg LP powiadomił Redakcję (pismo z 31.III. 1953 r.), że arkusz obliczenia oszczędności oraz wyliczenia wynagrodzenia dla autora projektu inż. Podkówki zostały zatwierdzone przez Komisję Wynalazczości w dniu 18 marca br.

W tym sęk

CO JEST WARTE TAKIE ZOBOWIĄZANIE

— A więc towarzysze leśniczowie podjęli już zobowiązania — powiedział przewodniczący rady oddziałowej.

— Proszę o głos — odezwał się sekretarz nadleśnictwa. Dla uczczenia Święta 1 Maja „zobowiązuję się do końca 1953 roku przedkładać terminowo wszystkie sprawozdania kasowe, wypłacać robociznę i wykonywać wszystkie inne czynności związane z kasowością, pod warunkiem...

— Aha, pod warunkiem (mruknął ktoś z kąta).

— Tak, pod warunkiem, że „wszelkie dane ku temu w terminie otrzymam z terenu (od leśniczych)".

Co się działo dalej na zebraniu załogi nadleśnictwa Dziczy Las (Szczeciński Okręg LP) nie wiemy. Wiadome natomiast jest, że takie zobowiązanie przyjęła rada oddziałowa przy nadleśnictwie i rada zakładowa w Rejonie LP Dębno.

A nam naiwnym wydawało się, że słuszniejsze byłoby podjęcie przez sekretarza nadleśnictwa zobowiązania, polegającego na udzieleniu pomocy leśniczym w przygotowaniu sprawozdań, list płacy i innych dokumentów rachunkowych, tak aby wpływały one terminowo do kancelarii nadleśnictwa.

Smutne, że władze związkowe na terenie Rejonu LP Dębno nie były tego samego zdania i dopuściły do podjęcia „zobowiązania" nic wspólnego z prawdziwymi zobowiązaniami nie mającego. *SĘK*

Nowe WYDAWNICTWA

Obmiński Z.: BOTANIKA LEŚNA. Warszawa, PWR i L, 1953, s. VIII + 864, rys. 560, 1 mapa, opr. ppł. Cena 66 zł.

Dotychczas nie było w polskiej literaturze leśnej książki, która obejmowałaby całość przedmiotu botaniki leśnej. Potrzeba tego rodzaju publikacji stała się obecnie pilna wobec faktu, że wkraczamy na tory postępu w oparciu o zasady nowej biologii. Rodząca się stąd konieczność stałego rozszerzania wiedzy o życiu roślin składających się na zbiorowisko leśne — zmusza nas do dokładnego poznania zagadnień z różnych dziedzin botaniki.

Wymieniona wyżej książka w zupełności spełnia rolę przewodnika po skomplikowanych zagadnieniach botaniki leśnej. Wyczerpująco omawia ona, poza wstępnymi wiadomościami o roślinach leśnych niedrzewiastych (część I), zagadnienia budowy i życia roślin drzewiastych (część II i III). Część IV książki stanowi systematyczny przegląd roślin drzewiastych.

We wstępie omówił autor cele i zadania botaniki leśnej, podkreślając znaczenie nowej biologii w kształtowaniu nowoczesnej gospodarki leśnej.

Z kolei omówione zostały podstawowe pojęcia związane z przedmiotem botaniki, a więc jej części składowe (morfologia, anatomia, fizjologia, ekologia, systematyka i geografia roślin).

W poszczególnych rozdziałach części I („Ogólne wiadomości o roślinach") omówił autor: budowę i funkcje życiowe organizmu roślinnego, podstawy systematyki świata roślinnego, ewolucję świata roślinnego i przegląd świata roślinnego reprezentowanego w zespołach leśnych.

Szczególnie ważny jest rozdział traktujący o ewolucji świata roślinnego, w którym autor omówił podstawy materialistycznej nauki o życiu, wywodzącej się od teorii Darwina, a rozwiniętej następnie w postaci tzw. „twórczego darwinizmu", twórcami którego są uczeni radzieccy — Miczurin i Łysenko.

W rozdziale poświęconym przeglądowi świata roślinnego reprezentowanego w zespołach leśnych autor omówił kolejno: wirusy, wiciowce, śluzowce, rozprętki (bakterie i sinice), siemieniowce, glony, grzyby, porosty, mszaki, paprotniaki i rośliny nasienne.

Część II, poświęcona budowie roślin drzewiastych, zawiera na wstępie ich ogólną charakterystykę, po czym omówiona jest budowa komórek, tkanek, korzeni, nadziemnej części roślin drzewiastych, wewnętrznej zdrewniałej łodygi, drewna nadziemnej części, pączków i pędów, liści, kwiatów, owoców i nasion.

W części III, omawiającej życie roślin drzewiastych, czytelnik znajdzie szczegółowe informacje o właściwościach żywej komórki, „gospodarce wodnej" roślin drzewiastych, pobieraniu pokarmów z gleby, przyswajaniu dwutlenku węgla, przemianach i ruchu substancji organicznych w roślinie drzewiastej, oddychaniu, wzroście, rozwoju (tutaj omówione zostały m. in. teorie rozwoju cyklicznego wg Krenkego i rozwoju stadialnego wg Łysenki), dziedziczności i zmienności (genetyka miczurinowska) oraz o środowisku leśnym.

W części IV, zawierającej systematyczny przegląd roślin drzewiastych, omówione zostały najważniejsze gatunki i odmiany drzew i krzewów leśnych, usystematyzowane wg klas, podklas, rzędów i rodzin, z podstawowym podziałem na nagozalążkowe i okrytozalążkowe.

Całość uzupełnia barwna mapa zasięgów ważniejszych drzew leśnych w Polsce (wg prof. Szafera), słowniczek niektórych nowych wyrazów i pojęć użytych w treści oraz skorowidz rzeczowy.

Książka jest bogato ilustrowana (560 rysunków), co podnosi jej wartość, gdyż jak wspomina o tym przedmowa „uniknięto w ten sposób wielu opisów, których zrozumienie bez plastycznych rysunków byłoby o wiele trudniejsze, nawet wtedy, gdyby opisy te były jak najbardziej wyczerpujące i przejrzyste".

Można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że fachowa literatura leśna Polski Ludowej przez „Botanikę leśną" Obmińskiego wzbogaciła się o pozycję, jakiej w takim zakresie leśnictwo polskie dotąd w ogóle nie posiadało. Ma to szczególne znaczenie przede wszystkim dla wykładowców i uczniów naszych szkół leśnych, którzy dotychczas zmuszeni byli korzystać jeśli nie z literatury przypadkowej to przynajmniej z podręczników botaniki uwzględniających mało lub całkiem nie uwzględniających specyfiki zespołów leśnych.

„Botanika leśna" będzie również niewątpliwie wielką pomocą dla szerokich rzesz leśników-praktyków jako literatura naukowa, pozwalająca na usystematyzowanie i unowocześnienie wiadomości, nabytych w szkole lub w doszkalaniu zawodowym.

Przede wszystkim zaś książka ta, oparta na najnowszej literaturze, będzie przewodnikiem w zakresie wielkich przemian na odcinku biologii, w szczególności wielkich zdobyczy przodującej nauki radzieckiej. **(SR)**

Szczęsny T.: CIS. Warszawa PWRiL, 1952, s. 35. Cena 3 zł.

Ze względu na rzadkość występowania i bardzo powolny przyrost grubości i wysokości cis ma obecnie znaczenie raczej jako gatunek zabytkowy.

Konieczność poznania cisa uzasadnia się nie tylko w potrzebie wszechstronnego poznania otaczającej nas przyrody, ale i w racjonalnym pomnażaniu jej bogactwa w kierunku przywrócenia elementów wyniszczonych i wypartych przez człowieka. Cis należy właśnie do gatunków, które wskutek rabunkowej gospodarki człowieka zyskały sobie miano gatunków ginących.

Tochowicz H.: DĄB. Warszawa, PWRiL, 1951, s. 61. Cena 5 zł.

Dąb należy do najbardziej rozpowszechnionych w naszych lasach liściastych rodzajów drzew. Występuje on na około 40% ogólnej powierzchni leśnej.

Autor najwięcej miejsca poświęcił hodowli dębu, opisując

dość szeroko sposoby przechowywania żołędzi, zakładania szkółek, jego pielęgnacji itp.

W celu lepszego uchwycenia różnic między najczęściej spotykanymi u nas dwoma gatunkami dębów: dębem bezszypułkowym i szypułkowym omówiono je razem, podkreślając ich odmienności.

Autor wspomina także o trzecim spotykanym w Polsce gatunku dębu, tj. o dębie czerwonym, zaznaczając jego niewielką wartość użytkową. Uważa on, że można go stosować jako przedplon przy zalesianiu gruntów słabych i wyjałowionych.

Bardzo cenne własności fizyko-mechaniczne drewna dębu szypułkowego i bezszypułkowego decydują o bardzo szerokim zastosowaniu dębiny w gospodarce człowieka.

Gorczyński T.: BUK. Warszawa, PWRiL, 1952, s. 74. Cena 3.20 zł.

Jeden z cenniejszych rodzajów drzew w Polsce, buk, mający na naszym terenie wschodnią granicę swego zasięgu, występuje w granicach swego rozsiedlenia prawie na wszystkich terenach leśnych.

Autor wykazuje, że w drzewostanach wielogatunkowych z gatunkami iglastymi buk ma wielkie znaczenie jako nadzwyczaj cenna i pożądana domieszka biocenotyczna i pielęgnacyjna.

Wzorem innych szkiców monograficznych i to opracowanie omawia kolejno charakterystykę tego drzewa, jego znaczenie gospodarcze, hodowlę, szkodniki itp.

W zakończeniu autor podkreśla, że buk powinien odgrywać w lasach polskich znacznie większą rolę niż obecnie, gdyż obok znaczenia jego jako cennej domieszki biocenotycznej i pielęgnacyjnej, daje on wiele wartościowego surowca drzewnego.

Dalmaczyński J.: JESION. Warszawa, PWRiL, 1952, s. 63. Cena 5 zł.

Rozpatrzenie znaczenia gospodarczego jesionu wyniosłego, jego charakterystyki hodowlanej i morfologiczno-anatomicznej, hodowli oraz ochrony gatunku pozwala na zaliczenie jesionu, zdaniem autora, do najcenniejszych gatunków naszych lasów. Dlatego przy przebudowie drzewostanów mieszanych ten gatunek należy brać pod uwagę ze względu na szybki wzrost, znaczny przyrost, znaczenie biocenotyczne itd. W związku z tym wyłania się konieczność bliższego poznania ekologii tego gatunku.

O innych gatunkach jesionu, mianowicie o jesionie amerykańskim, omszonym, mandżurskim itp., autor ze względu na ich niewielkie w naszych warunkach znaczenie, wspomina tylko w dużym skrócie.

Karney J., Pawłowicz A.: BRZOZA. Warszawa, PWRiL, 1952, s. 88. Cena 5.50 zł.

Ten szkic monograficzny autorzy potraktowali dość obszernie w porównaniu z innymi opracowaniami. Podkreślili oni pionierskie znaczenie tego drzewa oraz wzrastające coraz bardziej zapotrzebowanie na drewno brzozowe, będące m. in. cennym surowcem sklejkowym.

Najwięcej uwagi zwrócili oni na hodowlę brzozy w drzewostanach, omawiając nie tylko 7 występujących na terenie Polski gatunków, ale i 3 u nas nie spotykane.

Opracowanie to stawia zagadnienie brzozy, dotąd często uważanej za chwast leśny, w zupełnie odmiennym, właściwym świetle.

Komunikaty Zarządu Głównego SITL i D

II Zjazd Delegatów

14 czerwca br. odbędzie się w Warszawie (Dom Technika, ul. Czackiego 3/5) II Zjazd Delegatów SITLiD.

Porządek obrad przewiduje m. in. przemówienia przedstawicieli resortów, referat programowy Stowarzyszenia, sprawozdanie z działalności i plan pracy na rok 1953, sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego, zatwierdzenie statutu, wybór władz Stowarzyszenia i delegatów na Walny Zjazd Delegatów NOT.

Początek obrad o godz. 8,30 w pierwszym terminie lub o godz. 9-ej w drugim terminie.

Kurs korespondencyjny

SITLiD uruchamia w br. trzeci kurs korespondencyjny, przygotowujący do egzaminu na stopień inżyniera leśnika lub inżyniera technologa drewna.

Rozpoczęcie kursu jest przewidziane w sierpniu br., a okres trwania obliczony na rok czasu.

Koledzy ubiegający się o przyjęcie na kurs powinni złożyć w terminie do 15 lipca br. w swoich oddziałach Stowarzyszenia odpowiednie dokumenty. Podania należy kierować wyłącznie przez Oddziały SITLiD, które udzielają szczegółowych informacji na ten temat.

Poczta LASU POLSKIEGO

Kol. Jan Romejko — Opole. Obydwa nadesłane artykuły będą wykorzystane. Prosimy również o napisanie artykułu na tematy problemowe. Zagadnienie jest w dalszym ciągu aktualne.

Kol. Zbigniew Kędzierski — Warszawa. Artykuł o dołowaniu sadzonek otrzymaliśmy w spóźnionym terminie i nie mogliśmy go wykorzystać w numerach wczesno wiosennych. Zatrzymujemy artykuł do wykorzystania w terminie późniejszym.

Kol. Flotyński — Poznań. Artykuł pt. „O biologicznych podstawach planowania w żywicowaniu" przekazaliśmy do wykorzystania Komitetowi Redakcyjnemu „Sylwana".

Kol. Józef Grabowski — Tworóg. Wasze zgłoszenie na korespondenta szkolnego przesłaliśmy do Zarządu Szkolenia Zawodowego ML.

Kol. J. Pietras — Dąbie. Materiał o akacji wykorzystamy. Prosimy o podanie pełnego brzmienia imienia i dokładnego adresu pocztowego.

Kol. Tadeusz Jaszcz — Dobrodzień. Pismo Wasze skierowaliśmy do Komitetu Redakcyjnego „Sylwana".

Kol. kol. Gustaw Cholewa — Poznań, Henryk Fiszer — Lubań, Hugon Augustyn — Nekla, Walerian Dakowski — Olsztyn Aleksander Krutikow — Klucze i Władysław Bugała — Kórnik. Nadesłane artykuły będą wykorzystane w następnych numerach „Lasu Polskiego".



W tegorocznej akcji zalesieniowej w ramach „Dni Lasu i Ochrony Przyrody” liczny udział wzięły szerokie rzesze społeczeństwa.

Na zdjęciu: Pracownicy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Dębnie (woj. szczecińskie) przyszli z pomocą załodze nadleśnictwa Dębno w realizacji planu wiosennych zalesień.